[1 - M.W.] 1926 [Warszawa, 2 I 1926 r] 1

Umiłowany - przepraszam że dziś dopiero - ale pożyczyłam komuś do czytania i przez święta nie mogłam odebrać. Strasznie smutno i ciężko - chmury ołowiane wciąż wiszą - żeby choć promień słońca. Nie wiem jak zdrowie Twoje - taki niepokój we mnie - tak mi się zdaje że jesteś daleko i sen miałam taki dziwny - zły byłaś na mnie - bardzo opryskliwie odezwałeś się - Lutany Jedyne tęskno i ciężko na duszy

2

zkąd wziąć pogody - gdy tak źle
dookoła - oh uciekłabym na kraj
świata - do słońca do słońca - już nie
potrafię żyć w tych ciemnościach.
Napisz - czyś otrzymał na czas -
napisz o sobie o zdrowiu Twojem
i myśl dobrze i serdecznie o mnie
Lubiący Umiłowane - wszystko posyłam
serce i duszę i Ona tysiącem

Stach

2. I. 1926.

Przesyłając „Fausta" Cz. Ia

NV

[2 - M.W. 1926] [Warszawa] Czwartek 7/IX 26 r. 3

Umiłowany - wszystko wyczuwałam - tak
nieznośny ciężar gniótł mnie przez dni wiele - że
miałam przyczne poczucie bolesnej rany w piersi -
Oh Lulany - czemu tak musi być - czemu Tobie
ma być tak ciężko - czarna noc była bez jednego
jaśniejszego promienia. - Co do mnie mam
kłopoty i troski - trudno wiele - ale muru głową
nie przebiję - jeśli pomogą materjalnie może
będziemy egzystować - jeśli nie - no to trudno -
jeden jeszcze wysiłek pójdzie na marne -
w Polsce zresztą wszystkie wysiłki idą na
marne - dobrze żyją tylko ci - którzy dobrze
i suto kraść potrafią. Włosy dęba stoją
z przerażenia - toć to należy nakryć
szklannym dachem i umieścić napis
gniazdo złodziei - Je obrzydzenie mam
do rodaków - uczciwi ludzie powinni się
wynieść z tego kraju. Dowiedziałam się
dzisiaj że premjera Fausta 15go pewnie
już doniósł o tem - może to przyniesie
jakiś większy zarobek - Lulany - duszo serdeczna
moja - zastanawiam się nad tem - czy z musu
nabyta cierpliwość - jest wiele warta - gdy brano
na tortury niewinnych ludzi - przyznawali
się oni do win niepopełnionych - czy człowiek
torturowany przez los nie czyni tego samego -
ubierając się w coś - co z wierzchu wygląda
na cierpliwość - nie buntuję się bynajmniej -

mię - tylko nie pobaczę cenię tego - co nadzieję
mnie. Drogie Drogie Oy serce moje - Umiłowany
Oy Chrześcijaninie - o jakim to jest dobrem - że jakiś na
świecie - pisnie o pogodzie wewnętrzny - czyżby nie jest
trudno to zdobyć - bo wszystko własne sprawy boby -
boli i to - co się dookoła dzieje - boli ten zamek orto-
wierzchołek w lasach - boli ta niezdolna gospodarka
która prowadzi do ruiny - boli to pohańbienie idei
polski przez samych polaków. skoro zamknięcie
się od świata - dobry nastrój pogody - czyżby w natrafia
i oczekuje się co chwila o upadłe ludzkie - wiecznie się
mnie.
Umiłowany - myśli że przyjedzie na Święta - może
takie dzwonienie się na kilka dni dobrze zrobi - tak
bardzo pragnę się widzieć - pomówić - odpocząć przy
Tobie. Siedzę na kanapie - zamykam oczy i wyobrażam
sobie że chodzisz po pokoju - to się jedynie dobrze
chcieć moje. W tych chwilach byłam w Nicei - by to
miało grono uczyniło - punkt o 12ej skupiałam
się wszystkimi i przemówiłam do Ciebie z całej siły
z tych - który został wysłany ze zdrowia Łazarowe
i pomyślności - a teraz Rok przemówiłam z domu.
Ah gdyby trzeba słońca! Ten szczery czysty nawiązych
chmur - ta ponurość dnia to zupełnie źle na usposobienie
wpływa - Wiem - zanim nie wstanę dobrze na wspaniałe -
a jeszcze gdy trzeba było pełzać na obiad - gdzieś
grała w ostatnim czasie. Czekam było dla mnie
wszystko jak bardzo reagować ta podmuchy pobłażnie
otoń w tych miesiąc nadzwyczajnie - słuchała w ciszy i
skupieniu - w kościele popołudniu tak samo - a w
kościele zresztą już cię było dostanie alkoholu.

Dla tych ludzi potrzeby jest teatr - któryby
do nich przychodził - teatr czytty - dopiero wtedy
repertuar - ale to nauki zrozumienie Brzyd. i dość
na to pieniędzy - coś z tego się też wydaje Odyseja
na wyżywienie Achillesa - Komu to właściwie
potrzebne - intelligent nigdy na to nie chodzi
robotnik ten umiej - to się wystawy pp. malarzy
który się pospieszy - Dusza w tem miała.
Umiłowany tak bardzo serdecznie - gdybym to
ja właśnie mogła być Twoim pokrzepieniem -
Ujrzę się czuła z tem Dozwoleniem wejściowym -
jakby głos jakiś wewnętrzny mówił i obraz powstaje
taki jaki jest właśnie - Oh dotarły czy to
spotkanie nasze na dworcu nie jakiś
wszyscy przez Wszystkich - czy było ono
nacechowane z dawnych chwil - boi poczuć
odpowiedź wreszcie spotkanie powstałam
się spotkałem - Umiłowany -

Jestem ci jedynem dziecinnem
który zdaleka robotnika
już wyczytam tyle że i to
co pozostało jeszcze nieczytanem
niem będzie - Dusia zapamięta
a w nagrodę może tam będziemy
obserwować się radośnie i jasnowidzi.
Umiłowany - tak bardzo
czekam Twego przyjazdu
tak pragnę aby to dla Ciebie

4V

było dobrem tak duchowem jak
i materjalnem. Musi być dobrze
Jedyny – bo już kazy dosyć –
i zmagania dosyć – Ty Jasny Święty
Panie. Posyłam czucia najlepsze
i Ci po tysiąc razy i pozwól
ucałować rączynę Twoją – całe serce

Umiłowany

Stach

5 109

o teatro!

WARSZAWA 2
7 I 26
21-22
a.



109²

Wp.

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

7. I. 1926.

5v

[Warszawa] 16/I 26

Umiłowany - cierpisz znów choroba - cierpienie
jak dobrze że p. Wiktor jest u Ciebie - dziwnie go lubię -
daje mi się - że to jedyny i stały przyjaciel - wiele razy
wszystkiego wyrzucałam się o innych - niesprawiedliwie? Nie
trzeba jednym słowem zasmucać się - gdy człowiek zawiedzie -
uciekać od tego do ludzi - a czyż nie lepiej - gdy prawda
się okaże - po co się ludzie nieznani nieistotnemi - Tak
blisko mi jesteś w tych czasach - tak piję nie nie może harmonij-
zdaje mi się - że piję wszystko co ziemskie - zostało zniszczone -
prawda - cierpienie były chwile w obecnych czasach - ale i one
były potrzebne - złożyłam je u stóp Chrystusa dla chwały
Jego - i spokój spłynął na mnie i ufność wielka.
Dziś chciał spędzam ze Kowalskim - jakie znaczy go dziś zro-
zumienie - jakie cudnie piękny jest drogą Jego ducha - po-
pełnia bunt wielki - ku zrozumieniu wyższej prawdy -
Czyż to nie jest uczucie nam otwarte z drogą duchami
takimi jak On i Ty - Umiłowany Człowieku - który się stałeś
narzędziem w ręku Boga - abym znalazła moją drogę - po
której mi pójść było wskazano. Wszystkie cierpienia
moje życia wydały mnie górą - ponad górą - cierpienia
którego zaznałam przez Ciebie - poprowadziło ku lepszemu -
potrzebny byłeś — Otrzymane wczoraj Twoje listy od czasu
wyjazdu z Krakowa w lipcu - znów jakby otwarte zamknięty -
Jak żyjemy - chyba nie wielu ludziom jest danem - ponad
nie wznieść - w którym już niema nic z egoizmu - A nagroda
Lubimi - jakie wielka - której nikt nie odbierze - jakiś zapano-
wanie nad czasem i przestrzenią - poczułam jakąś niezwyciężoną
wolę Który ta ziemska niezwyciężoni jest niczem niezatrzymanym
duchem - O jakie dobre się chwile mojej zamotanej - tęsknię
za nimi - wracam do ciebie z upragnieniem - w tych chwilach
nic mnie do Ciebie nie dzieli - pragnę wszystko co dobre

i piękne – wędruję tam gdzie mi się podoba i coraz bardziej 6v
uszczuplam czas obcowania z ludźmi – przecież to musi
wyłonić z siebie – jakieś obranie Drogi ostatecznej.
Jakże radośnie Lulanie robi się na myśl – że może niedługo – a
zobaczę Cię – tyle tyle chciałoby się powiedzieć – a może rzeczy-
wistość znów stanie na przeszkodzie – tylko w Krainie Cieni
nie nie mąci harmonji – Umiłowany Ty mój – dobra
słodka ucieczko przed wszystkiem co złe – przystani cicha
i ukojna – oto tam przy Tobie jestem – z taką chyżością przebiegam
wszystkie pokoje szukając Cię – aż mówię sobie – ostrożnie –
bo Lulan poczuje wiew powietrza i pozna że to ja.
Dobranoc Jedyny – jutro już dokończę – późno już — Stach

17/8

Wróciłam z przedstawienia Rybałta – grali dziś poranek dla
szkół w teatrze Niewiarowskiej (dawna komedja) tak dobrze młodzież
reagowała – śmieszny jest taki wędrowny teatr – rozpakowują
przed przedstawieniem swoje manatki – przesuwają – przyszywają –
ubierają się – grają – i znów czemprędzej składają wszystko –
aby jutro jechać dalej. Gramy teraz na Przedze w gimnazjum
Władysława IV 2 przedstawienia – szkoły bardzo się interesują –
Kuratorjum wydało list zalecający szkołom to przedstawienie.
Ciekawa jestem czy dostaniemy w tym tygodniu pieniądze
Skotnicki obiecał – w przeciwnym razie – zamrzemy!
Tak się zmęczyłam tem wszystkiem – że mi już dziś obojętnem
się stało – a jednak idea ta jest dobra i potrzebna – ale –
muru głową nie przebijesz. Umiłowany – pamiętaj – że w razie
potrzeby – locum u Tadeuszów – czeka. – [po Twoim pobycie
pewnie wyjadę w poznańskie na jakiś czas – była tu u mnie
pewna pustelnica i gwałtownie zaprasza do siebie.] Wszystko
najlepsze posełam Ci Umiłowana Duszo – z Tobą nierozłącznie
jestem – niech wszystko będzie jaknajlepszej Ona Stach

7 110 3

+

W-wa

16.17. stycznia
= 1926. =

Wp.
E. Zegadłowicz
Gorzeń górny
p. Wadowice
woj. Krakowskie

7v



[4 - M.W. 1926]

8 II 1926

Telegram

№ 11

ZEGADLOWICZ REDUTA POHULANKA WILNO = wód № .....

Przyjęto dn. 11 / 192

godz. ..... min. .....

z .....

podpis .....

Urząd .....

Uwagi służbowe:

WARSZAWA 1 04852 10 8 11 52 = ... słów ..... dn. ..... / ..... godz. ..... min. .....

CZEMU MILCZENIE NIEPOKOJ ZDROWIE PROSZE NAPISAC ;

Zarząd Telegrafów nie przyjmuje odpowiedzialności za straty, wynikłe z przesłania lub doręczenia telegramów.

G. D. P. i T. 1010 (IV. 1924). 16.000.000.

[5-M.W. 1926] [8 II 1926] [Warszawa] poniedziałek 8/I 26 9

Umiłowany - niepoczciwy - cały tydzień
tak czekałam wiadomości - że gdy dziś
rano nic nie było - zaalepeszowałam -
wróciłam z obiadu i oto list jest - Lulany
tak z Tobą niepodzielnie w tych dniach
wszystkich byłam - tak chciałam Ci
odjąć na swoje barki bodaj odrobinę
tej przykrości - jaka Cię z powodu -
niestety - wrodzonego świństwa ludzkiego
spotkała. O Jedyny dopiero teraz dowia-
duję się jaka to była planowa
robota. ile tu zabrań się odbyło - aby
przygotować to wszystko. U Ordyń-
skiego u Leszczyńskiego i t. d.
Nienadarmo miotał mną taki
niepokój - tak się bałam tego
Twego przyjazdu - już słysząc o próbach
że Jurek Leszcz. wygrywał Stimmy
na pianinie - że Kamiński zostawiał
reżyserję zbiorowych scen Drabikowi i
jakiemuś podrzędnemu aktorowi -
już słysząc wygłaszane zdania
p. Honoraty Leszczyńskiej o przekładzie
czułam coś - ale przypuszczałam

że to może niedbalstwo teatralne –
zacofanie Honoraty – tymczasem
to wszystko było kute z premedy-
tacją. Lutany ciężko – ale Ty możesz
patrzeć na to ze swego oddalenia –
z góry – ich podłość na nich się odbije.
Jedyna przykrość to materjalna
strata – choć może i to nie będzie tak
groźne – zapominają ludzie o słowie
napisanem w ulotnych świstkach –
będą chodzić na Fausta – wyobraź sobie
że całe okno w swojej księgarni wyłożył
Kościelski własnym przekładem – nic
innego nie widać. Przechorowałam trochę
to wszystko – we środę miałam taki
atak – że już myślałam o śmierci nie
nażarty – jakoś przeszedł jednak – ale
osoba moja wygląda zmorowato.
Jakie się cieszę że wolno odpowiada Ci –
mnie bardzo miłe wspomnienie zostało.
Cieszę się również że tak korzystne
wrażenie odniosłeś z Reduty – oby
istotne – takie różne głosy słyszy
się – ale ludzkie języki to brzytwy
nieczyście ostrzone. Telefonowałam

dziś do Mitawa - wybiera się zdaje
się jutro do Wilna - rozmawiałam
z Wandzią tylko. Nie nie piszesz o Głazie
kiedy premjera? Lulany nie wiem
czy radość (tak mało jej w życiu
doznałam) łączy tak silnie dusze -
jak niedola - o bo ta poczciwa wydobywa
chyba z serca wszystko co najlepsze -
wydobywa macierzyńską czułość - chęć
opieki - utulenia drogiej istoty - ciężko
było w oddaleniu - ciężej niż zwykle.
W niedzielę rano czuwałam - prawie
wiem - kiedyś jechał - przesiedziałam
w domu cały dzień poza chwilką w Ry-
bałcie - po pewności ziemskiej nie było -
mógłbyś zajść może - Napisałeś mi
słowa znaczne - a mnie Lulany zdawało
się - że uczucie Twoje dla mnie osłabło -
że przestałam Ci być potrzebną - tak
dużo przebolałam - bo ja przecież dałam
Ci całe serce - całą duszę moją - a
wzamian proszę tylko o myśl Twoją
serdeczną o mnie. Pomódl się i
odemnie przed Matką Boską -
dziwnych wzruszeń tam doznawałam
zawsze - o Lulany nie oddałabym

naszej cząstki za ich dosyt - pewność
siebie i zdolność bokserską - Bóg z nimi
przecież sumienie mówi w najgorszym
człowieku - ciężkie to muszą być chwile.
Lulany - oto chciałabym Ci powiedzieć
tak dużo słodkich - ciepłych wyrazów
aby Cię całego w nie spowinąć - od
świata oddzielić - byś wypoczął - dziecino
słodka moja - chłopczyku maleńki -
oto już gotów był uwierzyć w najgorsze
zdanie o sobie - Najmilszy Ty -
head up - smile!!! Przeleciało jak
huragan po nas - zębate świństwo
ludzkie - nieludzkie - zaleczymy
zadraśnięcia. - Lulany nie przejedź proszę
przez War. nie zobaczywszy się z nami -
bo toby było niedoniesienia - a Jedyny
mój tak czasem lubi nie liczyć się z mojem
odczuciem - proszę dlatego o to poprostu.
Niech Ci będzie dobrze - z Tobą jestem
ciągle - wszystko najlepsze ślę - niech
wzmocni i odpocznie Dusza moja

Droga Ona

Stach

o teatrze!

W-wa

112

8. lutego (II!) =1926.=

(otrzymany w Wilnie)

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Wilno

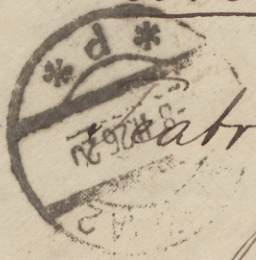

Teatr Reduta

Pohulanka


WARSZAWA 2
POCZTA POLSKA
WARSZAWA 2
POCZTA POLSKA
WARSZAWA 2
POCZTA POLSKA

[6 - M. W. 1926]

12

Środa 17/I 26

Umiłowany - jeśli to poczucie - że jestem przy Tobie myślą i sercem może choć w maleńkiej cząstce rozproszyć mroki dookoła Ciebie - posełam je. Oto piszę na śladzie jakiegoś listu Twego - który tak silnie odcisnął się na bibule że mogłabym go odcyfrować - gdybym chciała - obecność tu Twoją przeto czuję. Wszystkie odczucia ziemskie wszak nieważne są - wobec tej głębi - która płynie z zaświatów - tam było wykreślone z góry to - co tu przeżyć danem. Bardzo z Tobą jestem i przy Tobie - z tem najwartościowszemi uczuciami Twemi - Ty Umiłowana Duszo moja -

Pustka wielka powstała we mnie gdy pociąg zaszył - Auli nie zastałam w domu - wróciłam

12 V

i myślę tam przy Tobie w
wagonie przysiadłam. Dziękuję
niech ten świat nasz pozostanie
czysty i piękny zawsze zawsze -
duszę moją Ci dałam - niema we
mnie egoizmu żadnego - prócz
tego pragnienia abyś Ty był
zawsze piękny w każdym odruchu
swoim. Umiłowany z Tobą jestem

Twój

Stach

14
113

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

17. Lutego 1926.



[7 - III. 1926] [Warszawa] poniedziałek 22/I-26 15

Uniłowany Ty mój - jakie z Tobą jestem - tyle tęsknoty jest we mnie - jak nigdy nigdy - to wiem że bieda mego słodkiego anioła tam - to jest najokrutniejsze nie mieć razem z nimi mego przykrych - nie mieć obecności i słowem kochanie Ty moje Tak - dziecia nasze byłoby często trafne - jakby zwiastuny nadchodzącej burzy - widocznie wolno złości wygromadzić się w ludziach i jej ta zgoła dosięgły do Ciebie. Boję się - lepiej jest jasno widzieć jakich ludzi miało się za przyjaciół. O mój Uniłowany - że nie wartości w nas jesteśmy nie dość za otrzymane nasze uczucie powodzenia wydobytoby na wierzch i dało wyższego temu - co jest gorszego w człowieku - jest to próba - Który dobry Boży zsyła - aby jak w ogniu zahartować nitkę ku Niemu. Bo chyba i nasz - poczęty to wszystko być miało - ja sobie myślę że Bóg kocha Ci żyć - nie mam żyć - a wszystko co trudne - ciężkie i niepotrzebne zwrócić tak - jak by mógł wielki trud figurny - kiedyś uznać nadejdzie moment odpoczynku. Tułamy ja bardzo dużo pomyślałam i przemyślałam w ciągu ostatnich dni mniej więcej - nie dzielę się tem z nikim - nawet z Tobą - to nie potrafię tego ująć w słowa ale i ją dostałam do pewnego wewnętrznego spokoju - wiem że trzeba pracować ciągle - że będą mieć małe wpływ - ale rezultat już nie jest zależny od człowieka. Przecież gdy się patrzy na życie ludzi - widzi się - że jednemu idzie wszystko łatwo i z kompletem - ot oto w tym nie ma przykrości zdawanie - innemu zaś wszystko nie klei się - ot to jakiś moment nieprzewidziany otacza wszystko ku lepszemu. Widocznie jest tam dla każdego wykreślona linia jego życia. Ja Uniłowany pomyślałam wszystkie możliwości jakie były - nabrałam pęcherzyków aby nie zdążyć wszystkie otkliknąć do końca i zrób - dziś miałam audiencję u Ministra Rzeczkiewicza (ja Kleia z Królami! roześmiałam się czytając ten ustęp Twego listu) - miły i kulturalny człowiek — Ci!

a w naszej mojej obiecał 1500 złotych zapomogi [illegible]

Zobaczam wyścisk cały - a resta nie dam ani centa zadarmo. W tej
sprawie
15V
dziś - gramy na woli - Rybacki zarobił kilkaset tysięcy na
otwarcie - wiję jakoś jaśniej przed wyjazdem. Będę do Ciebie
pisać z drogi - podam daty gdzie kiedy będziemy - wtedy ewentualnie
mi otrzymać poste restante. Uniformy - byłam w urzędzie
pożyczek - oferują te po tysiąc nawet 5 tysięcy - piszą że mi nie
warte. W zeszłym roku była wyceniana. Następne 4 tysiące
po tysiąc 1-5 tysięcy 1-go maja piszą też miały wypisany -
ale jeszcze przed 1 kwietnia możnaby wypisanie - gdyby nie
nadzwyczajne - które w załączonym papierze przedstawiam -
Jedyna pożyczka kolejowa jest warta mojej - patrz tam -
niewybrowane - nieznacznie nic brakuje. Wogóle kupowanie
pożyczek jest sprowadzaniem sobie kłopotów na głowę -
wiję tak jedyny - a nuż by Tatarzec spróbować zmienić miejsce
pobytu - oto czytam że wybiera się ekspedycja nowa do Peru
aby tam kolonje polskie urządzić - nuż by tak zamówić sobie
dobre miejsce i dać spokój całej tej kulturze europejskiej -
Oh ja czuję nawet o dziwnych lasach i towarzystwie małp
prawdziwych - to te imitacje jak mi się dorzynnie Henryk Kroty
mieje jakiejś to nawet byłoby w kinie - napisz tam - bardzo
chciała zobaczyć się w porównaniu z kinem - może zatrzymam się tam
dłużej po premierze - je najpierwej 24 marca będę w Warszawie.
Lubany kochanie zrób taki ubytny się mogli zobaczyć - chyba że
poznań jest bliżej - to w takim razie wracając z poznania musiałbym
przyjechać przez Warszawę - jak będę wiedział coś więcej napiszę
wyjątkowo ukochanie tam przy Tobie jestem - wiecznie przy biurku
zamknięty głowę drogą - ty potrzebujesz duszy - bez ciebie pomnożyć
nie mogłem - bez tej świadomości co jesteś - niedziwienie mogę
tęsknoty - Ty. Wszystko co najlepsze - myśli - emocje posyłam
wieczorem Krzepi się to - że może takiego odpoczynku jak mogę -
nie zdarzy mi się na świecie. Ona Uniformy mogą być
Tatarzyn jeszcze - z polecenia wtedy być chwilowym
bo to otwiera otwarcia w nędzie nieznanych
nikomu nieprzeczytanych. Dopiero Lubany
bezpiecznie opłacają można z tą stroną i barka!

Tak w ogóle sposób
mi się pisanie - dużo i
można tłumaczenie.

Hanka

Lubany tak się wyżyłam [illegible] Tatarzec [illegible] w tem [illegible] Ciebie [illegible] [illegible] [illegible]

16

114

o teatrach!

WARSZAWA 1
Nr. 10028

WARSZAWA 1
23.II.26 14
2a

Wp.
E. Zegadłowicz
Gorzeń górny
p. Wadowice
woj. Krakowskie

(polecony)

22. lutego
= 1926 r. =


POCZTA POLSKA
5
POCZTA POLSKA
5
POCZTA POLSKA
5

[8 - 11.11. 1926] [Warszawa] 17

Piątek 26/II 26 r.

Umiłowany - oto jutro rano o 8ej mam być na dworcu - wyruszamy - jakto będzie nie wiem - strasznie się zmęczyłam tem wszystkiem - a przytem jakiś newralgiczny ból dręczy mój bok - także ciężko się ruszać - zdaje się że nabawiłam się tego na lodzie - wstydzić była niesłychana. Lulany wpada dziś do mnie p. Płachecka z okrzykiem ale się z nim rozprawili - zwycięstwo - niech Pani czyta - okazuje się artykuł Hulewicza - poczciwa strasznie Cię lubi - Bardzo dobrze napisał Hul. bez żółci - a dość pomniejszająco Pana Boga - gdyby jeszcze ktoś odkrył karty p. Szyfmana - który ich wszystkich przepłacił - przekupił - Umiłowanie moje - już proszę nie psuć sobie myśli tą całą sprawą - prawda zwycięży - cios tylko materjalny bolesny - ale jeszcze i tu przyjdzie dobra zmiana - wierzę w to mocno. Jedyny przykro i tęskno będzie bez wiadomości od Ciebie - posełam marszrutę - jeśli wcześniej wyślesz do jakiegoś miasta wiadomość o sobie na postrestante - odbiorę gdy przyjadę. Tak bardzo z Tobą jestem - wszystkiem co robię dzielę się z Tobą - więc monologi oto forma mego obcowania z sobą w samotności - monologi te bywają

wygłaszane przed Lulanową podobizną. Takie mam obecnie odczucie – że będziemy wspólnie pracować dla jakiejś sprawy. Słodkie Ty Umiłowanie moje bądź ze mną myślą – bo ciężkie mnie tarapaty czekają – potrzeba mi podtrzymania. Kreślę więc marszrutę:

27/28 } Siedlce (miasto w którem pierwszy raz grałam jadąc do Petersburga)
1/2 } Kobryń
3/4 } Pińsk
5 Łuniniec
6/7 } Lida I. V. 1.
8 Nowogródek 2. II.
9 Baranowicze 3. III.
10/11 } Nieśwież IV.
12/13 } Słonim VI.
14/15 } Białystok VII
16/17 } Brześć VIII.
18 Chełm IX.
19/20 } Krasnystaw X.
21/22 } Zamość
23 Hrubieszów
24 Włodzimierz
25 Kowel
26 Łuck
27/28 } Równe

Poznam więc kawał polski ocle się wytrzyma to wszystko mam przyznam się twemu – dziś Skotnicko dał nam swoje błogosławieństwo i rady rozmaite na drogę – śmieszny on jest. Więc Umiłowanie Ty moje wszystko co najlepsze posełam – myślą – sercem zawsze z Tobą Ty dziecinko moja słodka po 16ym pisać będę do Lilusa – a przedtem jeszcze z drogi napiszę – abyś wiedział jak mi się żyje. Umiłowanie – słońce jasne – ukochanie – oś bardzo bardzo Ona

Stacha

18

115

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie



Ws-wa

26.II.1926 r.

P

27 II 26 11

WARSZAWA 2



WARSZAWA 2
27 II 26 31

15
POCZTA POLSKA

181

[9-II. 1926] [Kobryń] Wtorek 2/III 26 19

Umiłowany jesteśmy oto już w drugiem mieście Kobryniu. Siedlce były doskonałe - komplety. W wagonie spi się doskonale - jak w domu - żyjemy jedną rodziną. Ale już wydaje mi się wiekiem czas odkąd wyjechałam z Warszawy. Tęskno za wiadomością od Lulana - jak się miewa - czy myśli o mnie - wędrowniczy bosej - Jeżeli zechce być dobry niech napisze zaraz po otrzymaniu tego listu do Lidy. Teatr Rybałt pokreślony dla mnie. Nastąpiła mała

19V

zmiana w marszrucie. Sobota i
Niedziela będziemy w Baranowiczach
a w Lidzie potem dopiero. Napisz
Umiłowanie choć parę słów bo
ciężko bardzo żyć tak bez wiado-
mości. Ciężka to jest rzecz taki
objazd ale trzeba go spełnić dla
dalszych rzeczy. Siedzę oto w kasynie
wojskowem i piszę ten list – zimno – ciemno
na dworze – a do pociągu trzeba jechać kilka
kilometrów – ale zato w wagonie ciepło jak w ucho.
Mamy specjalnego człowieka od kolei – który
z nami jeździ i pilnuje wszystkiego. Jutro
o 8ej wyruszamy do pińska. Co to za
warunki do grania – trudno opisać – dziś napr
grają przy lampach naftowych – przenosi

się człowiek w ubiegłe wieki - zatraca pierwsze
świata - życia obecnego - kultury i cywilizacji
żeby się tylko nie zaziębić - to może to będzie
oryginalne - ja bo pierwszy raz o życiu tak
wędruję - mówią że się człowiek przyzwyczaja.
Trudno - musiałam zrobić tę wędrówkę, jeżeli
istnienie Rybałta miało jakiś cel.
Przejdzie i to - wszystko mija - jedna tęsknota
zostaje. Zdaje mi się - że jestem odcięta
jakimś murem od Ciebie i Nuli - tak
głucho bez możności otrzymania listu -
więc napisz jedyny - aby mnie podtrzymać
do Lidy - dobrze? Napisz kiedy będziesz
w Wilnie - abym tam do Ciebie napisać
mogła. Umiłowanie Ty moje - niech będzie
Ci jasno - całe serce posyłam - myśli
najczulsze Om

Stach

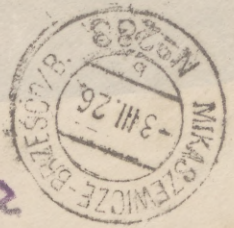

21

116

Wr p.

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

MIKASZEWICZE-BRZEŚĆ/B. N° 283 b -3 III. 26

Kobryń

2. marca 1926.

21V



[10 - M.W 1926] [1926] 22

[Baranowicze], Niedziela 7/III

Baranowicze

Umiłowany dziś dostałam tu Twoją kartę - zapytujesz czy kartki doszły - czyżbyś już wysłał dokąd? Zaszła zmiana - mieliśmy być naprzód w Lidzie a potem w Baranowiczach - stało się przeciwnie - jutro gramy w Lidzie i pojutrze. Powodzenie mamy dotychczas niezłe - zaczynamy się spotykać z Radubą - która też jeździ - dziś grają w Lidzie - jutro w Baranowiczach - co nam jednak nie popsuło - bo dziś były pełne dwa spektakle. Umordowanie straszne - bo odległości olbrzymie od wagonu do teatrów - zima - śnieg - tylko w Pińsku było straszne błoto - iście pińskie. Jedyny - takie zmęczenie wieje z Twojej karty - ach Boże Ty mój - a we mnie taka tęsknota - jakiej może nigdy nie było. Jestem z Tobą ciągle - a tak jakoś realnie i niepodzielnie - moje Ty Umiłowanie Jedyne - jeżeli uczucie może się wzmagać - zdaje się że moje doszło do jakichś granic - gdzie niema poczucia rozdziału tylko podzielanie najsubtelniejszych wahań duchowych. Wiem to od dni wielu że Ci ciężko i modlę się do Boga - wesprzyj nas - prowadź nas. Nie odebrałam dwóch poprzednich kart - może w Lidzie będzie coś - więc nie wiem - czemu do Wilna nie jedziesz - Ukochanie - czy ze względu na koszty? - może toby Ci dobrze

22 V

zrobiło - pozwól mi - wyślę Ci pieniądze do Wilna -
a jedź - daj mi znać kartę - dalsza marszruta
taka jaką Ci napisałam - Lulany moje słodkie -
krzep się jedyny - nie poddawaj niczemu - Ty wielki
jesteś - piękny - szlachetny - Umiłowana Duszo
Ty moja - dlatego cierpieć musisz - bo niema
w Tobie kompromisu. Piszę tak źle - bo trochę
wytrącona jestem z równowagi - ja samotnik
ciągle pomiędzy ludźmi - w wagonie gwarno - bo to
22 osoby - odczuwam spadek inteligencji - gdy
cały dzień słyszę rozmowy o bułkach - jajkach i t.p.
Banda cyganów i tyle - koczuję z nimi po
koszarach - dziś w Baranowiczach nocowałam
u dr. Gadomskich - okazała się moją uczennicą -
zabrała paz force do siebie - przynajmniej
zdołałam głowę umyć - co jest wielką rzadością
w podróży - zresztą mam wygodne łóżko - dużo
ciepłej wody do mycia - wielką miednicę - że
kąpię się codzień i doprawdy na tym noclegu
zatęskniłam za wagonem - tak to człowiek się
do wszystkiego przyzwyczaja - zresztą ja przecież
nie takie perypetje przeżywałam. Szkoły
tłumnie uczęszczają na nasze przedstawienie -
wojsko też - ot w Łunińcu otworzyliśmy
nowowybudowany teatr Balladyną - burmistrz
mój znajomy z Żytomierza p. Czarnowski -
dużo po drodze spotykam ludzi z Krakowa
na rozmaitych stanowiskach - dużo z Ukrainy -
pewnie że tę wędrówkę wspominać będę
przyjemnie. Siedzę obecnie sama w wagonie

i piszę. Rybałt w mieście - które - jak dobrze
to przeczułeś - jest dość oddalone - gra
starego Kawalera - ja po Balladynie popoł.
wróciłam - aby list napisać. Od Nuli i Tada
miewam karty - Nula strasznie rozpaczała
przed moim wyjazdem. Mamy kłopot tylko
z naszym impresarjem - okrada zdaje się
niemiłosiernie - więc się scysje - ale co robić
bez niego nie udałoby się zrobić tego objazdu -
a przecież stworzenie Rybałta aby z nim
powędrować po Warszawie - nie miałoby sensu.
Tak ot Lulany dzień za dniem spycha się -
a minuty ciszy i zupełnego złączenia się z Tobą
są mi jedynem Dobrem - oh jak ja Cię miłuję
Ty człowieku Umiłowany - dobry Bóg dał mi
poznać uczucie - bez tego nie byłoby życie
moje pełnem - tak ot tylko przepraszam
Grzecha - żem go tak kochać nie umiała -
a on wart był tego. Lulany - nie mam słów
dość silnych - któremi mogłabym Cię podtrzy-
mać - gdy piszesz żeś znużony - serce cierpi
niewypowiedzianie - widzę te Twoje smutne
oczy dziecka - gdyśmy się rozstawali w
Warszawie - oh gdybym mogła zabrać Cię
od wszystkiego - zdaje mi się że zrobiłabym
największy wysiłek - aby ochronić Cię od
trosk - mogłabym pracować dzień i noc -
aby Lulanowi tylko było dobrze - niestety - na tej
ziemskiej płaszczyźnie nie dla Ciebie zrobić

nie mogę – to wszystko co Cię zamęcza jest
mi nieznośnie obce – wszystko powinno być
dla Ciebie – a tymczasem Ty musisz ponosić
z siebie ofiarę – może to jest egoistyczne
ze mnie – ale to mają wszystkie matki
w stosunku do swoich dzieci – nienawidzą
wszystkiego co ich dzieci uciemiężą – a ja
naprawdę w czerwieni mojem dla Ciebie mam
dużo macierzyństwa – moje słodkie biedactwo
maleńkie. Głowino Ty moja – przytul na
chwilkę do mego ramienia i odpocznij. Lulany
moje tak bardzo oś – że prosiłoś takie aby
nie odmawiał sobie wyjazdu do Wilna. Wiem
że twórczość Twoja wzmoże się teraz niebywale –
tylko nie forsuj jej – przyjdzie moment
gdy jasność zapanuje i lekkość – teraz
wypoczywaj tylko po tych wszystkich obrzydli-
wościach – które przeżyć trzeba było. Słońce
moje znów pisać będę – może napiszesz
do mnie obszernej do Białegostoku 14go 15 albo
Brześcia 16go 17 i doniesiesz już czy jedziesz
do Wilna. Lulany posyłam duszę serce i
myśli najczulsze – Ukochanie Ty moje –
widzę Cię tak realnie – przychodzę do Wilna
wieczorem i rano całuję śpiącą główinę
słodką. Umiłowany Ojcu

Stacha

24

117

7. marca 1926 r.

Wp.

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

BARANOWICZE 2

4 III. 26



146

[11 - н.и. 1926]

25

Słonim 12/III 21

Oto więc dziś premjera Głazu w Wilnie - przytem Imieniny Grecka - wszystko to obchodzę leżąc w łóżku wagonowem złożona anginą - już lepiej trochę - przez dwa dni miałam tak straszny ból w gardle że łzy bezprzerwy z oczu płynęły. Przenoszę się z miasta do miasta niewiele widząc - tylko zamek w Nieświeżu zwiedziłam i jestem zachwycona - przy sposobności opiszę lub opowiem. Lulany - wszystkie kartki Twoje odebrałam oprócz tej do Nowogródka bo tam nie będziemy - Dziękuję Ci za ten miły sposób wstawiania mnie w każdem mieście. Umiłowany - a tak chciałam abyś do Wilna pojechał - pisałam w liście o tem - jeszcze mam nadzieję że może w Białymstoku dostanę wiadomość że jesteś w Wilnie. Wogóle to życie obecne od dwóch tygodni jest tak poza światem - taki mętynek potrzeb codziennych szeregu osób natłoczonych w małym domku jakim jest wagon. Dziś jest piękna pogoda - słońce - wczoraj było tu istne oblewanie chmury - leżałam sama jedna - wszyscy pojechali na spektakl

25v

do miasta oddalonego o 2 kilometry –
smutno było – Lalan śni mi się
codzień – tak dziwnie jakoś –
czytam sobie Biblję więc to mi daje
trochę fantazji. Zmuszona jestem
jeszcze 2 tygodnie. Umiłowanie
Ty moje – myślę – duszą całą
jestem z Tobą – taka dziś bardzo
osłabiona jest czystego mojego
że trudno składam zdania
nie gniewałoś – a chcę abyś
miał wieść odemnie. Wyślę
już dziś takie pisanie – a
w niem wszystko co najlepsze
w duszy i Ona tysiącznie Umiłowanie

Stanek

26
118

12. III. 1926 r.

Wielmożny Pan

E. Legadtowicz

Goreń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

SŁONIM
13. III. 1926
d

26 V



[12 - M.H. 1926]

27

Białystok 15/III 26

Umiłowanie Ty moje - 7ą karbkę dziś odebrałam - do Nowogródka wysłałam kartę - aby mi odesłano tę moją 2ą. Lulany serdeczne moje tak się smucę tem że żadnej pociechy nie masz - czemu piszesz o poznaniu tak - czy oni Ci napisali w ten sposób że sztuki nie wystawiają - czy to Twoje rozgoryczenie napisało mi te słowa? Wiem że możesz być rozgoryczony - Umiłowanie - to jest udział wszystkich wielkich Duchów - ot i dziś miałam taki przykład - wszystko tu z wielkiemi honorami - ludność tłumnie zgięła - ciało arcyb. Cieplaka. dziś w nocy ma na pogrzeb do Wilna przejechać tędy główka narodu - a przecież gdy powrócił z bolszewji - miejsca się dlań nie znalazło - rozgoryczony wyjechał do Ameryki i tam umarł - a teraz z jego zrzuconą szatą tak się ciaskają - wstrętna komedja! O żywym człowieku nigdy nie pomyślą - zagryzają - po śmierci stawiają pomniki i czczą - bo już im nie przeszkadza. My Jedyny jeździmy i jeździmy - noc nas układa do snu w danem mieście - budzimy się w innem.

Dotychczas jeździmy śladami Reduty - która
akurat teraz musiała wyruszyć - jeszcze Brześć
a potem tonie nasza już po innym szlaku pójdzie
Zdaje mi się że robimy duży czyn kulturalny -
bo dajemy dużo przedstawień dla szkół i wojska -
pierwszy to raz młodzież na kresach dostaje
coś dla siebie. Przedstawienia te bywają tak
natłoczone że ledwie budynek teatralny
wytrzymuje. Od wczoraj było 1000 osób
ze szkół - kilka szkół żydowskich - a że
żydzi tutejsi są przeważnie kultury rosyjskiej
więc dla polskości młodego pokolenia to
jest b. ważne. To też władze nadzwyczajnie
to uznają. Powodzenie mamy naogół niezłe -
ale koszty straszne - więc jeszcze o zarobku
mowa mowy poza dyjetami dziennemi dla
zespołu i moim procentem - może dalej
będzie lepiej. W każdym bądź razie i tak
jestem zadowolona - bo daliśmy się poznać
Balladyna odnosi wszędzie sukces - następny
objazd to już będzie rzecz pewna. Stary

Kawaler też się podoba – idzie dobrze. Jedyny pomysł dla nas o jakiejś polskiej komedji – aby ją zacząć przygotowywać. Mam taką myśl aby teraz zrobić Hamleta (jabym grała) z nim i z komedją puścić się na drugi objazd – jak myślisz? Chcę też robić staranie aby wyjechać zagranicę i tak marzę o tem – abyś Ty się przyłączył do nas – czyby to nie było pięknie? Lulany napisałoś coś dla powszechnego teatru – pomyślałoś nadtem i bądź naszym kierownikiem repertuarowym – dobrze?

Ja mam się już dobrze – wczoraj grałam Balladynę. Jutro Brześć – dwa razy Balladyna – raz dla szkół – czasem gramy 3 razy w ciągu dnia – praca obłędna – ale wszyscy ochoczo pracują. Mieszkamy w naszym wagonie – dobrze – nazywa się domem. Czeka Droga Pani Twego listu w Zamościu 21-22 – Umiłowanie takie wdzięczna Ci jestem za te kartki – tak to miło zrobiłeś – Ty ukochany! 28go będę już

28V

w Warszawie. Nie myśl Jedyny że jestem poza
walką o Bolfausta - czytam i Tad mi pisze - ot
wczoraj w Nowym Kurjerze polskim było zestawienie
kilku tłomaczeń Modlitwy Małgorzaty - Boże
co za różnica - przecież tamte to nieudolność
ordynarność - podłość i rytuje tylko z powodu
straty materyalnej - które obecnie jest ciężkim
ciosem - ale przecież Lubany nie byłoby na świecie
chyba żadnej sprawiedliwości - gdyby nie miała
przyjść za to wszystko rekompensata. Jedyny
Umiłowany Ty mój - kończę - bo chcę wysłać
dzisiaj - a już późno - cały dzień uganiałam
się po wojewodach i prezydentach aby zwolnić
teatr od podatku i udało się. Słońce moje
dziękuję za kwietniowe pozdrowienia - my
tu brniemy w śniegu. Białystok to największe
miasto po wolnie na kresach - dużo pięknych starych
domów. Najczulsze - najserdeczniejsze słowa
Miłości posyłam Ty Duszo droga - wielka - Ty
Panie Słodki mój Om Stacha

29

119

Białystok

BIAŁYSTOK 2
16.III.25
b

15.III.1926 r.

Wp.
E. Zegadłowicz
Gorzeń górny
p. Wadowice
woj. Krakowskie

29v

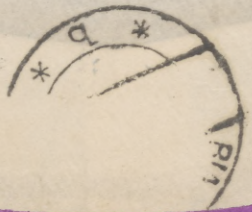

[13 - M.H. 1926] 30

Krasnystaw 19/III 26

Umiłowanie - oto już trzecie miasto w Brześciu doznałam smutnego wrażenia - pół miasta ruiny - ludzie gnieżdżą się po piwnicach. Tyle lat już Polska egzystuje i nie zdążyli uprzątnąć tego wojennego rumowiska. W wagonie mieliśmy w ciągu kilku dni istny szpital - wszyscy pokolei przechodzili grypę gardlaną - wyż poty - płukania - pędzlowania - kompresy aby tylko jako tako odbyć spektakle. Nie pisałam przez kilka dni - bo jako siostra miłosierdzia chodziłam koło tych moich chorych. Mam nadzieję w Zamościu dostać list od Ciebie - wogóle głowa moja to młyn - myśli zebrać nie mogę cóż to za okropna rzecz być tak ciągle między ludźmi - pozbieram się dopiero po przyjeździe do Warszawy w ciszy i spokoju. Tak ciągle myślę o Tobie w tej podróży przestrzennej dziwne to jest wrażenie tak żyć przez dłuższy czas na torach

30V

kolejowych – przelatują koło nas
pociągi – rozmaici ludzie zaglądają
nam do okien – ciekawam czy będzie
mi brakować tego szumu – rysiołku
i gorączki obecnego życia. Umiłowana
Ty moja dziś Imieniny Dziadka
więc mam przemawiać przed przedste-
wieniem – sama gracz – posłaliśmy
mu też Rybałtową depeszę –
Z Zamościa napiszę obszerniej
gdyby zdobyć tylko chwilę skupienia
oto i teraz siedzę w restauracji
i piszę – gadają gadają dookoła.
Nie gniewałoś za te bezsensy –
duszą całą i sercem z Tobą jestem
tak bliski mi – tak ukochany
jak zawsze – serce Ty moje jedyne –
pocho Ty wielki mój – oto dziś wiosna
powiew ciepły – zapach ziemi –
tęsknota napełnia duszę – tęsknota
za chwilami słodkiemi wiosny –
a może wiosen – które przeżyłam
z myślą o Tobie – gdyby mnie zobaczyć
Cię o Umiłowany Ola Hacha

31

Kraszwystaw

120

19.III.1926 r.

Wp

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

31 V

[14. – M.u. 1926] [1926] 32

RYBAŁT

TEATR WĘDROWNY

pod dyr.

Stanisławy Wysockiej.

Zamość 21/VIII dn. 192

Umiłowany – otrzymałam dziś podczas przedstawienia w którem grałam Twój list – O Lulany czy myślisz że nie czuję przez cały czas Twej męki – stan mój jest trudny do określenia słowami – żyję mechanicznie nazewnątrz – a cała moja istota jest z Tobą. Okrutny los! okrutny potysiąckość! Pytam się – czy po tylu okropnościach jakie przeżyłam w życiu – to uczucie jakie mi wypełniło duszę musi być tak – tak beznadziejnie smutne – tak bezradne – że nie pomóc nie mogę drogiej mi Istocie? O wszystko można znieść – najgorsze upiększyć – najbardziej złe zwalczyć gdy się jest razem – a ja przecież wiem to i czuję że Ty siedzisz tam sam ze swemi myślami – a nikt Ci nie jest podporą i pociechą – bo w złych chwilach pisanie czy odbieranie listu jest tylko surogatem – jedno ciepłe dobre słowo wypowiedziane – daje stokroć więcej. Lulany nawet na słowa Twoje – jestem w sobie opuszczony – nic powiedzieć nie mogę – bom beznadziejnie bezradna – a przecież jednej chwili leżałabym do Ciebie – gdyby można było – okrutny los!

Był dziś u mnie Leśmian za kulisami – jutro będę u nich na obiedzie – napiszemy do Ciebie – postarzał bardzo – poczciwy – powiada – już mam dosyć siedzenia tutaj – mam kilka planów – może się uda któryś z nich przeprowadzić – niepoprawny fantasta!

Zamość śliczne stare miasto – włoski renesans – śliczny rynek zatusz – przecudowny obraz Zwiastowania Carlo Dolci w tutejszej katedrze – teatr przerobiony z kościoła. Jeszcze będziemy w 6 miastach wszędzie po 1 dniu – ostatnie Sarny – tylko o cztery stacje oddalone od moich Łutusz na Wołyniu – zakładam 6 godzin od Kijowa. Dziś było 25 przedst. Balladyny w objeździe a 47 wogóle – w Hrubieszowie będziemy obchodzić 50 – W poniedziałek 29 wieczorem będę w Warszawie

Jutro dokończę bo już wpół do 3ej w nocy Ów Umiłowany

Stach

22/III 32v

Umiłowanie - dziś cały dzień prawie spędziłam u Leśmianów
chcieli mi się wykąpać - co było dla mnie po 3 przeszło tygodniach
rozkoszą nadzwyczajną. Leśmian bardzo zmartwiony że napisał do
Ciebie list rządzący jakiegoś zwrotu pieniędzy - ma on się teraz
zupełnie dobrze finansowo - mieszkają doskonale - ma pisać
do Ciebie i marzy o tem aby Cię do Zamościa sprowadzić
marzy i o tem abym ja objęła tutejszy teatr - już mu się
i pobyt w Zamościu zaczął uśmiechać z powodu tych
planów. Umiłowanie - czytałam wiersz poświęcony Bogowi -
oh Ty kochanie moje! Czy aby zrozumiany będzie
należycie - jakżebym chciała przeczytać odpowiedź Twoją
Bogowi - zaraz po powrocie do Warn. Kupię sobie ten numer
Lulany moje wczoraj byłam strasznie zgnębiona Twym

Listem - dziś skrzepiła mnie ta myśl - że wszystkie te przejścia
twórczość Twoją zbogacą niewątpliwie - bo nic nie ginie - nic nie jest
daremne - a materjalna płaszczyzna musi znaleźć swoje wyrównanie.
Leśmian dobrze mówi o Fauście - że gdybyś największy cud dał w swoim
przekładzie - dzieło to jest przebrzmiałe dla dzisiejszych czasów - gdzieś
to przekonanie było i we mnie - tylko wstyd mi było przyznać się do
tego - dziwnym trafem to samo zdanie wypowiedział jeszcze jesienią
Skotnicki - to że nie doszło ono do dusz ludzkich zostało po za
złem wykonaniem przypisane tłómaczeniu. My tak często nie umiemy
czy wstydzimy się przyznać do istotnej przyczyny naszych odczuwań.
Drogi Ty mój - niech te złe myśli odejdą od Ciebie - jedna jest tylko
szkoda - materjalna - ważna niezmiernie przyznaję - ale Ty jako
twórca jesteś niczem niedotknięty - niech cudna melodja Twojej
duszy rozdzwięczy się na nowo - a że tak będzie i z większą jeszcze
mocą - pewna jestem. Lulany te godziny bezczynnie przy biurku
spędzone nie pójdą na marne - to są najsilniejsze etapy twórczości

33

121

Zamość

21/22. III. 1926 r.

Wsp.

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

33V



[15 - M. W. 1926] 30 III 1926 [Warszawa] Wtorek 30/III 26 34

Umiłowanie - przyjechałam wczoraj wieczór o 11ej z Tarn - byłam oddalona tylko o 4 stacje od mojej posiadłości Lubiny - smutno było na duszy - bo wspomnienia wróciły - po wielu perypetjach - z obejmowaniem przez zaspół kasy - tak nas poczciwy impresarjo okradał - wróciliśmy z wędrówki - która naogół przedstawia się dodatnio - głównie cieszyłam się przedstawieniami szkolnemi - teatr był wszędzie zapełniony po brzegi młodzieżą - która nie często a może nigdy nie była w teatrze. Minist. Oświaty dobrze się spisało ze swemi okólnikami - wszędzie dotarły a to zdaje się dzięki byłemu narzeczonemu mojej siostry Janki rad. Dawidowskiemu.

Umiłowanie zastałam Twój list - dziękuję - czemu w nim były takie słowa - które i ciebie piszącego bolały - rozumiem - Jedyny - bywają chwile w życiu - gdy ze wszystkiem człowiek jest w stanie zwątpić - może i ja miałam takie chwile - to przychodzi na człowieka razem z nieprzychylną zewnętrznością - co robić - Lulany słodkie drogie zawsze z Tobą jestem - lecz w chwilach

24.V

ciężkich ma się pragnienie realnej obecności -
ja to wszystko przeżyłam i przeczułam osobiście
dusza moja jęczała z rozpaczy i tęsknoty
za Tobą - oh bo ja ciężkie nad wyraz chwile
przeżywałam - tylko że nie umię przyznać się
do cierpienia gdy ono trwa - gdy mówić
zaczynam - znaczy się że już przeszło -
zdaje mi się że i Ty to masz w sobie - a
dowodem jest to częste powtarzanie słów -
„dużoby trzeba mówić - ale nie warto. Gdyby
nie to przekonanie że grzeszysz tą samą
wadą co i ja - byłyby mi te słowa nad
wyraz przykre - Ciężko jest człowiekowi -
który nie umie wypowiadać swego bólu -
jest to rodzaj altruizmu - niechęć zatru-
wania innych swojem cierpieniem -
tymczasem ludziom - którzy to potrafią
po wypowiedzeniu roli się znacznie lżej:
Dostałam serdeczne zaproszenie od Heli
na święta - namyślam się czy jechać czy
nie - zjawiła się u mnie dziś Wanda H.
jutro mam być u nich - jeszcze to
niezdecydowane - ale podobno Jerzy ma
wziąć większą dzierżawę pod Warszawą 25 klm
i chcą zwijać to mieszkanie na Belwederskiej
Lulany nie gniewaj się - że przesłałam
ten drobiazg dla malców na słodycze
ulży mi to w kłopocie robienia paczki i t.p.

c. d. 15 1926

35

Gdybym była w Krakowie - dam Ci znać - a może wpadniesz - tak bardzo chciałabym Cię zobaczyć i pomówić - mieszkałabym na Sławkowskiej - namyślam się czy to zrobić teraz - czy trochę później - po miesięcznem mieszkaniu w wagonie - odstrasza trochę podróż - zobaczę jeszcze. Wróciłam coprawda dobrze wyglądająca - zrobiło to przebywanie na świeżem powietrzu - Warsz. jest zabijająca pod tym względem. —

Jedyny - nie mówiłoś proszę nigdy takich słów - Ty chyba wiesz i wierzysz w moje zupełne oddanie całem sercem i duszą - dla mnie jesteś poza wszystkiem i wszystkimi - Ty Jedyny Człowieku w tej epoce obrzydliwości. Umiłowanie Ty moje - marzę sobie o takiej możności porwania Cię - otoczenia wszystkiem - abyś o nic nie potrzebował się troszczyć - a tylko śpiewał swoją melodję - dźwięczącą w duszy Twojej. Okrutnie jest - już dziś nie ze względu na mnie - ja swoje już odcierpiałam - ale wiem - że mogłabym Ci się przydać - dużo gorzkich chwil osłodzić - niedobrze jest człowiekowi w ciężkich chwilach samemu - to poczucie że ktoś drogi myśli i współczuje niewystarcza - ja to wiem - to też trudno mi znaleźć słowa - któremi bym mogła wyrazić to co czuję - stoję wobec muru który się przeskoczyć nie da - biłam o ten mur głową z rozpaczy - był czas taki - przeszłam

ciężkie chwile i w tej wędrówce swojej - oh tak byłam z Tobą duchowo - ale chęć lecenia do Ciebie - gdym odczuwała Twoją mękę - sprawiała ból niewymowny. Myślę - że skazaniec wkońcu godzi się ze swoim losem - gdy jest bezsilny w naprawieniu go. Możebym Ci nigdy tego nie powiedziała - gdyby nie słowa Twego listu - darzy! Ja jestem tragiczka - więc i to co powinno być najwyższą radością - dla mnie musiało stać się tragedją. Jestem z Tobą zawsze - jesteś mojem Umiłowaniem - o tem wiedzieć powinieneś - materjalnie może Ci być źle - duchowo jesteś Król ponad wszystkimi - oh Lulany a przecież jedna chwila razem byłaby więcej warta od tych wszystkich słów - które napisać mogę - ziemia ma swoje prawa - zimno jest czasem w zaświatach - Oh wiosna idzie - czemu dla nas w ponurej idzie szacie - gdzie jest ta najpiękniejsza z przed dwóch lat - każdej sekundy straconej w oddaleniu szkoda mi dziś - tak nie się nie powtarza we wszechświecie. Lulany ustrojona niech będzie ta wiosna w nowe wartości - takiej jedności - jakiej nie było wówczas - niech dusza Twoja otrząśnie z siebie pył chwilowej walki i niezrozumienia - to przejdzie pójdzie w niepamięć - a nowe wartości wypłyną. Ukochanie - gdy patrzę na słońce - mówię do Ciebie gdy patrzę na księżyc - mówię do Ciebie każdy listek na drzewie będzie moją mową do Ciebie. Oh - święta wiosny idą - a ja nie mogę napisać mojej spowiedzi - bom Ci już wszystko powiedziała. Om Umiłowany Stach

Fausta wyślę jutro - postaraj się wydać go jaknajprędzej

tragiczna!

W-wa

36

122

30.III.1926 r.

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

36 V



[16 - 1926 M.H.] [po marcu 1926 r.] 37

Czy nie byłoby dobrze dla Ciebie zamieszkać
jakiś czas po za Gorzeniem - choćby i w Za-
mościu - Leśmiam to naprawdę piękna
dusza - dobrzeby wam było razem -
nie wiem - nie nie wiem - ale niedobrze mi
jest za Ciebie w Gorzeniu - może to wyczucie
fałszywe zupełnie - ale ciągle mi się zdaje że
Ci ktoś czy coś dokucza tam. Trudne jest
moje położenie Lulany - nie mogę wielu rzeczy
powiedzieć - nie mogę być dla Ciebie taką
jakąbym być mogła i chciała bo jestem
tylko człowiekiem i wiele spraw Twoich
nie może mi się stać bliskiemi - zwłaszcza
gdy w nich nie widzę Twego dobra i
szczęścia - kocham siebie za to - wypracowuję
w sobie inny pogląd na to - ale to trudne
to prawie mi się wydaje niemożliwe -
bo mam żal do wielu spraw za Ciebie -
to niedobre we mnie - ja wiem - Daruj
Jedyny - ale ja tylko Ciebie widzieć mogę
i za Ciebie czuć potrafię. To wiem
że musisz zwyciężyć i zwyciężysz
jeszcze może dużo przeciwności
napotkasz - ale nie napróżno Bóg
Ci dał duszę tak piękną i

37v

wzniosły i pokutę ciężką swoją odbę-
dzie i jasność stanie się koło Ciebie
wielka. Wierzę w to - bo czuję że wszystko
jest potrzebne i żeśmy nie napróżno
spotkali się - bo i mnie cierpienie
jakie przeżyłam przez Ciebie dało
więcej uświadomienia aniżeli całe
życie moje też nie przeżyte w
radości. Ukochany wiedz jedno
tylko że nie jesteś ani przez mo-
ment jeden opuszczony - bom
ciągle z Tobą - duszę całą Ci dałam
a choć biedna ona i bezradna
ale mi tuje Cię tak jak może
rzadko na świecie spotyka się to.
Więc jedyny wszystko co złe we
mnie daruj i ten może egoizm
mój - który walczę z czasem;
wszystko najlepsze posyłam i
tam przy Tobie przyklękam

Oni Umiłowany
Stacha

W. p.

Emil Legadłowicz

Gorzeń górny

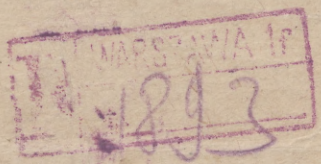

p. Wadowice

woj. Krakowskie

[redacted]

Ordynacka 12

39 V

Druk

polecony



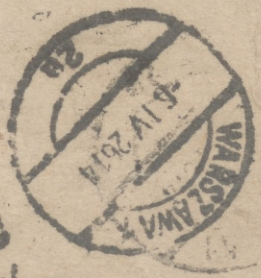

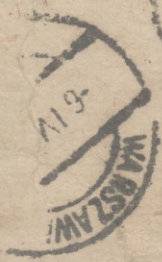

[17 - M.W. 1926] [Warszawa] 40

Środa 7/IV 26

Umiłowanie - oto nie pojechałam do Krakowa - tak bardzo mi potrzeba było samotności po tym miesiącu spędzonym w gwarze. Przez kilka dni nie wychodziłam zupełnie z domu - to też dawny że dopiero wczoraj wysłałam Fausta. Pierwszy dzień świąt spędziłam w Brzinowie u rodziców Tada - cudny był dzień - poszłam sobie na daleki spacer - Lulany ani przez chwilę nie była myśl moja poza Tobą - może i Ty posełał mi swoje dobre myśli - bo taka bliskość była w te dwa dni święte wiosny - że realne widzenie nie dorównałoby może temu. Ukochany Ty mój - tak czekam słowa od Ciebie - pewnie nie piszesz dlatego że myślisz iż jestem w Krakowie. Napisz Jedyny - napisz tak - jakbyś rozmawiał ze mną - wszak to nasza pora - jasność tej pierwszej wiosny opromienione będzie wszystkie do końca życia. Tyle słońca - wszystkie troski odpadają - gdy ten promienny bóg przygrzewa ziemię i biedni ludzie inaczej wyglądają. Miałam tu zjazd pedagogiczny - głupstwa jak zwykle - widziałam Szpakiewicza - zmienił się jakoś i powiedziałabym na

niekorzyść - ale co do nawiedzonych - jeśli
nie w tym sezonie - na przyszły będą wyzba-
wieni - bo dziewczynka zostaje - widziałam
także wczoraj redutowców - otóż z Głazem -
który jest zupełnie gotowy - czekają na
trochę pieniędzy - bo nie mają za co sprawić
kostjumów - pójdzie w najbliższym czasie.
Byłam też u Hulewiczów - dwa razy nawet -
tu zaszła zmiana na korzyść - aura
ich mieszkania jest bardzo dobra -
miło u nich nareszcie - sypialnia wspólna -
Wanda postępuje szybko po drodze ożywienia -
wszystkie dawne moje nauki wydają
obecnie plon - jest miła - uprzedzająca
dla Jerzego - który też się ożywił - powiedziała
do mnie - „nauki nie poszły w las" i
oboje myślą ze wstrętem o kościankach -
to dobrze dla nich. Zmiana zewnętrzna
czasem dobra jest dla zmiany wewnętrz-
nej - cieszy mnie naprawdę - że zniknęła
ta ich zmorowatość.
Umiłowany napisz mi - czy mógłbyś i
kiedy wpaść do Krakowa - a przyjechałabym -
tak bardzo chciałabym Cię zobaczyć -
czy miałeś list od Leśmianu? czy
w święta czułeś się dobrze? Ty słodkie
ukochanie moje - tak bardzo pragnę
jasności dla Ciebie - a taka bezradna
jestem. Smutne jest życie moje -

przebałam jednak odczuwać to – żyję
sobie ot tak tymczasowo – bo wiem
że musi się to skończyć – więc wyra-
biam w sobie humor na przeżycie tych
dni przymusowych – nie liczę się – jako
ja. Jedna troska moja to Ty – tak
modlę się o dobro dla Ciebie – o możność
tego niewielkiego zresztą pragnienia
Twego – możność spokojnej pracy – i
nie wiem co czas przyniesie – zagubiłam
gdzieś jasność poczucia – wobec tej niespra-
wiedliwości ludzkiej – która jest tolerowaną
przez siły wyższe. Buntuję się bardzo –
zmąciła się moja wiara i ufność – a
razem z tem zeszłam z zaświatów na ziemię.
Może my wszyscy jesteśmy tylko świnkami
przy korycie – może nasze usiłowania
wzlotów są wyśmiane gdzieś tam
w przestrzeni – ot taki niedobry okres
zwątpienia przeżywam. Pocieszają mnie
słowa Chestertona – „ludzkość jako całość
jest zmienna – tajemnicza – płocha i
rozkoszna. Ludzie mogą być mężczyznami
ale Człowiek jest kobietą –" to znaczy
że wolno mi podwójnie być kobietą – a
zatem bardzo nielogiczną i niekonsekwentną.
Lulany tam przy biurku Twojem spędzam
długie chwile – i widzę główkę ukochaną

41V

podpartą na dłoni i oczy utkwione
w przestrzeń - a myśli biegną biegną wdal.
I obejmuję tę głowinę drogą i ukojenie
dla niej wzywam - bo napróżno wątpi i
szamoce się - jest w plejadzie duchów
wielkich - tych największych - których chwile
takie były udziałem. Umiłowanie oddziel
życie swoje i pokutę swoją - od Ciebie i
twórczości swojej - nie przenoś ciężaru
jednego na drugie - bo to się mści —
ach gdybyś mógł wiedzieć - jak ja się męczę
niektóremi odczuciami za Ciebie - gdyby
w mocy mojej było zrobiłabym wielką
rewolucję - aby zniszczyć to - co stoi na zawadzie.
No - niech te drapieżne instynkty utoną
w niebycie - im więcej się ma dzieci - tem
więcej kłopotu i matczyne pazury przyżą
się ku obronie - świat to jeden wielki
paradoks rzucony przez Boga w otchłanie
Nieskończoności - Umiłowanie napisałoś
bardzo dużo literek - bo każda jest droga
niezmiernie - i codzień przesłałoś słońcu
dużo dobrych słów dla mnie - ono mi je
odda ogrzane swoją boską szczodrobli-
wością. Bardzo bardzo Umiłowana
duszo Ty moja - wszystko co najlepsze
i najczulsze posyłam.

Ona Stacha

42

W-wa

124

Z. Kwietnia 1926 r.

Wielmożny Pan
E. Zagadłowicz
Gorzeń górny
poczta Wadowice
woj. Krakowskie

42v



[Warszawa] 12/IV.26r. 43

Umiłowanie drogie - jakie tu cierpienie - że Faust pisze w druku i że ukazuje jakoś nabrało objętości i energji - dobre jest! Wiosna - zimna cofnęła - ale zieleni się coraz - drzewa dzisiaj dopiero tę porę roku - jakieś odrodzenie we mnie powstaje - cieszę się wszystkiem - nawet salatą przy obiedzie i rozmową z Bogiem prowadzę - czy to aby nie jest wstąpienie jakieś - boć tak mocno zasadzie powrotu do radości niemiała. Wiosna niech żyje!! Czy to nie miły skutek zmienić się w kulturkę - ciężko za dzieci pracowała! O ty zdobyczo pożerasz tak niewinnych - bardzo bardzo mocno wrosły ten wiersz - jakaś Polska duma kobieca - dalany a poczciwy kobiecie jest czysto wielkiej duszy narodu - a wśród tych dużo dużo mam znajomości - więc wiersz mój duma narodu jest cudza na karta które głosi i Piłsudski Rosja najdzie odmiennych w zwrotach - które tworzą przykre porównania - wprowadzi tę dziwne bryzdy w tej epoce zmaterjalizowanej wielkich czynów. Czytałam Twój artykuł w Wyrobi - Natchnienia duszy czyni niezbędny nie natchnionych czytałam to co Lechoń napisał - ciężko za chamstwo z tym żadnym zarjencie - nie dziwi mnie to że mógł pisać kupletu do nutki Krzywoustego - z jego podświadomości wydarł stare czyn skłonności pod który podkłada stare - ale to nie jest poezja. Przyznam Ci się - że takie mam obrzydzenie do tego wszystkiego - że wiersz pisać - ale nawet myśli mi się nie chce - biedne brudne zamiatki duszyczki tych panów - takie pobrukowaje dokoła gorsze od pojazdów podwórzowych - wtedy mi wiersz czysty pięknych słów - choć wiem - że pisać powinnam - może opamiętanie w nich powstanie. Wszystko co lepsze musi z potrzeby cierpieć i być znabiczonem. Ot podobno Antek jest zagrożony - wyznałam że Lorentowicz mu co robi Dyrektorem teatru narodowego - kto Bogu? Ciągle jeszcze chcą zamykać - chcą dobrze i nieszczęście pragną. Nie byłam jeszcze po powrocie w żadnym teatrze - żadnej się nie mogłam zmusić na Halbinie tym hebrajskim teatrze z Nowiny - podobno coś nadzwyczajnego. W narodowym grają Krzywoustego Grabińskiego Antka nie będę oklaskiwała - do tego przeczucia powstrzymuje mię w krytyce niestychane dowcipy Kaszę na ten temat - bo ta mogła jakoś pomyśleć o kostjumie - jeżeli już z jakichś powodów nie mogła pokazać ciała - a nie wystąpiła w innych nagości - w krytyce - która dziś jest dużej niepotrzebnie. Ciekawa jestem Róży - czekam z pójściem do Reinhardta wyczekuję. Jeszcze wydaje otwarcia w Ateneum - bezrobocie dennastwa ciągle - wszelkie brakowidła i dziwactwa zamiast życia oświadczą.

Tak tak Daisy jej dnia - czemu nas chyba w kwietniu. Chciałam na drugą
połowę kwietnia wyjechać z Rybałtem po kongresówce - ale się boję - słowiki
obiecał nawet dwie mi trochę płoty - koncho u nich - cała niemal Dzisiaj
zamiast 3 miljonów dostało w biurze 500 byczyzy na wiosłę na wszystko.
przecież to wspaniały upadek kultury - chyba będą zamykali szkoły - jak
już zamykają prawie wszędzie na uniwersytecie. Słownie gospodarczy!
Słownie piszesz - że chce się wstać - nie chce wiosło -
tylko uciekać - a tymczasem kradną - gdzie kto może - a komuniści
mówią bezrobocia: zdychacie z głodu a tymczasem piszą że się
boją tak kradną doktorów - więc mogą co. — Bardzo smutne i musiałby
Hedy odwiedzić zamartwia się - gdyby nie substytut zamożnego
który pocieszał — nic nie pomogę - nie co do Cebra należy - a ciem
się biorą - która jest - bo nie ciem czy do cukrów należy.
Tiem Lulany też zapracowany i tak trzeba - bo ten tak tylko pisałam
o przyjeździe do Krakowa - jeżeliby na przyjechała - to tylko Hedzię aby
Cebra zobaczyć - jeżeli nie i tu odemnie chyż zobaczenia mnie -
a Hedzia swobodniejszy - napiszę mu - a przyjdą - tak bardzo chciałby
jestem i tak myśli to - że myślisz o mnie - i oto gorący głośno
z Twoją fotografią na biurku - drugą na stoliku - niema nudzy
mami radzych bajeczek - wszystkie dzieci bawią się tu
rozbrajane - a Nuś na trzeciego - ten jest tak mówiony z byłych
czasach jak wigry - przybył na dzisiaj rodzaj dziecka - to tak za
Marią - która się mnie - a nawet śpiewa tobie. Mam takie
uczucie - jakby mi się miało coś dobrego wydarzyć - czyżby to
było mylne. Tak - ja jestem stanowczo potrójna Kobieta - ja
jestem bardziej kobiety - zwłaszcza w wojennych przypuszczeniach -
powstałby to wyjść wszystko w mojej głowie - ustroiny zawsze
w złote wiersze. Nie potrafię w tym liście być mi przez chwilę
mądrą - dlatego - bo jest tak przykro na mnie - gdyby Lulam to
był pielęgnowany od razu i takby było dobrze - jak to wszystkim
mnie się wydawałem - zapomniałem - że jest dwa lat przeszło —
że na wiosnę mam tylko 18 lat - zapomniałam dokładnie
o rewolucyjnej postawie — wiesz się tam - zresztą i to nabiera
lepszego wyglądu - od Nuta dziś nie Tamada z powodu mojej
duszy — aha! Lulamy uśmiechnij się nieźle książkowo —
Aha wyobraź sobie - jadę wiosną tramwajem - wyrzucam się
na platformę aby wyprzedzać - gdy mnie ktoś potrącił —

oglądam się – Lulam! – takie same oczy patrzą na mnie –
ten sam uśmiech – Twój obrazek – aż się roześmiałam – a ów
Legionowiec był bardzo zdumiony moim zachowaniem się –
tak mnie to uderzyło – że byłabym go chętnie uściskała –
ale trzeba było wyjaśnić – o czym by go jemcie nas spotkać mogła –
musiałam się dowiedzieć kto to taki – [illegible] mi dzisiaj się że mi
kilka razy mówiono – spotkałem cię na Legionowej
lub owej ulicy. Najmilszy – dziś nie będę więcej pisała bo – pisać
nie mogę nic wymyślę – bardzo wychodzę z Cyrku – późno – a muszę
dzisiaj oczy kłaść się – mówię Ci natem Kochanie dobranoc i pójdę
do łóżeczka i przez chwilkę polecę do Ciebie i głęboko ukochany
pozostaję. Twój najmilszy Stachan 13/IV

Witam Cię dziecinę – które tak cudnie rośnie – o Lulany musi
Polska być lepszą na duszy – gdy ją tak ciemięż mogą –
przeczytałam niedawno dwie razy Dziewczę Goethego i rozumiem że
w dniach tych – ta strona dziecięca malerię nie mogła – ani
rozumieniu – a przecież – wyczułam ironię – jakie ono mogą
dostrzedz możności wyprawy – gdy stawnych się ich drogą najfatalniejszą
odkrywanie bliźniego – gdy im na drodze stanie. Tak – Faust może
powrócił kiedyś – dziś musi być skazany na banicję – a do
powrotu jego przedstawi nas Dziecię przecież pisze nie nas z nowej
strasburskiej klatki – jakiejś plaży egipskiej – ku opamiętaniu
zostanie przez zapomnianego Boga – niechaj ten Twój dokument
zostanie – a wiem – że ci który ostatni się – wyniosą go na wyżyny.
Umiłowany – pozdrawiam Cię – wsadam się dokładnie w motywy
i stan Twój i pomału napisanie wiersza pośmiertnego Boyera –
jestto do pewnego stopnia owo dziecię nadobnemu drugiego
kolorka – kto wobec się na to potrafi – czytuje spokój wewnętrzny
w maleńkim stopniu i ja przepowiadam to sprawę w sobie i cały
miałam – więc też uciemiężam się bym wiernem – a choć może
opowrodzi marzenie fontanny Boska – wytrzymuję z drogi Boga – ale
ten lepiej – przy przemianie wrodu wojna wylała się gwałtownie
a potem nastąpiło oczyszczenie. W samotnych chwilach samych się
się on napewno. Lulany – to wyłuc – że dziś wrócę się Twojemu
powrotowi do ojczyzny – potrzeb w niej ciepło i kobiecie i nie

mogłby i mamy - Ty nie jesteś z tych - którzy mówią - tam odczuwa
gdzie dobrze - Ty jesteś tym - który po twardej grudzie idź umie i
mówić słowa dobre - a choć nie wszystkie i nie zawsze wejdą -
to nie - przyjdzie czas - daleki może - gdzy im Horace da more przebrzmią
twardy grudy i zapieczętowanie - a teraz - gdy choć kilka tego odbrzmień
czy to nie jest wiele - a wiem - że jest dużo takich - którym słowa Twe
wchłaniają i kochają Cię. Umiłowany Ty mój - jakąż niezmierną
radością byłoby mówić przez tamtych tego - ust o czym przeczytałeś dziś
zrobić - mówić uczestniczeniu w Twej pracy - niektóry trzeba czekać
aż spotkania chwila przyjdzie - a tymczasem otaczam tobie wszystkie
surogaty - które dają chwilowo ten z Tobą - ale już to wiemy
Tatrzyńe - nie ciszej tak jak dawniej - dyskretna powstała bez
bolesna - daleko jesteś jak Bóg - a przecież Boga się kocha i
obcuje i nim zdobyta - czyto nie wszystko jedno - czy nas rozdziela
setki jedna ulica - czy cały ocean - a i to przecież może się zbocze -
że nas ocean rozdzielił - Lulany dopytują się o tego Szekspira
ale wiele mi nie - jeszcze do powietrza pójdzy - może tam ich
będą widzieli. Umiłowanie tam przy Tobie jestem - cały dzień
w pracy Twej - pomyśl sobie my jeszcze nigdy tak jak
się mamy - a czy to nie wielki przeżyto się - zdaje mi się
że nie było tego czasu - w którym byś Ciebie nie było - to tak
mi się utworzyły wersy portretu Ty i Grecy - że do
Ciebie mówię Greczynki - a do mojej Lulanki - tu i tu
o samej istocie uczucia - może ono jest przemysłowym -
a tylko sztuka nieśmiertelnie w kimś wybranym -
Ty kochasz cały świat - wszystkich ludzi - ja kocham
mogę tylko moje fantazje w artystkach - niemożliwe jego
powstaje mi zawsze obojętna - stąd zapewne ten jakiś pewien
pomiędzy mną a ludźmi - którzy stworzyć - może jakąś ja
dużo napisałam - byle czasu zabierze Ci odczytywanie
tych moich zgłoszeń - nie grzeszyłoby przeto - bo sam chciał
aby dużo pisać. Lulany mają słodkie wszystko co
najlepsze powiedzam Ona Umiłowanie
Tacka
Mała o tej chwili przyszła - która Cię serdecznie
pozdrowia

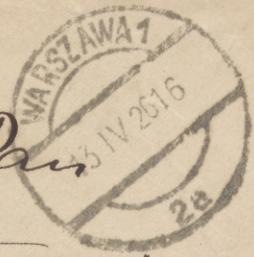

45

125

WARSZAWA 1
13 IV 2016
2a

12/13. Kwietnia 1926 r.

Wielmożny Pan
E. Zegadłowicz
Gorzeń górny
p. Wadowice
woj. Krakowskie

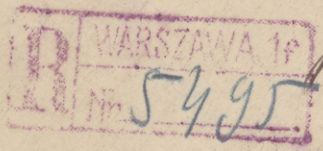

R WARSZAWA 1r
Nr 5495

polecony

45v



[19 - II. 1926] [Warszawa] 22/IV 26 46

Umiłowany - już tyle dni niema
słów od Ciebie - po kilku dniach
jakiejś słonecznej radości - mrok
ogarnął duszę - tyle przyczyn na
to się składa - Ty wiesz - a potem
to co się dzieje dookoła - trwoga
i niepokój tutaj panuje - coś
idzie - czegoś się spodziewają -
a tam na górze ślepota - głuchota -
swary osobiste i partyjne.
Zgubią Ojczyznę - bo niedorośli
aby ją posiadać. Wiem - że
nie przeżyję - jeśli ma przyjść
to co już przeżywałam - gdyby nie
Nula - uciekłabym na kraj
świata od tego wszystkiego -
ciężko bardzo. Na 1 Ż moją
będę mówić socjalistom Twoją
ballady - niechże usłyszę słowa
o miłości Chrystusowej -
Czemu tak jest tulanie - czemu -
zapytaj siebie - napisz mi słowa
dobre i wytłomacz

Om Hach

47
126

W-wa

22.III.1926

Wp.
E. Zegadłowicz
Gorzeń górny
p. Wadowice
woj. Krakowskie

47v



[Warszawa 24 IV 1926]

Sobota 24 Kwietn.

Umiłowanie słodkie moje - dziękowałbi chciałem za książki - i za to że ona moja - słodka barbo Tadka - wszystey to wiesz - Nuta wpadła w nałogy zachwyt - tylko dziękowałbi Lulanowa co do pieczenia. Kostek jest okropna - powiadam wiec i za jakiym zamachem zostały przeczyte - aha - a czytania bydlę jestem - bo wiecie to taki dziwak - w którym siedzę w domu. Jestem rano tylko bez miasta trzeba - bo Nuta gra na pianinku z orkiestrą koncert Chopina - jedzimy po kilka dziesiąt okropny pogody - grada - który wielkości orzecha laskowego, zasypał całą krainę - moc zabitych ukochane Herine - odemdeś dobrze mój niepokój - dużo te pochmurne byty i dla duszy - ale bo też dużej ty nerwy które mogą wypowiedzieć z równowagi - wspaniałam dostałem Lalki uroczy list - Lulany tak mi czasem ciężko - a gdy przyjdą słowa Twoje wszystko rozjaśnia się dookoła. Dziękowałbi za książki uroczy ukochany rozczyna - mam spokoju dużo żółtych książek - kocierzic - norwegy - dziwnie lubię ten kolor - czemu to coś przyroda nie ubrała się w żółtość — byłoby tak słonecznie na świecie — (Czytałbi Lulany) Wasiliewi - nie - i ja nie będę pisać - umiejąca z tem — (oh - jakie niecierpliwy tego wszystkiego co się gnębi) gdy jest bezsilna - trzeba zacisnąć zęby i milczeć (Lulan czytuje - a to wystarcza) Dużo tam mnie - kto mnie - a na mój mus tak się wiele nerwy składa - ale coś mi tam gdzieś mówi - że będzie lepiej (mówię to jak Tam) Aha - najdroższy Rekinie - mnożej mówiłem dziesięcio zeszu - a z jakiego powodu opowiem dalej - dziwne to jest - w życiu nie dowiadam podobnych nerwy - przypuszczam że zanadto rozpaczywszy się w tym moim organie (O Ty Najmilszy!) nie ma w mnie kosztka który by nie reagował na dźwięk i mienie Twoje. (ten list to zdaje się będzie takie proba Twojej explikacji!) moje najdroższy Rekinie musisz się zgodzić na to - że ta ofiara Twoja jest cudna i uroczliwa i ramię moje obejmie twoje władztwo - Lamben biedny organ dosięga wstrząsu niespotkanego dotychczas w ziemskich kronikach świata. (ah, jak to ja zarażam się dowcipem od wiernych krytyków!) - Lalanie boli się - że ten dzwonek tkl. wyobrażający Twoją namiętność podobizny wyleci z ramek z rozpaczy - czego on się nie musi martwić - na nim odbija się i radość a także i zbrodnie moja - wówczas dostaje po mnie jakoś jest taki odpowiedni do tych zajęć - (o bo tamta podobizna byłaby tylko.... - nie powiem.) Gdybym się tu był urodził byłem się wściekał do udaremnienia - wogóle jestem nastrojona bardzo pierwszy sposób do tak uroczy djabli - jacy artystkami które się czynią z powodu rozmaitości - dziękuję - Et - mów dziś nie napiszę nic rozsądnego - idę spać - godzina 11ta a ja wstałem się chorąży. Dobranoc - Umiłowany Ty! wszystkie krzyżyki moje Ci wyczytuję - z czułości. - rozumiesz jak to jest -

Umotywanie - w tej chwili wróciłam z poranku - Kal tę dobrze opisał zgrabą z kempferowcem - wyglądała przeliczenie - a ja wiedziałam takiej trumny jak nigdy za siebie - trzymałam pięści zaciśnięte - opowiadam tę jak wyszłam i wyjdę postanowiłam - a wszystkie te floriły do mnie? - powiedziałam do niej po grami - a ona obrażona że i chwili stóp zamienić nie mogłam - Radziwiłłowi ani słowa nie wolno z trumny. Na wiór jedna czystka chorta odstawiona - upadł jak z pieca - jakiś to na ziemi mu- będzie porządek - kiedy wiedziała tak figluje - pewnie w nocy lub czerwcu będzie ślub. Przeczytałam w Skamandrze Baczyńskiego Lunapark bardzo dobrze - żydki mają w swoim dowcipie to co mortiake nazywają ostrowidzeniem - gdy nazwiska chcą go naśladować przeradza się natychmiast w nadwiślańskiego Dobrina - już to nawet dostatecznie przeniknięcie uprawiać tego dziedziny - a tak krytyka chce naśladować żydki i siedzący trzeba ich będzie wszystkich umieścić w klatkach - jaki dziki wiersz. Zwierzałam też w tych dniach dom obłąkanych - ciekawe obrazy fantazji- wiersz jedna - bardzo wdzięczna inteligentna pani z towarzystwa - który się zgadza że jest coraz mniej Polskiego Romansowego - czego La mi napisała - a że ma język dowcipny i czysty - usunięciu się. Powtórzam sobie romantyczne spotkanie. Dopiero Lulany - tyle bytności do wieczora - że chcę pisać trzeba by papierowe wielkiego i dużo papieru - a tu i ciemności tuż za mną wszystko by mi wytrzymała tego i pomyśl może się nadawszy - boję się - zatem będę sławeć. Nie gniewałbyś - ale jakiegoś chciała - abym się spotkał z Faustem - to jest ok prawie - pomyślałam mi zacząć - coś się we mnie zaczyna buntować przeciwko temu wielkiemu co prawda ale zbyt dla mnie eklektycznemu duchowi (bajdury - ale to jest tak mniej więcej podczas okresu tworzenia) [Ziemia matka mnie bije dobrze zauważyłam że ode zaczynam wtedy wielki bierze jej płodów budzi się we mnie stwórcze pewne wszystkiem - autonomia jaźni tę się mnie z całym wodą - ciało - barania i wiosny organizm przyjmuje wielkomiejskie jak Tagore przykłady - może to odkrycie pozwoli się jakiemuś uczonemu] Lulany mogą dobrze widzę że jestem ciekaw historii o mojem teatrze - chcę czytać się w nim bitł i powiada - To ciekawe że żyjesz. Jak jednym tchem przejechał z Francji do Polski - Ja. Jakto? Ona. pisał mi wtedy że był dwa tygodnie w Polsce na tydzień przed premierą wyjechał - Ja (zastanowienie - niemożliwy list w teatrze) Tak! (mózg zaczyna działać - po chwili) że przyjechał jednym Lehrem - w tem niebyłoby nic dziwnego - ale że mi do cukierni się premiery

c. d. [20-1926] 26 IV 1926

Poniedziałek

49

Słońce Ty moje jasne – przeczytałam wczoraj ten artykulik w Myśli – bardzo dobrze – przeczytałam też zestawienia przekładów Hul: bardzo dobrze że to zrobił – tak poglądowo widzi się tę kolosalną różnicę – tamtos marbrota – gadanie puste – Twój przekład żyje – warty – jasny – pełen dynamiki – [pełen poezji – rytmu – oh Lulany i fala wzgardy dla tych idjotów wzniosła – podłość ich musi ponieść karę – tu – na tej płaszczyźnie uniwersalnej – na której Ci krzywdę wyrządzili – oh bo innej nie było wstanie zrobić – przeciwnie.] A jednak Lulany – faktym już chciała abyś pisał swoje – uporaj się prędko z Faustem – tęskno mi i za Gregorem i za Sebastj: i Mikołajem Kukułką i za innemi wizjami Twojemi – wiem że go kochasz – boć zawsze się kocha mocno to – przez co się cierpi – ale ja tak po kobiecemu – odczuwam niechęć do niego – boś Ty przez niego cierpiał. Wiesz Jedyny – żałuję mocno że nie mam zdolności do pisania – mogłabym zdaje się ciekawą rzecz napisać – jest ona we mnie – ale nie potrafię formy znaleźć – bo też ciekawe rzeczy przeżywać muszę w mojej sferze duchowej – taką czuję potrzebę wypowiedzieć to – a nie mogę – z Bogiem chyba porozmawiam. Umiłowany mów dużo czasu Ci zajmę czytaniem tego listu – ale to są jedyne chwile moje – więc daruj – tak mi się trudno oderwać od papieru niezapisanego. Słońce świeci – na które i Ty patrzysz – do słońca i księżyca mówię to wszystko – czego napisać nie mogę – zabierz sobie od nich ten niepotrzebny im balast – który przyjmują z wielką pobłażliwością – księżyc tak się filuternie uśmiecha – może drwi ze mnie – czy ja wiem. Umiłowanie wszystko posełam – całą czułość serca – niech jasno i dobrze Ci będzie – myśl o mnie – i poświęć chwilę długą na napisanie. Lulany słodkie

Oni i rączyny całuję

Stach

to wielki wasens - przypuszczam że p. Witold pisał o tamtym jego pobycie w Wilnie. Ona czyżby Witold się tak pomylił? Ja. Napewno - Ona. Witold pisze do Zosi, że ma 2 [illegible] na inne tory? -) Z Rekiawami tak to było -

Konie bajońki.

Koń obecnie kamieniołomka na 1/6 mojá - ich te dni przykry - pytanie wielkie - zaprzestanę się niepokoić - a moje będzie cisza. ——

Zaczynam się wyrywać do lata i wiosny - w mieście duszno - ciężko - lubo będzie coś obmyślę.

Zaczyna się znów dokoła mnie niepokój - trzaski mebli - jakieś dotyki - odezwanie po ścianie - które mnie aż budzi - przypuszczam że to nie duchy tak dosłownie - nie - to we mnie jest jakieś przeładowanie elektrycznością - jak tylko emocje się lepiej zbiorą i te objawy się uspokoją. Umieszczanie moje tak bardzo czasami chciałabym się zobaczyć - przecież przyjdzie ten czas - gdy już nie będzie potrzeba [illegible] się na oczy - trudno - tak być musi - no - gdyby w ostateczności nie widziała Ona dosyć Turowicz - jakby sobie poradził z tem okropieństwem bolszewem - co? Modlitwa? — modlitwa zdobywa się inne rzeczy - ja się modlę i droga moja z tamtej strony dała mi pogodę - spokój - bezbrzeżny - dawniej bałam się - jak będzie - dziś - nie boję się o to wcale. (patrzę z tej chwili na okropności - mógłby być piękny film) - bowiem na życie się nie mści - ot i ja obecnie dźwigam rzeczy za kogoś - trudno - może ktoś przez to będzie zbawiony - lubo dźwigać z humorem. Ale Lalany - czy kiedyś dasz jakiś znak życia? - czy Lesinian pisał? - czy Krantzoch przychodzi? Tak mało piszesz mi o sobie - nie wszystko na napisanie do mnie - (mogłabym się gniewać - ale mi żal) pomiędzy o jedzeniu - że czasem zrozumienie przychodzi zapóźno i gwałtownie - dawniej - już dzisiaj mi będzie. Rozpytam to wszystko na wszystkie strony świata - może dowiem się co - z takiej małej drobiny - wyjdzie na korzyść - niech ma - Bo - head up - co to znowu za jeremjady?! Umieszczamy - jutro list wyślę dopiero - teraz niech jeszcze będzie dokoła cicho - ciepły dzisiaj ubłocony mój Ona Stasia

50

127

Wp. E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

polecony

WARSZAWA 1

26 IV 2614

R WARSZAWA 1e



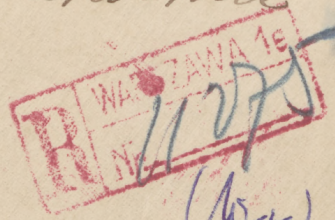

Nr 1127

(W-wa)

24.25.26.

Kwietnia 1926 r.

30 V



[21 - 1926 M. H.]

51

Warszawa 2 maja 1926 r.

Szanowny Panie - otrzymałam list z Jego podpisem - bardzo cenny wprawdzie - ale - przepraszam najmocniej - nie może mi on w żaden sposób zastąpić listów Lulanowych - dlatego zwracam się do Pana z gorącą prośbą - nie znam obecnie adresu Lulana - jeżeli więc Pan go zna i wie gdzie Lulan obecnie przebywa - proszę o odesłanie mu słów które tu załączam. Z poważaniem

Ta - która była jest i będzie

Umiłowany - oto dziś jest dzień reakcji nerwowej - w takiem napięciu czekaliśmy dnia wczorajszego - tyle głuchych wieści krążyło dookoła i oto przeszedł ten dzień, i tylko niewiele ofiar pozniósł za sobą. I znów pytam się siebie - jak pytałam w owym pamiętnym roku 1920 - gdy bolszewicy stali pod Warszawą - co ratuje Polaków przed zagładą - czy wrodzone lenistwo -

czy też stara pewna - która w ich domach drzemie
i która w chwili niebezpiecznej - która im racz
ić ma ku ostatecznej chwili celebrowania ideału -
ewiści za pod względem tych wielkich ludzi - i którzy
dziś istn nie w takich chwilach niebezpiecznych
wołają się nie bohaterstwo - jak to było w czasach
roku 20 tych. Zdaje mi się że dusza moja prze-
bite się ortodoksyjnie na stronę robotnika
polskiego. Jemu jedynie dziś nie pomódz
wiek tylko ci pseudo patryoci nie narobią
głupstw! Tak - w tym czasie niepewności
w czasie musiałby powiedzieć wyjątkowy - lub też
popsychopatyczny wielki wyjątek - dusza pewna
niepewnością nasycona - moja zdaje się jest w
wielkim napięciu - stała się jakąś anteną radiową.
ale za krótką wyciągam z nią rękę - bramy niebieskie
gdzieś po drodze zgubiła kotwicę teredniczną
wyciągam i pomimo pięknej pory płacę bezbrzeżną -
cisza się nad nią skarbu kotwicy - sama trójkąt
nadaje się być - a za mną wieczny się dzieje niespokojne
rzeczy - nocą niezbrojnie wieczny powstanie
krzyczeć wyprzedzając - wiadomości mówią
do mnie - co tu jest - przecież codzień widzę aero-
plany i bez wojennej prasy - a dziś - teraz w pokoju
klucz się jakiś nabrał - modlitwa się jakaś
modlitwy Boga - poparcia godzinach wychodzą
z Rybałtów i akurat mówią do jednej z pań - takiej
dziwnej wojennej się chwytam - gdy chłopcy Krzyży
- katastrofę kotwicy - kupiłam gazety i oto -
wiem - że niemiec bezpieczeństwa mnie wojen
stwierdzam. - Tak - zaiste wielkie Duchy zawsze
nawiązywały do historii - wołał Konfucjusz - Zaratus
Chrystus - wołali wielcy poeci tych czasów -
wołają się teraz - a modlitwa? - Jest to kotwica
niezmyślne bezpieczeństwa Duchów - ale w ortodoksyjnej
filozofii kościoła jest Veni Creator Spiritus -
głosi bezczynność - czyli odejście w głąb siebie -
to - odnosi jako taki nie wypełni więzy
wego egotyzmu - wielki pewny - wielki pewny de-
bezpieczeństwa Duchy boski dziwnej potrzeby bohaterstwa
ale krzyk ich tonie głośno w krzyku wulgarnych

o potrzeby osobiste – odpowiadające ich rozwojowi duchowemu – a raczej fizycznemu – równość – to fałsz wolność – to fałsz – braterstwo – to fałsz – jako hasła ogólne – mogą one być dla wybranych – którym zdaje się nigdy nie uda poznać wzajemnie – pozostaną rozproszonymi jak dotychczas – po wszystkich krańcach tego globu – a krzyk ich będzie rozbrzmiewał w przestrzeni – ku zaspokojeniu ich własnej tęsknoty. Nie potrafię się łudzić! co robię? sama krzyczę w sobie i wiem – że to jest jedyny żer dla duszy – to poczucie odrębności – a pokora – pokora może być też fałszem – wszystko jest obosieczne i granicy trudno nam dostrzec – Tęsknota słońca – która w sobie jest – w sobie człowieku – jednym dziś – wczoraj – jutro – jednym w każdym wieku – prawda – ale ta jedność jest i w innych dążeniach przez wieki ta sama – nieodmienna i najczęściej zwycięża tęsknota błota – ludzie tak rzadko patrzą do góry. – Cudny jest ten fragment – to już nie poezja – to proroctwo – powiedziała p. Płachecka – która zalewała się rzewnemi łzami – gdym go jej czytała – Lolami – Ty jesteś wielki Duch – Ty musisz być dlatego cierpiącym Duchem – boś wyrósł ponad miarę – boś

jest pracami jednak Chrystusem - więc musiał
cierpieć potrzebne zanurzenie bolesne - kochanie
Ty drogie - Ta inscenizacja Gregorova tak
we mnie silnie utkwiła - że gdy myśl moja
leci do Ciebie - najczęściej trafia do tej roli -
Ptaszę tobie stworzyłam w wyobraźni i widzi
tę postać siedzącą przy biurku - a dopiero
potem trafia do Realnego. To są takie dziwy
dwoistości - które nie mogłaby być tak silna
gdyby gdzieś na świecie nie siedział drugi
Lubaś w takiej właściwie komunale - nie teraz
może w przeszłości - bo ja przecież już być -
nie tu - bo struktura jest inna - Dziwna. O Ty
najmilszy! -

Przeczytałeś Faustę - może coś tam obudzi się we
mnie - będę Ci pisać. Fragment Gregorowy
koniecznie trzeba wydrukować - czy go odczytać -
czy mam inny - chciałabym go mieć u siebie -
Jaworski ślicznie pośredniał - ale boję się że
to pokolenie do którego niewiele jest zaufania
zatrute polityką starszych - a potem - czy demonizm
mogę nazwać radością życia? (w duszy ma bezwstydnie
dobrze lat to określić - przeczytaj dwa wiersze)
Ty Lubaniu żyjesz poza światem tym codziennym -
żebyś Ty wiedział co to za orgia codzienności tej
wyprzedaży - jaka też to kobieta powstanie z tego
sabatowego tańca - jakie pokolenie urodzi - otrach
pomyślisz - inna cisza Kraku i nawoływanie
w jakimś kierunku - tam pewnie to - że ile
się zdarzyło pod tym względem dzieje. Gdy jest
słońce - niema tęsknoty za słońcem - tęsknota
słoneczna brała czasem - zapomnienie. po wyspowiadaniu
z ciągu przeszły rok uczuć otworzyć tęsknoty - za czym.
Stwierdzam jasno - że zrobiłam się gadatliwa - zamiast
z popielcem! (Boże) rozstać się nie mogę - muszę tobie
tupnąć malenkie zwierzątko - aby nie nadwerężyć
emplicytości Lubanowej (Cała Ty kumorowany) - to znów boję
się że będę pisać takimi listkami - że i pan lubię Lubań nie
odczyta. Stanowczo nie tęsknię za Tobą - to gadatliwość to samodzielny
wyraz obcowania duszy z Tobą - No koniec - basta! wszystko
co piszę - całe stanie leży Ci pod nogi Olu Hasior

Lat. niepomiernie wydobyć się z pamięci poprzednie
przeżycia. Trzeba to koniecznie wydrukować –
czy zrobić to u Foltina – czy tu starać się o to? To musi
być przykro zrobione. Lubany ilustrowane – nie otrę
całuję z pokorą. Jerzy – a Gaby – może ja mi będę
umiała tego ocalić bezbronnie – czytałam – a byłam
tam u Ciebie na pokoju – a Ty siedziałeś przede mną
i czytałeś mi to i cieszyło tak było to w tem i takie mi
to bliskie – znane i drogie wszystko się wydało i
moje Rabstein – to cud – a przez Ciebie tak bardzo
nauczyłam się kochać Chrystusa – Ilustrowanie
tylko nie inny się mną martwić – nie mogę tobie
darować – że coś takiego przypisałam – co się zmartwiło
już więcej nie będę. Jest ale i cicho – ale jakby
było – gdyby Lubanu nie było na świecie – okropność
jedna. Dziwiący bóg ukradł mi Lubanu – przestał
jednak. Dziwiący bóg ukradł mi Lubanu – przestał
się pod nim jakiś pan – nie wyobrażałam do
mnie pisma na pocztówce – bóg przez to nie może
mieć pisma na pocztówce – bóg przez to nie może
być wtajemniczony do listów Lubanych – o ile wydrzeć mamy
być intrygi! Kochanie dobre Ci kamień na piśmie
i dodawać odwagi – do pisania trzeba mieć talent –
a ja przedewszystkiem wstydzę się – ja do Ciebie
od takiej niebyt – rozsądne listy – to jeszcze jakoś
takie pisać potrafię – ale to co tam gorące wydrzeć
po duszy – wypisać – wstyd! Jeszcze o teatrze dawniej
coś nie coś mogłam napisać – ale obecnie w mojej
nie wiem – mój zamiłkłam – spróbuję – ale wiem – że
spaty! Wszystkie Twoje polecenia potrafiam się spełnić!
Nim do mnie w tych dniach przyjechał Hela – ostry
się – bo właśnie jestem w okresie recenzji od ludzi –
bo mam się być zadowolonej i nie mieć żadnych pragnień –
a ludzie bardzo o mnie powiadają –
Gerty się nie dostał z kor. do porozumienia – nie
mogłam się pewnie pisać tak opanowanej.

3 maja

Deszczowy dzień – orkiestry grają – zaczyna się
przekład narodowy – że też ludzie tak lubią próżno-
wać – Oto dni w których pewny wstam wielkie
dzienie teraz – za parę tygodni nie będę mam porad
pewnej robaczyć Lubanu – teraz czuję jestem
w tym obowiązującym pokoiku w połowie i będzie
za tym czasem ogarnie – i cicho jakoś we mnie
pradawny – a porządek jest o tyle obowiązujący –
że w nim niema żadnego bólu – Realny

54
131

W-wa

2.3. maja 1926 r.

Wp. E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

54v

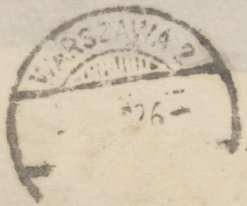



[22 - 1926 M.u.] [Warszawa] 8 Maja 26 r. 55

Umiłowanie najdroższe moje - oto siedzę
sama wieczorem po dniu z Tobą spędzonym -
nie pamiętam takiego zimna - deszczu - jakiegoś
zapłakania całej natury - jak oto dziś. Tak
mało słońca mamy w Ojczyźnie naszej pod
każdym względem - czyż i przyroda dostosowuje
się do tego. Bor! żyć się prawie nie chce!
Umiłowanie - dziękowałoś serdecznie za wizerunek
Twego domu - ale przykro żeś się pozbawił
miłej Ci rzeczy - wiem że dziś byłeś ze mną -
choć prawda jak trudna była podróż poprzez te
strugi deszczowe! - żadnego ułatwienia nie mamy
kochanie - a po promieniu słońca tak lekko
się leci. - W tej chwili - musiałam list przerwać -
bo przyszła Hela 9 76 Dziś słońce świeci -
Umiłowanie chyba dostałeś list mój
pisany 3 76 był to list sceptyczny mocno -
cóż robić? takie rozmaite fale przez

człowieka przepływają - a że piszę zawsze szczerze - więc Zulany musi odbierać te moje nastawienia falowe. Czy odebrałeś już kilimy - poleciłam oficerze aby je wysłała - miała napisać przy tem do Ciebie - przypuszczam że wrodzone lenistwo nie przeszkodziło jej tego poleceniu uskutecznić? Wczoraj dobrzy ludzie ukwiecili mnie bardzo i uprzeczniło - zawsze ten dzień od dzieciństwa jest taki szczodry dla mnie. Nie gniewałoś Zulany że ten list będzie krótki i nie taki jakby się w chwili samotności i skupieniu napisało - chcę wysłać jednak - bo wiem że Detyna słodka maskoci - jak dłużej słów niema. Oh Ty Ukochanie moje - tak bardzo i tak ciągle z Tobą jestem - po przez wszystko przeszłam - już zdaje się

czyśby kryształ się ostał. Lulany czytam
głośno balludy - przeczytałam Grzegorza
niezliczoną ilość razy - to jest potężne -
a proszę tak bardzo nie zaniedbuj ale Fausta
Kukułek - nie wiem dlaczego - tak teraz zaczę-
łam łaknąć Twojej prozy - jakaś ciekawość
jest we mnie - wiesz Lulany czegoby mi się
chciało - nie gniewałoś - abyś w chwilach
wolnych - napisał szereg krótkich nowel
czy impresji poprostu - i przysłał mi je -
nie burczałoś na to zachcenie - ono jest do
czegoś potrzebne. ——

Mam zamiar od 1go lipca zmienić mieszkanie
już mi się sprzykrzyło - rozluźniły się jakieś
węzły łączące ze wspomnieniami - atmosfera
dookolnej starości niedołęstwa i choroby jaka
mnie otacza - zaczyna przygniatać - potrzeba
mi elektryczności - telefonu - no i cena
jest zbyt wygórowana - ja utrzymuję 2 osoby
na co mnie nie stać obecnie - a wymaganie

56V

wzrastają – w przeciwieństwie do zmniejszających
się gdzieindziej. Jedno mnie martwi – że Lulan
nie będzie mnie mógł malować – ale jakoś
to będzie. Na pomorze nie jedziemy – bo
Depart. nie dał żadnych pieniędzy i wogóle
odmawiają mnie – że tam się nie uda.
Stela jest u mnie od piątku – biedna przeszła
okropną rzecz – zakażenie krwi – palec ma
jeden nieruchomy i nieczuły – mówimy
o Tobie dużo – zawsze Cię uwielbia – tak
moje Ty najmilejsze – najsympatyczniejsze
pod słońcem Lulany – Miś wczoraj
obchodził dwuletnią rocznicę pobytu u Pani
przypomniał sobie jak to Lulan ślicznie go
podrzucał do góry – i zatęsknił bardzo –
Umiłowanie całe serce i wszystko co jasne
posyłam – drogą głowinę tulę i rączyny
całuję Ci Stasia

[23 - 1926 M.W.] [Warszawa] 57

16 Maja 1926 r.

Ciężkie - nadwyraz ciężkie chwile - serce przyjmowało każdy stuk kulomiotu - jakby w nie trafiały wszystkie kule - a co najstraszniejsze ta straszna wrogość - graniczące prawie z nienawiścią - do drugiej strony - tu zrozumiałam to - czego nie mogłam zrozumieć w Rossji - że rodak może przestać być rodakiem - serce moje jest obolałe - dusza odczuwa ze zgrozą pustkę jaka się wytworzyła - polak czatował z rewolwerem w ręku na przechodzącego polaka - z okien strzelano jak do wściekłych psów - ohyda!
Oh - od czterech lat nie cierpiałam tego mazurkina - który usprawiedliwił w zupełności tę nienawiść - krwawem zakończeniem swego panowania - on sądził że ocali swoją wygodną posadę - nie był wstanie zrozumieć ważności dziejowego momentu - poddał się poduszczeniom zbrodniarzy - sam przez to stał się zbrodniarzem - on sankcjonował lot aeroplanu Zagórskiego - który zasypywał miasto bombami - ohyda! głupota tego żywego trupa sprowadziła na polskę mord bratobójczy - on z podniesionymi dwoma palcami - udając świętego brzantyjskiego - błogosławił swoje wojska idące na rzeź braci - którzy strzelali w powietrze lub też pustemi

nabojami – dusza wzdryga się – nie znajdę w sobie
przebaczenia nigdy – nigdy! Śmierć Narutowicza
zamyśliła się okropnie! Pocóż doczekać musiałam
tej okropności – szamoczę się tak strasznie – że dziś
prawie nie widzę możności życia – zgroza – tracę wiarę
we wszystko – Ojczyzna mi przepada – ja nie jestem
stąd – ja tu nie przynależę. I ten tłum w dodatku
robiący widowisko – ginący niepotrzebnie – aby zadość
uczynić swej ciekawości – co to jest? czy to odwaga?
przypominali mi Chińczyków idących na śmierć
z uśmiechem – żołnierze ukryci pod pancerzami – a
dowcipkujący tłum z odkrytemi piersiami otaczał
każdy kulomiot – popychali tank umajony przez
nich zielenią – aby prędzej na Belweder – niesły-
chane obrazki – tragiczna groteska – cywile zdoby-
wający pozycje – tuż pod nosem rządowców rzucali
wyniosłe i dowcipne uwagi pod adresem władz – aż
nareszcie manekin przelazł przez płotek i salwował
się haniebną ucieczką – nawet na odrobinę pozy
stać go nie było – i to był symbol najwyższej władzy
o biedna polsko – czyż już nie stać Cię było na

lepszego mężów?! Tyle ofiar - w imię czego? w imię
Witosa? Kryminalisty - który na sprzedaży lasów państwo-
wych dorobił się olbrzymiego majątku? Zaiste - zadużo
nieprawości zebrało się w Polsce - i oto musiał przyjść On
i jak Chrystus powrozem wygonić handlarzy ze świątyni.
Czy sił Mu starczy - czy nie osłabnie - chcąc uniknąć
oszczerstw - oto trwoga - oto modlitwa ostatnia - Boże
zmiłuj się nad Polską - daj siły i wytrwanie temu
jedynemu Człowiekowi - gdy On nie zdoła oczyścić -
któż zdoła?

17go

Umiłowanie - tak czekam Twych słów - śniłeś mi się
dzisiaj - śnisz mi się co noc prawie - jak strasznie jest
nie móc pomówić z Tobą w tych chwilach - które leżą
kamieniem na duszy - ja tyle przeżyłam w życiu
okropności lecz to co przeżywam tutaj w Ojczyźnie
jest ponad miarę bolesne - czy może egzystować
naród w którym jest taki rozłam - co jeszcze będzie? -
nie mogę uwierzyć w zgodę - bo dla jakiegoś ideału
mieliby uczuć wspólnoty i braterstwo - gdy Ojczyzna
jest im niczem. Napisz do mnie - podtrzymaj jakoś
w tych ciężkich chwilach - nie wiem czy wiesz o
wszystkiem tak jak było istotnie - prasa okłamuje
pisząc brednie niesłychane w Krakowie - poznanie

jeśli Dziadek nie obejmie Dyktatury – nie widzę zgody – zaczną się znów kłótnie partyjne – zresztą kogo ten tejże może wybrać – ta kompeja – oh jak ja się czuję nieszczęśliwy! Umiłowany – napisz do mnie – napisz co Ty czujesz i myślisz – tak mi potrzeba Twoich słów

Ten Stach

Nie mogę się powstrzymać od uściśnienia dłoni Pana – za Jego wartkie słowa – uniesione w ostatnim N. Wiadomości Literackich

J. Wyrobek

Niewysłany list do Słonimskiego nie zauważyłam i zaczęłam pisać – daruj!

9/V 26

c.d. 23

18 gr

59

Umiłowany dziś dostałam Twoje słowa i tak ulżyło - bom się bała - czy nie inaczej pomyślisz o czynie Dziadka - daruj - tyle muszę się nasłuchać nawet tu w domu - zbiorowisku endeków że zatracam się poprostu w zażartej walce. Nie umiem pisać o dniach przeżytych - bo tak strasznie bolą - co jeszcze będzie - czy wiadomo - Poznań warcholi - partja PPS będzie twardo stać przy swoich postulatach - słusznych zresztą - czy jest możliwą zgoda i ustępstwa - bez walki się nie obejdzie - a Dziadek wygląda bardzo zmęczonym. - Jedyny czy można się zdobyć na miłość do takich osobników jacy działali po tamtej stronie - czy napr. czyn Chłapowskiego ambasadora w Paryżu - który rozpuszcza przez radio najpotworniejsze wieści o Polsce - który wzywa Mussoliniego na pomoc przeciw buntownikowi Piłsud. który jakoby chce zgnieść faszyzm

w Polsce nie musi obudzać nienawiści. Ja się
przyznaję - byłam płomieniem - ale nienawiści -
gdyby ta mogła zabijać - trupy zostawałoby w Belve-
derze - posyłałam im pioruny - nie cofnęłabym
się była przed praktykami średniowiecznymi,
czarownic - szalałam poprostu - zresztą i
nienawiść jest potrzebna - jest twórcza w innym
kierunku - u nas bardziej niż gdziekolwiek walczy
Azyman z Osmuzdem - Żałowałam że Ciebie
tu niebyło - gorzej jest być zdaleka - niesamowitość
niektórych zdarzeń dałaby Ci niesłychane wrażenie -
a przedewszystkiem musisz zmienić pojęcie o Poznaniu
ku któremu ciążyłeś ongi - to są niemcy z duszy -
nie żałby mi było gdyby sobie poszli do djabła -
to pozszywa prowincja - zawsze była taką -
Warszawa jednak pokazała rasę - nawet ten tłum
ginący z uśmiechem - przyjmujący udział w walkach
jak w zabawie jakiej - czarował mnie - choć się
złościłam - niepotrzebnemi ofiarami - Ślady
walk są bardzo mocne - w Alejach Ujazd. domy
podziurawione kulami na koszykowej balkony pozry-
wane - szyby pozrybijane - porowiejska strasznie

ucierpiała. We środę wieczór tańczyłam z radości - w nocy huk strzałów obudził - nie spałyśmy ani przez chwilę - o 8ej byłam na ulicy kupić dodatek nadzw. o 7ej poszłyśmy z Helą do Tadeuszów - kolumnioty grały że trzeba było wybierać drogę bezpieczną - przesiedziałam u nich do 12ej potem poszliśmy na Ordynacką bo jeść u nich nie było co - już nie mogli wrócić do domu i dobrze się stało - bo koło polskich było bardzo gorąco - dopiero w piątek gdy zajęto Helw. wrócili - ile trwogi się przeżyło - gdy wojska Dziadka zaczęły się cofać ku ulicy Brackiej - opisać trudno - co parę godzin wychodziły dodatki nadzwyczajne - rozchwytywane momentalnie - na ulicach tłumy jak w święto jakie - wszyscy żyli razem z wojskiem - najstraszniejsze były strzały z okien do przechodzącego wojska - a było dużo wypadków że do cywilnego tłumu strzelano - nasi faszyści tak dopomagali Belwederowi - oplugawiają tylko to słowo faszyzm - papugi polskie - wiecznie żyjące zapożyczonemi terminami - (niech przepadną). Dziatwa kobiety docierały do samego frontu - pod gradem kul niosły herbatę i jadzenie strudzonemu żołnierzowi - sanitarjusze nie mogli zbierać rannych pod gradem kulomiotów jakaś pani nauczycielka przesięgnęła się i poszła ku rannym - rzucono jej sznur - obwiązywała cały

a sanitarjusze przeciągali na bezpieczne miejsce - potem
widząc że kobiecie nic się nie stało poprzebierali
się w spodnice i tak operowali. Choć cała ta wojna
była zabawką w porównaniu z tem co przeżywałam w
Kijowie - ale niema porównania w przeżyciu moralnem -
tam może był strach o życie własne i bliskich - tu
życie własne nie grało roli - strach za ginącą Ojczyznę
ból i rozpacz że wrogiem mógł stać się rodak - że
brat do brata strzelał - odbierały zmysły. Straszny rozłam -
nie widzę mostu - któryby mógł połączyć dwie strony
rozdzielone przepaścią - jeżeli Dziadek okaże siłę
może przycichną - choć nie przestaną działać podziemnie
polski faszysta i polski komunista to dziś jedna
partja - a nawet ci ostatni może wyżej stoją. Umiłowany
pisać będę - tak bardzo samotnie się czuję -
tyle wstrząsów zachwiało niezbyt silną równo-
wagę duchową - strasznie się szamocę -
Ty jasny promieniu - Ty Duszo Umiłowana
ku Tobie biegnie najlepsza część mej istoty -
przy Tobie znajduję odpoczynek

Ona Stach

61

Ms-wa

129

16.18. maja 1926 r.

Wielmożny Pan
E. Zegadłowicz
Gorzeń górny
p. Wadowice
woj. Krakowskie



61V

[24 - 1926 M.H.] [Warszawa] 19/V 26 62

Umiłowanie drogie - oto życie robi swoje - Ci co odeszli już spoczywają w ziemi - rozdzierające serce sceny działy się na cmentarzu - żywi wrócili do domów swoich z bólem i żałobą - może Bóg da - że waśnie i nienawiść przycichną - czas to wielki lekarz - może ocknie się rozum i pamięć o Ojczyźnie. Już pułki poznańskie odjechały - trwoga ustępuje powoli - jeszcze ten wybór Prezydenta niech się stanie - oby Dziadek nim został - tak modlę się o to. Nie wiem - nie rozumiem czemu się usuwa - pewnie wie co robi - przypuszczam - że musiał wszystko przeczuć i przemyśleć. Jestem z nim całą duszą - oddałabym Mu chętnie wszystkie siły swoje - posełam mu myśli krzepiące - nie mogę zapomnieć tej chudej rączyny - gdy Go prowadziłam za kulisy w Krakowie. On zmęczony jest - zgarbiony - tyle przejść - tyle odpowiedzialności - tyle męki muszą dźwigać te drogie ramiona. Kochaj Go Lulanie tak mocno - jak ja Go kocham - Was dwóch jest w całej Polsce - jasnych i miłujących - to dużo - Polska zginąć nie może -

Umiłowany - jak ciężko egzystować - Ty pojęcia
chyba nie masz w Twojem ustroniu - nie słyszysz
tych strasznych rzeczy - jakie wygaduję. Wczoraj
znalazłam się wypadkowo u dobrych znajomych
z Kijowa - było zgromadzenie kilku osób i oto
po chwili zmiarkowałam - że jestem pomiędzy
zaciętymi endekami - co było robić - wstać
i wyjść - chciałam to uczynić w pierwszej chwili
ale powiedziałam sobie - nie - nigdzie nie trzeba
zaostrzać sytuacji - pienili się - a ja łagodnie
(dosłownie!) odpowiedziałam im - wszyscy powinniśmy
się uderzyć w piersi - powiedzieć mea culpa i
już zaprzestać siać nienawiścią - a myśleć o
Ojczyźnie - ale ciężko było być wciąż mimo,
straszna sytuacja się wytworzyła - i tak na
każdym kroku - niewypowiedzianie boję się tego
zgromadzenia narodowego - bez jakiegoś
kompromisu się nie obejdzie - a kompromis
to przecież nie uzdrowienie - jakże szczęśliwi

są ci - co już odeszli. Przypomniały mi się
słowa Gnecha: „będziesz jeszcze w Polsce przeży-
wać straszne rzeczy." - Straszne rzeczy już przeży-
łam - te dziś były piekłem - piekło wydobyły z duszy -
dziś mi żal - że jakaś kulka nie była dla mnie
przeznaczona - pustka przedemną - czem ją
zapełnić - fałszywą drogą szłam przez życie -
zrobiłam sobie bożyszcze ze sztuki - wszystko jej
poświęciłam - dziś nie wierzę w nią - a żyć bez
celu nie potrafię - praca - tak - pracować można
robiłam to przez całe życie - ale jakiś ideał
musi przyświecać - można kamienie tłuc
z radością - gdy się wie - że wybrukują one gościniec
dla nóg strudzonych - nie widzę - cobym mogła
robić z radością - a praca dla pracy mnie zgoła
nie nęci - czyli bilans okazał w końcu bankructwo.
To indywiduum zrobiło porachunek ze sobą - a
gdyby tak zrobić porachunek narodowy - czy jaśniej
przedstawiłby się ten bilans - nie wiem - patrzę
z przerażeniem na pokolenie które idzie - gdy
przestał przyświecać ideał niepodległości -
co się rozpoczęło - morderstwo zdobytej krwią i

63V

mękę wielu ofiar - Ojczyzny. Straszne - tragiczne
dusza moja może wyolbrzymia wszystko - ale
też cierpi jak potępieniec. Obco mi na tym
świecie dulanie - I teraz zrozumiałam proroctwo
dusz waszych - wielcy poeci - Wyspiański znagał
biczem - bo chciał opamiętać - Ty głosisz miłość -
bo miała przyjść nienawiść - Ty musisz wydo-
być syntezę tego co się dzieje i rzucić ją przed
oczy zaślepionych - aby ujrzeli całą ohydę tego
co czynią - to jest jedna z plag Bożych - to
jest dżuma dusz. — Napisz mi jedyny
słowa Twoje - teraz możesz mi być pomocny -
jakiegoś leku kojącego pragnę - wybiegam
myślą do Ciebie i to są jedyne chwile
spokoju i odpoczynku.

Ona Umiłowany

Stach

[25 - 1926 M. H.] [Warszawa] 25/IV 26 64

Umiłowany - oto wczorajszy dzień. Lata jakoś boleśnie mi przeszły - dwa lata temu spotkaliśmy się po raz pierwszy - a 31/V była premiera Lampki - dzień przed Zielonymi Świętami w tym roku dziś - i niepokoju i trwogi - co jeszcze może się stać - skłamałeś wtedy, mówiąc mi dzień - bo się 2 i 3 czerwca - gdyby to dziś jeszcze przeszły - bym za bardzo się bała - co jest do wielkich powiedzenia - ale taka prosta ludzka bojaźń nie opuszcza. Długo ulec do pewnych postanowień - nadaremnie były moje usiłowania aby myśli przedtem się do Ciebie - jakiś mur niepokoju stanął pomiędzy nami - co to było - nie wiem - czy z mojej - czy z twojej przyczyny - czy też coś poza nami - dziś nie wiem - wiem - że to już było jakieś zgromadzenie - niezamówione nowy dzień się w pokoju - ze strachu ogarnął. Długo takiego napięcia nerwowego nie przeżywałam - nie wiem - wszystko zrobiło się milczko - czy było winne mogło czytanie dalej - to jeszcze pytanie. Dzisiaj jestem uspokojona - po 11 latach ciężkiej cierpliwości i okropności przeżywanych - rozumiem że Ci jeszcze trudno - boję się i trudam biorę pióro do ręki - za chwilę kończę ciężki „dodatek nadzwyczajny" gdyby w nim było nowe zamówienie abym wszystkie drukarnie i inne zapamiętała, niewiadomy skąd drukowanych - niewiadomy, byle wszystkich gazetach - do jakiejś podróży do chorej matki dalekiej. Tam wyrok Rzeczpospolitej - który jeśli artykuł wstępny pusty Boga na dziś „Słowo Boże" to przykro bieży kilka pudeł i czytadeł kawałek z powieścią - dopiero wtedy ludzki czytający dopiero podróż będzie mieć dominujący głos - bowiem był wtedy odczyt Ks. Andrzejewskiego „Dlaczego zamiast Ewangelii Kościół" powiedział - bowiem to było tam czytby - wychodzi wtedy po 12 latach ciężkiej wojny bezpieczeństwa - wtedy - przed i nasza przeszłość nam na stronę była który go bronił - powiedział robić - pójdą pomiędzy nich i oddam im cała pracę - bez tego najgłębszych - wtedy się tysiące tłumy które nie mogły się uniesienie - czy dopiero obietnica pozbawienia odczytu wstępnie je i rozerwali się - ciekawe! Ale mam przykre uczucie że mnie jest pewien zadrzenie tylko wtedy endeckie w tępieniu - to prawie to samo uniesienie jakie miałam z przeświadczeniu za czerwonych obrady

Nowo-ereum ja aus man radny stadry? coby mogł wyjechać aby Dziadek kupuje nareszcie pieniądz odbyć z wydatkami ja z Rodzonowskim - który koniecznie że Dziadek powinien - trzymać mocno za mordę - ok jakeym ich pobrzydła - ciemność pieniądz - Romuś ostrzeżenie bronić - ale rozumiem i jej chodzi - ja chyba nie chodzę spotkania niemiecki! Oto widzisz jaki list pisać mogę - jestem jednym słowem nerwowo - bratu - bezsilny rozpaczy - nieb ani co urządzę tego 31 go - pojadę i ja stąd co pojadę na nich - może jeszcze jeden ich wygram Teresinę do Mediolanu! Wyobrażam sobie Nadzieję grają ja po nieszkach trzeźwi otrzymują - Andrzejanka Antoniątka ostrzeżenie otwarcia - obiad dwóch klas wyrzekiwanych i wszystkowany - jak tam jestem cudownie cierpliwa - obiadu wiecznie chodzę - niemowy pomoc do wyjścia gór którzy w hotelu chorzy wszyscy jak cenny skórki - gry kaw ja bije - i zawsze w tem czas odbiegę ja pomnieć w wygodne miejsce - niemowy cudownie wdzięczy pojedynkowo - wiersz - czynsz i pustka duchowo ja pod tem kryje. Dopiero wybrać wydarzeń dwóch ja - cum ja oddziałek dziecko i przyjaciela - pomnieć tego ja nie zabiorę w pobyt w Dziedzinę całkowicie - to wstyd i brak domu - a tam dobry bratu pomnieć jakieś inne wartości - bodaj przynależność do cywilizacyjności.

Żałuję drogi Drucku - dobrze w Cię spotkałam - trudno by tobą pomnieć tamtej ze chwile - że dziś gry było jakieś przerwane kontakty między nami - wtrącenie ciężkie było - Umiłowany - prawi cicem - że przyjemne tego było w Sorrento - to dobrze pisze odbijały ja w innym miejscu - ok ja jestem przerażony w aparatem odbiorczym. Wzruszony by cywilizacyjny - i bym zawsze - Uniesienie ponadziemskie - Jezus - jestem pójdę do Zachęty - kaz wyobraź twój portret - jeśli tam jest - tak będzie lepiej - Ty też tak myślisz - prawda? Obraz stworzyć w duszach naszych pod warunkiem tylko - a wreszcie obraz tworzyć mogłaby tylko być pomnikiem - takie mam odczucie - ja tego mego portretu bardzo nie lubię i pewnie będzie z nim tak jak z portretem Piotrowskiego - który stał zawsze odwrócony twarzą do muru. Podrzucę pocztówkę Hoffmanowi na adres jego. — Najmilszy oby pisz następny list mogłeś być odpowiedzialnym - niechaj pisz odetchnąć będzie wolno. Całe serce i duszę posyłam - niechaj dobry powodzenie Ola Umiłowany na zawsze

Hesch

[Warszawa] 7/VI 26 65

Umiłowany - oto jak po ciężkiej chorobie - powracam widocznie do rekonwalescencji - takiem ostatnio i tak mi jest właściwie - wszystko jedno - jak wyklęta była po wielkiem wycierpaniu. Lubany nie pisze - widocznie też mi nie dobrze - może mi się jeszcze też być to na brzydnącej - wielka burza przetoczyła się obecnie i tak jakoś rano wstrząsam się po niespokojnej nocy. - Teraz widzę - że dawniej byłam ciekawa jak to ja mówiłam - czułam że coś przyjść musi - teraz nie jestem ciekawa - czy tu nie ma istotnie się obudzić i czy na długo - i czy mi nie wtargnie wyniesione - czy od pyłu wymiatanych nieprawości nie podrażnię się! - Dziadek właściwie rzecz - chorą ma na baranie pod powyd. - Na przykład - dobrze ale nieprawdę jemu nikt się podoba - jemu wiosny - jemu ciepła atmosfery. —

Wiem jedynie że mam i ja zapotrz atmosfery tym portretem - ten to - takie niepotrzebnie ogromne - takie niepotrzebne - nie wiem co mam z nim zrobić - kto mi przyjdzie - mi się? mnie - Tytyś go nie pomalował? Hof. coś tam jemu domalował jak stosunki zawiązał Standyngier - to ja sama potrzeb na niego nie mogę - ot kłopot - wkoło żem go robiła i takiego -

Z Tobą jestem myślami bezustannie - tak bliskiego za Twojemi stanami - ale widocznie nie gadamy ich jestem - trzeba więc znowu cierpliwie dnia za dniem - które nic nie przynoszą. W sprawach teatralnych jakoś nic się jeszcze nie wyjaśniło - Tuwim wrócił wyjechany z Krakowa przez Skibniewskiego - mówią że ma iść do Lwowa - ale to wszystko - żal mi go - megalomanja trochę mu szkodzi. Cyrkiel też będzie dopiero się - niech tylko w kraju będzie dobrze - a wszelka się Tatrzej zmienie. Wyrwałam od Ateneowej - że Witold H. wybiera się do Ciebie na cała trzy miesiące i to z wiosną - byłoby miło towarzystwo - ale czy to niezbędnego - nie wiem - przy Twojem usposobieniu samotności - -

- Wyjmiłby - napisz mi bodaj parę słów o tobie - po tym huraganie jaki przeleciał przez dusze - zostawia ona jest i przemieniona na jakieś inne płaszczyzny - wypolicie się wszystko - co tyle zdołuje do brudu - niewoli i zgrozy -

teraz kolej na wierzeniu Lulanowe – teraz jasnym
płomieniem palić się będzie światło Lulanowe –
ja wczoraj szczerze życzliwie uściskałam dłoń
swego największego ongi wroga pińkowskiego –
poczułam dla niego istotne współczucie – w ciężkich
jest warunkach zaiste. Mam dużo zmartwienia
z Nulą – jest tak mizerna – że patrzeć na nią
nie mogę – pracę ma ogromną – egzamin na
dyplom i popis – zaprowadziłam ją do doktora –
ale kuracja zamiast pomagać – jeszcze ją
osłabiła – nie rozumiem co się z tym organizmem
dzieje – już czekam Lupen aby wyjechali.
Ja pewnie z Warszawy nigdzie się nie ruszę –
dopiero na jesieni – a może w końcu sierpnia –
jak Tadeusz wróci – Nula ma strach o mieszkanie –
więc już dla jej spokoju będę go pilnować –
niech tylko się leczy solidnie. Życie widocznie
musi być ciągłą rezygnacją z rzeczy osobistych –
chodzi tylko o wprawę – potem wszystko idzie
gładko – gdy zwinę to swoje mieszkanie –
poczuję się jak wolny ptak na gałęzi –
rozejrzę się i pofruwę gdzie fantazja poniesie.
Czytałaś co było ze sztuką Wielopolskiej – ?
śmieszne – tutaj obawiają się wystawienia
Nie-Boskiej – Grzymała już wypisał artykuł
uprzedzający – Dziadek karci ludzi na prawo
i lewo – wszystkim się dostaje – nawet za najlepsze
chęci ku niemu – czy zdoła zjadaczy chleba
w aniołów przerobić – nie wiem – ale czyści
atmosferę solidnie. Umiłowany – czekam
słów od Ciebie – napisz mi także – czy
nie sprzedać tej pożyczki kolejowej – może Ci
potrzebne pieniądze – a czekać na wygraną –
problematyczne. Drogi Duchu zawsze
i wszędzie myślą sercem i duszą całą z Tobą –

Oto Umiłowany

Stan

66

135

W/S.

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

W-wa

7. czerwca
= 1926 r. =

66V

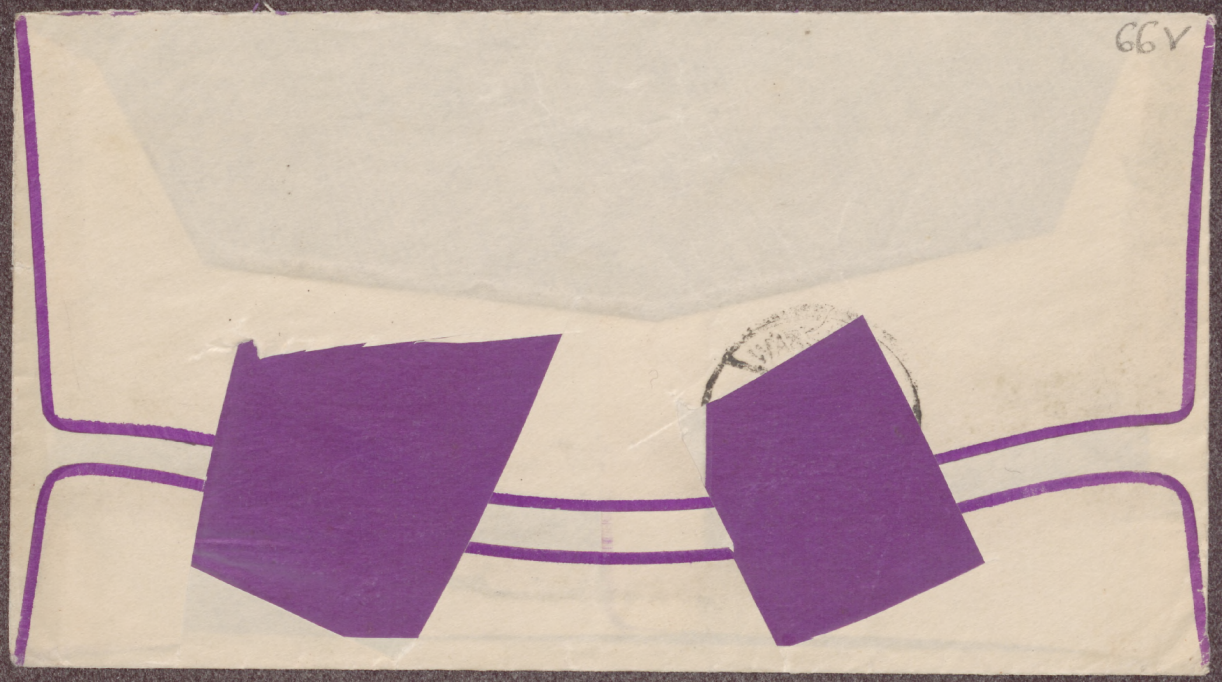

[27 - 1926 4.4.] [Warszawa] 10/VI 26 67

Umiłowanie - nie pisałam tak długo bo po pierwsze - miałam przeprowadzkę - którą zmęczyłam się bardzo - okazało się tak dużo rzeczy pozatykanych w rozmaitych kątach że trzeba było pozbyć się balastu - i oto porozsyłałam - porozdawałam i jest lżej - a już opuszczenie tego lwowa okazało się istotną ulgą - dobrze mi tu jest spokojnie - miło. Po drugie zaraz po odebraniu Twego podania odniosłam je Stawickiemu aby przedłożył je Młodzianowskiemu - trzeba było wyczekać kilka dni - zaczęłam chodzić do Ministr. - byłam 3 razy ale tam ciągła konferencja - nie mogłam zobaczyć Staw. dopiero dziś o 9 1/2 wybrałam się - gdy jeszcze spokój w Min - i mogę Ci zdać relację. Pożyczki z Min. Spr. Wewn. dostać nie możesz - natomiast Młodz. wysłała bardzo gorący papier do Min Ośw. Sujkowskiego w którym prosi o doraźną zapomogę albo też ciągłą - zaczną teraz pilnować tej sprawy w Min Oświaty - a że mam tam też dobrego znajomego radcę Dawidowskiego - więc przez

67v

mego będę działać – potem Stawicki
poradził abyś napisał do Wł. Jaworskiego
przedstawiwszy swoją sytuację prosił
go o zwrócenie się do Steczkowskiego
który jest Prezesem Banku gospodarstwa
krajowego o długoterminową pożyczkę
na jaknajdogodniejszych warunkach –
a może zupełnie bez procentu na hypotekę
Napisz Lulanie zaraz do Jaworskiego
proszę Cię – on to może zrobić i jestem
przekonana zrobi chętnie.
Do Mordkowicza wybiorę się i pogadam
z nim – a także i do innych – bo
Lulan widzę – nie napisze –
Bardzo jestem ciekawa Twej prozy
wyobrażam ją sobie i słyszę pełną
rytmu – jakże plastyczną jest ta
rewolucja jałowców i innej drzewiny
i profocza zarazem – wczytam się
to powiem – a dziś chcę list prędko
wysłać ———
Wczoraj miałam niemiłe wzru-
szenie – Nula miała wrócić we
czwartek wieczór z Krakowa – nie
przyjechała – rano wpada Tad.
blady i pyta o Nulę a zarazem
mówi że była katastrofa kolejowa –
zanim wiedzieliśmy się – jak i co było –
serce odpokutowało tę chwilę – tak że

i noc była bardzo zła.
Wiesz Lulanie - że w tym portrecie
była chyba cząstka mnie - nazywam
go portretem Doriana Greya - zauważ
zmiany jakie w nim powstawać
będą. Tak mi tu cicho - wieczorem
zachodzą do mnie ludzie posiedzieć
na balkonie - istotnie jest miło -
dobra aura jest tu u Tadeuszów.
Przychodzi też często W. H. - ożywiona
jest znacznie - sprzedaje jakieś
swoje klejnoty - bo powiada że jej
są gwałtownie potrzebne pieniądze
w tajemnicy przed Jerzym - który
też zaczyna przychodzić do siebie
i twierdzi - bo otworzyła się możliwość
powrotu ich do Kościanek - że mieszkać
tam nigdy nie będzie —
Apologeto pracy - nie każdemu jest
dana zdolność do niej - trzeba więc
być wyrozumiałym. Bardzo bym
chciała abyś przeczytał 2 książki
Lud Boży Bourelsa (wogóle z Bourelsem
powinieneś się zapoznać - bo jest
niejakie pokrewieństwo między wami)
i Kamień mądrości Larsena -
piękna książka zaiste - jest tam
mowa o niecierpliwości Bożej - a ja
sobie pomyślałam że Lulan jest
właśnie przepełniony taką niecierpliwością

Bożą. Wdzięczna Ci jestem za Twoją opiekę - może ona i obroni mnie - bo odbywa się koło mnie czy o mnie walka jakichś mocy zaświatowych - czuję ją tak wyraźnie - że niemal realnie - a spokój jest we mnie przytem wszystkiem wielki - bo przecież będzie tak - jak jest napisane od wieków. Wdzięczna Ci też jestem - że mogę myśleć o Tobie - bo to utrudnia zwycięstwo złej mocy. Co do dzisiejszego stanu poezji i jej wykonawców - będzie ona zapewne trwała do czasu wielkiego kataklizmu - bo że taki przyjść musi na Europę - jestem przekonana - ot i w Dziadku wyczuwam atawizm dawnego szlachcica - co mu przeszkadza niesłychanie - jakoś odeszłam od niego i znów mroki wyczuwam - to co robisz - robisz dla przyszłości - to będzie policzone jeśli nie tu - to tam z pewnością - Cząstka moja jest tam z Tobą zawsze a w krainie Cieniu zawsze z Tobą cała i niepodzielnie - pisać będę o sprawie - bądź jasny i błogosławiony

Drogi drogi Lulanie Ona

Stach

69

137

Wielmożny Pan

E. Zygadowicz

Goniú górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

b-wa

10. czerwca 1926 r.

69v



Umiłowanie słowackie - dużo dużo słów dotąd am-
bicjowało się na nie - chore - (które mię mniej zresztą
bolesnem) to to widzisz - takie to nieporozumienie -
człowiek coś odczuwa - ale sobie fałszywie tłómaczy -
ja wprz - swoją odczuwa wzniosłość tem - że z
tym otoczeniu jest ktoś wrogi Słackiemu - tak
mnie to opętało - że już inne przy pamiętaniu
przez głowę nie przeszło - bo napiszę moje
całe życie z tych chwilach z Słackiem - potem -
Lelewel mię tego mniej fałszywie - ja już takim
jestem - albo bardzo gorzej - albo bardzo cienka
w mej wewnętrzności - niemożność moja z całej
swojej pasji mierzenia się w objęciu Słackiego —
mogłam się wtedy nawet na czyn szalony w tem
przekonaniu - że pomogam Mu tem - wiem że to
fałszywe - ale gdy czuję mocno - rozum milknie
widocznie. Karcę się potem - ale widzisz - ja już
wejście do mieszkania powstałam taką niedowarzoną -
Umiłowany - wszystko w pismach jest istotne - wiem
że będzie tak - jak to wielkie jest wymarzone - potem
zwiększy otrzymuje wielkiej roli historycznej - i u nas
jest i wszędzie - ale nie w Europie - i będzie zawsze
tylko my mamy wielkie utrudnienie - a tem jest
jednak ten obcy naród w narodzie - nie wiem
przeczucie bezwzględnej antysemityzmu - to obrzydze-
nie faktu tylko - ale to nie - trudniej tylko i
oporniej odbywa się przeczucie.
Czytałeś o tem że jakiś nowy odpryst w jednym
z Klasztorów Pyrenejskich dokument podobny
z Lourdes - o którym jest opisana bytność
Chrystusa w Indjach i Tybecie - nazwa Go-
ten dokument Issa - jest powiedziane że przez
długi czas w zamkniętym klasztorze - gdzie
studjował stan Kapłański - po powrocie do pobożnej
był otoczony przez potężne pomocnice i otoczony
na śmierć. To widocznie! Wtedy ziemskość
Jego szukała potwierdzenia swej mądrości -
czemu umiał powrócić do swoich - aby go
uwierzyli - aby nie odbyliby się na to -
obcych prorokiem się nie kryje - tylko swoich
tylko swoich —

Lulany - trzeba pomyśleć o jakimś wydobyciu się
z tego Twego błędnego Koła Fortuny - trzeba zacząć
pukać do innego Rodu Książkowego - prawda? Ja
postaram się odszukać z Mozaczewskim i przedstawię
mu Twoją sprawę - Ulik Książkowski ładnik - umie
poradzić - wszakby pasiorka dało te pomysły na hypotekę
Gorenia - jeśli nie inaczej. Już pomyślałam o ciągu
w miłości dolarówki - bo innej drogi nie widzę
ratunku - a te marzenia - zawodne - tylko energię
ubezwładniają. Boże miej drogi - napisałeś do mnie taki
chłodny artykuł - którego nie zrozumiałam wcale -
Lulany - Lulany - ja jednak dobrze pisałam -
poza tem obłudnicą latami - jesteś mi drogi
i zawsze mi pozostaniesz - bo się stał moim
grzechem i moją moją zbawienną -
nam potrzeba wypocząć Ci to co czuję i nam
będzie się odpoczynkiem Hel od Ciebie - ale to
jest pewne <u>cała</u> walucha na jaką się moja
wczoraj dziś zdobyć umie - nam prawie pewnie
w środę - że Ci piszę widzę nie zobaczę - ale bez
tego poczucia - że jesteś i że pomyślisz czasem
o mnie - nieżyłam się nie umiała - bo ja
jestem myślą zawsze z Tobą - a jeśli się od niej na
chwilę oderwę to takowego - jak się odrywam
chłopaka i od myśli o Tobie - i wiem że to jest
wczesne i wiem że gdzieś dojdę złoto - zawsze
z Tobą będę. Do Dnia! ——

Dziś dostałam znów Twój list - ale go przeczytałam
dopiero o 12-ej bo Mula wiadro dziś dyplomowej
egzamin i musiałam się okupić na niej
jedynie - siedziałam jak Buddha na kanapie
z piszącą rozdziewczętami - list leżał przedemną
i pożerałam go wzrokiem ilekroć wewnętrzne -
dała z odruchem - ale się zmęczyła -
to też gdy ona godzinę pracuje - wszystko
będzie wielkie - list Lulanowy. O gdybyś Ty
mógł wiedzieć - jak bardzo mi jesteś drogi -
Ty cudny prawda poeto - cudne są te 2 frazy
Lulany zmęczyła się - ten jad zgubiony umiał
się dotknąć - bo Twoja historia chyba cała została -
w Twojej mowie być inaczej. Nie czytałam
Twoich; a na nie nie wiedzieć tego wydrukuj
plugastwa do rzeki - uniosłam sobie opowieść
z tych dziewcząt się bardzo - i świadomość -
wydawcy - dobrze tego nie przytoczę.

Wczoraj byłam na krótkiej próbie z Wiśniowskiej
bardzo ciekawe przedstawienie - jakie różny
powiedzenia słyszę - że nie ma wyrazu do Faustowskich
języku - że nie prawie wymienia
to obyczajowe Narodowego w Twoim przekładzie
ale pójdę zaraz jutro do Ateneum i przyślę
Ci fotografię. No i Hetman. Już nie będzie
długi list - Lorentowicz wstał dyrektorem
teatru i tej nagrodzi na mnie w dniu tych
uroczystościach - przypuszczam Ci się - że ciężko
musiał być Hetman. I tej roli nie przed Faustem
jak Kazik Kamińskiem i nie wyjść do mnie
wielkiej sympatyi - był to pierwszy rodzaj Jeremiasza
a Jeremiasz nie lubi - nie bronię i nie rozumiem
kto to nie. Jednak kobiety mają dobre wyczucie
Kobieta nie przeczuwa pomyłek nawet
zbrodniej - gdy jest z tego innej wielkości - ale
nigdy w wielkości nie wybaczy nigdy - oszuka i zdziwi
w sobie - a on jest nudny-elegancki i miły z tego
swoim uśmiechem - choć pierwsze - brzydki! Lubimy
mieć nieznane jak wyjazd - jakby to mogła być
niespodzianka - a nie domyślamy się - że ktoś nam być
może drugiego - nie mogę zrozumieć - że ktoś nie
dorówna jego wielkości i tego czego - co od niego
i nie znajdziemy i którego go wielbiąc -
och Ty Hodo nauczycielko mój - jak nigdy nie
byłaś - Lubimy - jak ja Ci bezgranicznie ufam -
przeczytaj chcę powieść nowego - niech ja będę
Twoim Grimalskim - siadam tam u stóp Twoich
a Ty czytaj czytaj Ukochany - a czy ten nie
przypomina czasami - że Grimalski był trzydziesty
drugi? Tylko mnie się nie mieć trzeci - bo mnie
jest dobrze i bezpiecznie - gdy tylko wiem - że myślisz
o mnie - Ty uczesany - Ty opracowany - Ty zabrakowany
- a wielki Jasny Gorzeniu! Lubimy portret
jest - Dusia okropny - nie mogłam postarać
mu się oficerowi Ci go - zrobiłam to z czułości
dzieci - a nie jakiejś kobiecej dwuznaczności
jest i obrazek chcę go mieć (a nie pan grzeczny
prosił go do Gorzenia - tylko jak to zrobić -
w co zapakować - taki ogromniasty zawiłdrogi
(Ale absolutnie nie chce by Ty był? Tobie zdaje się
że on nie ma żadnej duszy - ja Ci mówię że Hetman

coś dowiadywać - tkl. wypowiedziała o mnie rzeczy takie, że obawiałam się nie przypuszczam aby ją na mnie złe było) Rzadko widuję tkl. chodzę na wyścigach - albo na spacerowanie - zresztą - po co? nie sobie. wrażenia daje nie mamy - dobrze im jest - robią rachunki - mają na wszystko - na współczucie nie zasługują - namawiałam ją aby się wzięła do jakiejś pracy społecznej - ale nie odpowiada jej to widocznie - więc jeśli się nie chce - zresztą to się tłuszczy - który lubiłby brać - ale nie dać coś z siebie - a ja nie do dawania nie mam a i brać nie chcę - tobym zapewne. Cieszy się - że jest opiekunem nieletniego siostrzeńca - cieszy się ciężko nie wiem - blat mego życia jest z nim związanych - było mi domem - a ja znowu potrzeby rozstać z nim i nie mieć domu - przestałam Gucha to widzieć - jestem rośliną - która nie wrosła korzeniami w ziemię - rany jakiś powrót wody - gdzie ja skończę - jak ja skończę - mamy mi się takie wyjście w morze i zniknięcie w nim - dziwnie kocham morze - odegrało ono wielką rolę w moim życiu i wspomnienie ze sobą - kocham je przyjemnie - namiętnie - gdy będziesz patrzył nad morzem - wspomnij o mnie. —

Chciałam radość nieoczekiwanych pieniędzy bytowaniu — gdybym nadzieję mogła się zmierzyć ponad czyżem — jakieś plany mogła chcieć podczas dojrzałych lat bytowania - ale czy to dane jest nadzieję - tak powstaje gdy pomoc przychodzi. Czy jest możliwe nawrócenie nadziei człowiek - czyby nie umarła zdobycie złamanej dziadowieniu - czasem ideały z stuletniego czerwonego czyżu że powracam się - a pomnik i ja nigdy pewnie takiej byłam - dziwnej w marzeń - jest okrutnie egoistyczna - może trzeba warunki życia przyczyniły się potem - Ach dziecko się mój wielki pany - jaka siła w Tobie drzemie - że przy tak złych warunkach - możesz mówić takie radosne jasne słowa - jaka miłość w Tobie jest - uwielbiam Cię i cenię postawę sobie - życie jest piękne - bo jest dziecko - jest dziadek — a ponad wszystko jest ta wielka miłość - ta ostateczna - do której się dochodzi z trudem bolesnym - jest Chrystus - uczę się Kochać go i rozumieć - a to jest sprawa trudna - lat. go kochać - aby nie obrazić mi nam. Duchu drogi Umiłowany - nie opuszczaj mnie i opiekuj się mną - bo dobry opiekuj opuszcza nie mnie - gdy pójdziesz ze mną. Dziecko

całe serce - całą duszę posyłam - z Tobą

zawsze. Umiłowanie Ona

Stasia

72 136

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

WARSZAWA 2
11. VI. 26 - 1

10. VI. 1926 r.

72V





[Warszawa] 16/IV 26

Umiłowany Ty - dziękowałoś za list - był mi prawdziwą niespodzianką - taki bliski kontakt z moim listem - to są jakoś zawsze bliskości - tą myślą odpowiedź. Fotografię byłam - na pewno muszą być odbitki - ale jestem tylko Nowaczyk i Turyn - bo z nowej kolekcji dopiero mnie było robione - nie wiedziałam - czy nie pokazywano mi wszystkie klisze - i mówią, w sprawie kontaktu - skorowanych kredi w celofanie - trzeba na nie położyć gdy przyjdzie do kasy. - w tym czasie nie być zachwalony budżet trzymiesięczny prowizoryum. Wogóle - boję się nim - w kasie - może pójdą razem na się ujmować za parlamentaryzmem - jest dużo chaosu - wypadki majowe - nastroje wszystkich - teraz trudności zaczynają się piętrzyć. Trzeba bardzo trzymać się ostatnie - ale z tym boję się ostatnie: Umiłowany - siedzę w kasowanie - więc będę koło twojej sprawy chodzić - chociaż mam mnóstwo roboty i mnie bolą palce - tak dużo pracy - dawało mi się we znaki tak długo - a to dużo oczywiście zajęcia = pozostaje - a to duża ofiara ofiarnie zajęcia = Kochany Jerzy - czy Ty mię jeszcze trzymasz - czy mnie w tych czasach odemnowa i złotych nadziei? - trudno uwierzyć - gdy nawet nie ma czasu myśleć - gdy nawet nie ma czasu myśleć - kiedy mi czas wyjechać stąd?! - by poczuć pewien wytchnienie napisać głupiutką kartę - która może za lat sześć uniemożliwi się - ja jednak jestem wszystkim zadowolona chleba (nie ich sprawa) pracuję pełno rozmaitym obrachunkom cyfrowym - prowadzę rosę bucholterię i bilans mnie stale zasmuca - ale jest ciepło na dworze na galerie! Wstrzymuję mnie bardziej na dworze na galerie! Wstrzymuję się - a wtajemniczam z mieszkaniem - Hallerowej i Sekuryckiej. Ostatnie - odbyty chwilę spokojnie w kasowie - biedny Kornel jest bardzo zdenerwowany - bo to było doskonałe pieczywo - dwóch dobrych towarzyszów na dworze życia - jakoś obie obrazili - przykro zawsze - gdy bez winy harmonię - jakby ona nie było — Umiłowanie Ty moje drogie - jakiebym ja pragnęła odpoczynku odpoczynku dla Ciebie - moja biedna malutka - dziecinna główka - jeszcze ta życie jest dobre - ono niech bestia dzika potrafi swoją dobroć nazwanie - niech dalej wyglądzi dużo cierpienia - głoszami najgłębszą drogą - mnie to ono zawsze okrutnem się wydaje - nie trudno się wyjść je dla siebie problemem ani cierpieniu - przecz nie ma się nigdy - pracuję nie mam się kiedyś - głupiu ani wyglądać - portal życia jest dla mnie od najdawniejszych lat plastyczne - chyżny

olbrzym 2 Pięć cranków i potrzeba mi ryzami - ot jak
wygląda mi moje fatum - zabawiam się dawniej
pokrzepianiem mi Polnieskim języka - teraz i tego nie
czuję - bo mam lotnie - że ja tak trudnie umiem tem
ostrym zajęciem. Różnemi drogami ludzie dochodzą
do jednego punktu - wyrozumiejąc świata ha ha
Jak sobie będziesz - nie zważam na to wszego - czuję się
najszczęśliwie ukochaną - choć to moje życie zawsze ma
jakiś posęd do przebudzenia się - Katechizm zostaje -
Brat także bogaty - opływa we wszystko - Kwiatki hodujemy
a Ty - jesteś do Ciebie na lato mnie - wszystkie do Ciebie -
Ukochanej tak ostatko - miłości pewnej pewności - djabli
odwołała Boży. Dzięki - dziewczę u kim pić odbywają -
trzeba czuwać się tamci pańskie i babie! Przypomnij
mię się Stasi z Jasnej ——
Jeżeliby chciała mieć pewność kukułki - które razem
wychodzić - pisz to co napisane - wiesz mi się że mnie
pisaniu w niczy wychodzeniu nie będzie Ci ciężko ——
Ja kocham będę i ja co piszę do Ciebie - obiecam się w robie
przed Ty tożsamości. - Ah ciężko moje marzenia się
nagle spełnią - może się spełnią
W wolnym roku tu nie nie będę pełen pozwania -
ale jakie dobre Boże - nie chciałabym aby się
ok jakie dobre Boże - bo przyjaciół nie pisze mamy
dużo czas wrócić - bo przyjaciół nie pisze mamy
chwili Pawła przyjaciół będę mi nawet pospolu przeto
Lutanie jestem tak jak chronik który przechowuje
typos - brat mamy pamięć tego co było przed chorobą
tak i ja - ostatnie pamięć tego co było przed 2 laty
a tylko mogę pamięć tych ostatnich 2 lat - wymyty
do olbrzymich rozmiarów - przykryty roby wszystko -
wyodrębniły się z całego mego życia - dopiero zaczyna
powoli przychodzić do siebie - nawet wygląd mój się
zmienił bardzo - pamięć wszystko teraz dopiero mamy
chwili w robie - dla istoty - pora rozsądnego
nastrojenia. Sztuka Shakespira p. t. Ujarzmienie
warchoła — to ja - Ale co tam - Dalany Drogi
mojego z pięćset z fotografiami - a kwiat,
Czwartek rano - idę na pogrzeb Antkowej
Jedynej - dziękowałbym za opiekę - trzymaj się
dalej - bliskości roby mój usiłychanej
i dobra jest - Rzeczy sprzedane ustąpi
i tam jeny potrafi jak Granitas ziemi
Ciebie mnie - cały dzień umieściłam tam o tym
Ciebie mnie - Jedzący Ty Drogi Ulubiony
Kiedyś Twoim -

Dan Ci Ja

Hanka

74

138

W-wa

16. czerwca 1926 r.

Wp. E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

74 V



[30-1926 M.H.] [Warszawa] 22/VI 26 75

Umiłowany - dopiero dziś piszę - w Niedzielę
był popis Nuli - byłam bardzo zaabsorbowana.
Chwała Bogu - udał jej się świetnie - publiczność
biła brawo bez końca - bądź co bądź wielka sala
Filharmonji natłoczona do ostatniego miejsca -
koncert Szopena z orkiestrą odegrała i doprawdy
szedł z estrady jakiś powiew artyzmu - wszyscy
muzycy gratulowali bardzo. Doznałam wielkiej
ulgi - że to już zakończone - miałam wrażenie
że ona nigdy nie skończy tego konserwatorjum -
ciągle coś na przeszkodzie stawało. Było to moim
obowiązkiem być przy niej aż tylko tetnie moje
staranie osiągnę bodaj ten rezultat - dziś musi
już sobie dawać radę sama. Umiłowanie
posłałam Mefistofelową podobiznę - widać że
zdjęcie robione w okresie - gdyś wcielał postać
Mefista - odpowiednie będzie do książki.
Dziś śniłeś mi się za wielką szybą z początku
zmatowioną - później przezroczystą - podeszłam
do niej - lecz pozostałeś obojętny - nawet spojrzeć
nie raczyłeś - widzisz Lulany - jak to bywa we
śnie. Portret stoi zapakowany przez Padewsa
muszę iść na pocztę dowiedzieć się czy
go przyjmą i czy dojdzie bez połamania -
Umiłowanie proszę Cię napisz mi na
wszelki wypadek rodzaj prośby - czy czegoś
takiego - jak Ty sobie wyobrażasz pomoc
rządową - chcę iść do Młodzianowskiego
ale wolałabym mieć coś od Ciebie aby
mu wręczyć. Nie leniłoś i napisałoś
zaraz. Z Nulą mam spokój - teraz
muszę się zająć drugą dziecinną.

W przyszłym tygodniu przenoszę się do
Nuli - niech ma spokój przez wakacje o
swoje mieszkanie - a potem - bo ja wtem -
w każdym bądź razie - już czas zmienić
otoczenie - sprzykrzyło się - sześć lat i
doprawdy ciężkich - koszmarnych często
byłam z niem związana - to będzie
jakby nowa suknia - która wykle nastrój
zmienia. - a potem przy przeprowadzce
następuje oczyszczenie od wielu niepotrzebnych
gratów - wszystko wyrzucę - tylko niezbędne
rzeczy zatrzymam - aby jaknajlżej i
najpostatywniej czuł się ptak na gałęzi.
Jak to już dawno - gdy Cię widziałam
poraz ostatni - czasem zaczyna mi
się wydawać - że jesteś mytem legendy -
czy to wypada dla Twego otoczenia -
abym ten portret posyłała - pewnie
będę go wyśmiewać - tak jak Hul, -
może go lepiej ustawisz gdzieś na strych -
Umiłowanie Stadtu dziś rok temu przyjechałeś
do Krakowa na przedostatnie pozowanie -
jechaliśmy tramwajem - siedziałam dalej
od Ciebie i oto cyganka - która siedziała
przy mnie powiedziała mi wróżbę - która
się sprawdziła - byłam pod jej wrażeniem
cały rok - dziś i to chcę z siebie zrzucić -
czy się uda? - zobaczymy -
Oczyszczam swój bagaż od papierów - a więc
różnorodnych listów których przez te sześć

lat nagromadziła się pokaźna ilość
znalazłam między innemi kilka listów
Cioci Twojej – smutne są zaiste – czas
już chyba – aby coś weselszego dla Was
nastąpiło – pozdrów ją odemnie i życzę
zdrowia oddaj – Jestem jako pielgrzym –
który po głazach ostrych przewędrował
duży nużący kawał drogi – już wysiłek
zrobiony jest bezwątpienia większy od
tego – który jeszcze zrobić przyjdzie –
mam w wizji zakończenie tej drogi –
i jasny błękit nieba z morzem
gdzieś na końcu. Lulany Lulany dobrze
jest jak jest – choć z trudem się to zdobyło
wielkim i bolesnym. Otom ja!
Tak – rozdawać siebie można – dopiero
po wielkiej rezygnacji z samego siebie –
jeszcze jeden problem do rozwiązania
pozostaje – czy twórczość istotna nie jest
przypadkiem wielkim egoizmem – oto
muszę tę zagadkę rozpłykać – dziś zdaje
mi się jeszcze że tak. Granica tu jest
tak subtelna – że może – tam gdzie jest twórczość
niema rozdawania siebie – a tam gdzie się
rozdaje siebie niema twórczości. Wszystko
na świecie jest niezmiernie zawiłe i
o ile mowa jest o prostocie – psyche człowieka
jest zaprzeczeniem bezwzględnem takowej –
jako że jest ona kollektywizmem – o tysiącu
różnorodnych obliczach i tysiącu nurtach –
dopływach – głębokościach i wzniesieniach –

76v

Umiłowanie drogie myślą z Tobą jestem
ciągle - dziś to już jest stan stały - żadnego
wysiłku nie potrzebuję - spotykam się
z Tobą na tych płaszczyznach - których i
nazwy niema - tam wszelka twórczość
lubi wędrować - tam dusza zwykła
szukać odpoczynku - tam nie dolatuje
zgiełk i nędza ziemska - tam już nie
materjalnego dostępu niema - tam już
i śmierć nie jest pożegnaniem - tam
się obcuje pośród drogich wybranych
duchów. Nie wierzyłam dawniej aby
można się było wspiąć na te wyżyny -
trud ciężki otrzymał swoją nagrodę.
Więc schodząc na podół ziemski czekam
od Ciebie słów potrzebnych mi. Jeśli
przed 17m adresuj tu - jeżeli po - do Nuli
Polna 66 m 1a. Posełam Ci duszę
moją - która wiernie przy Tobie
i z Tobą jest Umiłowany Ty

On On On

Stach

[31-1926 M.H.] [Warszawa] 25/XI 26 77

Umiłowany – tak bardzo się przejęłam
Twoim ostatnim listem – że postanowiłam
się rozmówić z Wandą H. – ona wyraziła swoje
poglądy na całą sprawę a mianowicie – że oni są
bardzo zdumieni i byli odrazu tym zamiarem
Wit. spędzenia aż trzech miesięcy w Grzeniu –
pozatem on dostał 900 zł subsydjum na te 3 miesiące
dla jakiejś tam pracy – a pozatem matka dostaje
od synów miesięcznie około 400 złotych – dany
ale 700 zł to dość pokaźna suma i mogliby
doskonale utrzymać się z tego. Wydaje mi się że
oni oboje to ludzie niepraktyczni do potęgi i może
im przez myśl nie przechodzi – że trzebaby coś ze
swej strony dołożyć do utrzymania – dlatego radzi-
łabym aby Ciocia otwarcie się rozmówiła z nimi –
doprawdy niemożna dopuszczać do groteski –
Zulany moje słodkie – czy Ty tak ciągle będziesz
sobie przez swoją dolowe rozmaite biedy na
głowę ściągał?! Staram się wżyć w sytuację dookoła
Ciebie i prawie rozumiem – że Twoje panie mogą
się szytować – w tak ciężkiem położeniu jesteście
a tu trzy osoby (choćby i płaciły) pomyśleć
kilka razy o jedzeniu dziennie – a o praniu
a o innych tysiącu drobiazgach – przy osobistych
kłopotach – to nie fraszka. Zulany zamknie
się na górze – a one – choć głowy sobie powyrywać –
a przecież nie uwierzę – że Wit. zjechał bez
Twego zezwolenia. Ja rozumiem że masz
względy dla niego – ale – czy nie lepiejby
było gdyby byli zamieszkali gdzieś oddzielnie?
Zapewniłam Hut. że nie mają się co bać o
weksel bo jest zatrzypotekowany na Grzeniu –

77V

powiedziała mi że Jerzy o tem nigdy nie
wspomina - że to ona poleciła Witoldowi zapy-
tać się (zręczność zaiste!!) A propos Jerzy za-
płacił obecnie 8 tysięcy za Janowskiego
(pomyślałam sobie - szkoda że nie za Lulana)
naznaczoną mieli - Hut. licytację na 23 go więc
wyskrobał gotówkę i zapłacił - są bardzo
strapieni z tego powodu - ładna sumka -
a no tak to bywa - obawia się człowiek ciosu
z jednej strony - a spotyka go z przeciwnej.
Ja już tak zupełnie bezradna się czuję wobec
tych Twoich bied - że rozpacz ogarnia. W Lipcu
może będę mogła choć ociupinkę przesłać na
tytoń Lulanowy - co za męka myśleć - że Ty
się tak męczysz - zyby na piasku ciskające
się - to my dwoje Lulanie - tak - wiara jest
ostatecznym schronem - bez tego - musiałby
człowiek wypowiedzieć posłuszeństwo. —
Trzeba pukać gdzie się da może coś się
wyskrobie - najgorsze jest to - że ze zdrowiem
mojem jest też jakoś kiepsko - ciągle mam
wewnętrzne przekonanie że dobrze robię
przenosząc wszystko do Tadeuszów - bo
gdzieś odejść muszę - może to mylne - ale
tak jakoś jest.
Ponieważ trudno przeżywać całą gotówkę jaką
w niewielkiej ilości posiadam - oddałam ją
komuś do obrotu handlowego - człowiek pewny
na 12% miesięcznie - wygląda to na lichwę - ale
tak nie jest - on zarabia do 30% za artykuły
któremi handluje wcale słusznie od moich pieniędzy
tyle mnie się należy - sam tak twierdzi - to
brat Kamieńskiej a towar - zioła. W Lipcu

dostanę mój procent – to się podzielę z Lulanem.
Tadeusz też w zawieszeniu – Magistrat chce Opery
nie prowadzić – tylko paromiesięczne stagione –
trudno – jak będzie tak będzie – mostów się już
nie potrafię. Wszyscy piszczą – a co jeszcze będzie –
czyż z tego przewrotu będę w rezultacie nici?
Trochę i mnie się zaczyna niepodobać – twardej
ręki trzeba a Dziadkowa piąstka jakoś nie
zbiera się na wielką siłę. Zobaczymy. Narazie
opuszczam ściany w których wiele też i gorzkich
westchnień zostawiam – niech lekkie będą kamień
co po mnie zamieszka – nigdy nie czułam tak
silnej zmorowatości w nich jak obecnie –
z każdego kąta wyłażą upiory – już w przyszły
czwartek chcę być u Noli – która wyjeżdża narazie
do Heli do Krakowa na jakie 10 dni. Lulany
ja jestem w tem szczęśliwszem położeniu od Ciebie –
że jestem sama – nikt mi nad głową nie
jęczy – ale Ty biedulo moja słodka po za swoją
osobą masz jeszcze kłopot z czterema a obecnie
z siedmioma – Czytałeś pewnie o Burzy w Naro-
dowym – mój skandal – na przekład zwabiliśmy –
który jest podobno b. dobry – nie – jużto Mitaszewski
niema szczęśliwej ręki – podobno Trzeciński
będzie reżyserem w Nar. podał się także o
Teatr Bogusławskiego – będzie dźwigał teraz
warszawskie teatry – oby się nie podźwigał –
taki ciężar – czy zdoła utrzymać równowagę –
Umiłowanie – przysłałoś mi ten papier – zaraz
będę się starać dobrze do Młodzianowskiego –
jeśli tam jest w dalszym ciągu sekretarzem
Stawiski to pewnie się uda. Teraz Jedyny
pójdę spać bo późno – Lulany drogie jak bardzo
z Tobą jestem – a jak biednie bezradna przytem
Całą duszą przy Tobie Ona, Stach
Dobranoc!

78V

Dzień dobry - ale pochmurny i dżdżysty Kochanie
Ty moje - od rana nałażą rozmaici ludzi oglą-
dać mieszkanie i uciekają w te pędy bo p. Płachecka
śpiewa im 300 złotych - biedna to staruszka - prze-
cenia ten nie swój skarb jaki posiada - a no co
robić - rozmaite zajączki mają ludzie w głowie -
Umiłowanie drogie słodkie krzepiłoś jeszcze -
dobry Bóg wyprowadzi z tych opresji - już
Lulany napokutowało się dostatecznie -
musi się zmienić - po nocy nastąpi dzień -
po burzy pogoda. Ja odczuwam jakiś wpływ
z zaświatów - zdaje mi się - że duchy - nieodczuwane
za pokutę od ziemi - zbuntowały się i zdobyły
chwilową moc - która niszczy i pociąga wielu
ludzi - jakaś epidemja samobójstw - morderstw
zabójstw - zamieszanie w aurze ziemskiej -
dotyka to wszystko każdego z nas - tem
mocniej modlić się trzeba - Jedyny - ja
tak długo buntowałam się - a modlitwa
przemogła wszystko - dziś jestem jak
spokojne jezioro - silny huragan chyba
zdołałby zmącić gładką powierzchnię -
gdy oglądam się poza siebie widzę jasno jak
bezgranicznie niemądrą byłam - po co tyle
szarpaniny przeżyłam - ale wszystko jest po-
trzebne - była to uprawa pod bogate kwiaty
uczucia - które rzadko zakwitają na świecie
niech więc i ona będzie błogosławioną
Umiłowanie wyślę portret - a tymczasem
niech spokój będzie głowinie Twojej -
duszą złotą i przy Tobie Ola Hanka

79

140

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

10-ka

25. czerwca

1926 r.



15t.

[32 - 1926 M.W.] [Warszawa] 20/VII 26 80

Umiłowane Lulany — dziwy jakieś się dzieją z nami — czy nie czujesz tego — ciężar jakiego jeszcze nie było — wiem że Tobie jest źle — i mnie jest źle — a czemu? pomimo wszelkich zewnętrzności — coś jest co duszę przygniata — nie zdaję sobie dobrze sprawy — z Tobą jestem bezpierwszy myślą — a pisać mi trudno — już trzy listy podarłam — bo wszystko nie to cobym chciała napisać — Dziś ktoś wróżył mi z kart dla Ciebie — osoba ta niewiedziała dla kogo wróży i aż zdziwiona byłam głęboko bo czytała jakby z książki — o wszystkiem powiedziała — nie będę powtarzać bo wszystko tak jak jest — jedno mnie tylko zastanowiło — jeżeli ten człowiek uczyni jakiś podstęp — wyciąży — zdobędzie pieniądze — ale musi się wyrwać z tego w czem jest obecnie — a drogę mu wskaże jakiś wojskowy — a no czekajmy wojskowego i podstępu ze strony Lulana — biedula moja droga męczy się tak strasznie jak kubała powiedziała i wyzywa się jak ptak z klatki. Lulany — a teraz co do sprawy — jestem zmartwiona niewypowiedzianie — bo zdaje się przed wrześniem nic nie będzie z tej zapomogi z Oświaty — żadnych kredytów ten prowizoryczny budżet nie uwzględnia — sytuacja jest rozpaczliwa — Uniwersytetowi i politechnice grozi zamknięcie — sprawa jest w rękach Dawidowskiego — to przyjaciel Miskyego — o Tobie wiele słyszał od Misk., i będzie pilnował. Czyś napisał

do Jaworskiego? – trzeba koniecznie trafić 80v
do Steczkowskiego – Co do Mortkowicza
prosił abyś się z nim skomunikował
przed 1ym sierpnia – wolałby wydać prozę
to Mazowiecka 12. – następnie Hoesick
byłby też skłonny – prosił abyś mu przysłał
to co chcesz drukować – chciałam jeszcze
złapać Arcta – aby było do wyboru w
lepsze – jutro będę z nim rozmawiać
Nowy Świat 35 – Hoesick Senatorska 22.
Skomunikuj się z nimi trzema. Lulany
ma zdobyć pieniądze mówi Kabała –
jeszcze będzie miał troski – aż się zdobędzie
na jakiś podstęp – zacznij od podstępu
i pisz do trzech – który lepsze warunki
da. Oj serce mnie brzydko boli – noce
takie złe – wczoraj zjawił się u mnie taki
sam zegar tykający – przewędrowałam
pół nocy chcąc wybadać skąd to tykanie
pochodziło – z półki z książkami okazało się.
Jak tak dalej pójdzie – wynoszę się na
głuchą wieś i zacznę żyć życiem czysto
wegetatywnem – zamienię się w krówkę
i basta. Opisałam Ci wczoraj moją wizytę
u bardzo ciekawego człowieka – ale podarłam
list – więc kiedyś przy sposobności powtórzę
wiersz Lulany jakie mam wrażenie –
odkąd ten mój nieszczęsny portret
jest u Ciebie – wcale o mnie nie

myślisz — przez litość — zaprzeczasz
temu. Tak dużo miałabym z Tobą
do pomówienia — ale cóż — nie da się
to uskutecznić — a wiem że napisać
ani setnej części nie zdołam — więc
muszę się zapewne wyrzec tego i iść
dalej swoją drogą. Oby umiłowanie
Utrapienie moje pamiętaj o tem że ma
Ci być dobrze na świecie — więc jeszcze gdy
ucisk jaki przyjdzie trzymaj się ostro —
i myśl o tym podstępie — nie wiem co to
być może — ale rozumiem to jako brykujące
Lubane w przeciwną stronę aniżeli dąży —
człowiek strzela Pan Bóg kule nosi — czasem
i święci ulegali pokusom — aby tem szybciej
się stać — może i Lubanu coś zdoła skusić.
Tak ot sobie bajduszę — bo jak jest źle
to mimowoli zaczyna się sklamrzyć — a ja
tego nie chcę — Droga musi być samotna
niesposób się mną dzielić nawet z Umiłowanym
gdy kroki na niej jeszcze chwiejne — a ja
zdaje się chwiać się będę do samego jej końca
jako że od czasu do czasu wstrząsa mną moc
Juzenity. Ów ciekawy człowiek orzekł że muszę
się poświęcić okultyzmowi — znalazł we
mnie duże siły medyumiczne — a ja
się wściekłam ze złości na niego
(wewnętrznie tylko) i zapragnęłam stać się
krówką — żyjącą bezmyślnie trawę — przypuszczam
że żadnym mocom zaświatowym nie

chciałoby się męczyć takiej poczciwej
Krowiny – co? Pomyśl sobie czytając
ten list – że to wcale nie to – cobym chciała
napisać – Cień to wie – bo mówię Mu wszystko
z realnością tak trudno sobie radzić – realność
z czasem oddala się coraz bardziej – a ponieważ
Ty nie posiadasz mego Cienia – więc wyobrażam
sobie jak Ci jestem daleka i Oh Lubany
Lubany Umiłowane Cierpienie moje –
żeby Tobie już mogło być dobrze – przestałabym
cierpieć – odeszłabym sobie pocichutku – ciesząc
się że Ci jest dobrze – bo i cóż za pociechę
masz ze mnie – żadnej – ponieważ Ci nie
nie mogę – czasem mam takie uczucie
niepotrzebności mojej – że pióro wypada z ręki –
po co Ci czas zajmować – napiszę ot i podrę.
Brzydkie uczucie uczucie – poczucie
że się coś dobrego zmarnowało czy marnuje –
ale to tylko w realności – Kraina Cieni jest
czysta – jasna – tam niepotrzeba słów pisać –
mówię wszystko co dusza czuje – bez słów –
oj musieliśmy oboje bardzo grzeszyć w
dawnych życiach – kiedy takie mroki nas
otaczają w naszych realnościach – bo mroczno
jest Lubanie – dziś gdy rozwija się we mnie
dar jaśniejszego widzenia – tak dobrze to wyczuwam –
musisz rozedrzeć tę atmosferę zmorowatości i
wyjść na słońce – twórczość Twoja jest tęsknotą – ale
lot prawdziwy zdobędziesz gdzieindziej – i ja wiem co mi
uczynić trzeba – i wiem że wejdę niedługo na właściwą
drogę. Lubany czemu obecność Wstydu w Ciebie tak
bardzo mi przeszkadza – czemu jakiś obraz wiedzie z Makbetem
snuje mi się przed oczami – jakiś sabat okropny – skąd to?
Tak dużo miałoby się do powiedzenia – więc trzeba zamilknąć –

Oh Lubanie – Cieniu umiłowany Hoch

82

141

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

W-wa

20. lipca 1926 r.

82v





[33-1926 M.H.] [Warszawa] 83

24/VII 26

Umiłowanie – dowiadywałam się Stankowskiego mnie obecnie w Warszawie jest u siebie na wsi w Małopolsce – Korzeniów St. Przecław – ale za jakiś tydzień – 10 dni – będzie już w Warszawie. Pytałam Stawickiego powiedział abyś napisał do niego przedstawiając całą sprawę swoją. Piszę dorywczo – bo we Wtorek na noc wyjeżdżam do Lwowa – jakaś impreza zarobkowa weszła w drogę – a że pobyt we Lwowie był zawsze przyjemny wielce się jadę. Mocyna przyjeżdża do Warszawy zastąpić mnie w pilnowaniu mieszkania. Tadeusze we Czwartek jadą statkiem do Gdańska a potem na Hel – po Lwowie i ja chcę na kilka

83v

dni popchać nad ukochane
morze. Dziś nocowała u mnie
Wanda - Jerzy w Piorunowie - czemu
Ci ludzie taką zmorę za sobą
noszą - nie wiem - jakieś dawne
egzystencje swoje piętno wycisnęły.
Był u nich któregoś dnia ten
człowiek o którym wspominałam -
dusił się formalnie - gadał jak
szalony cały czas - nie będąc
sobą - przypomniały mi się nasze
błaznowania w Kościankach.
Ah Lulawy jakiebym już chciała
abyś Ty mógł wyrwać się z całej
tej - zmorowatości - zdrowa prosta
część mojej istoty - broni się
przed tem wszystkiem i zaczyna
czuć potrzebę być zdala od
tych zawikłań i konfliktów -
ciągle sobie ludzie życie utrud-
niają jak mogą. A niechby
sobie i głowy pozrywali - abyś
Ty tylko mógł się wydostać
na jasny szeroki świat -

bo że musisz to uczynić
jestem coraz pewniejsza
tego. Zmienisz drogę swego
życia – to napisano w gwiazdach.
Zapracowana jestem strasz-
liwie – żyję w gorączce –
zapomniałam Ci napisać
o tym wyjeździe – bo ja wogóle
o sobie zapominam. Posyłam
Ci trochę dymku i popiołu
gdy odmówiłeś czego innego.
Ze Lwowa napiszę lub zade-
pesuję – mieszkać będę Hotel
Imperial – chciałyśmy
grać Głaz – ale podobno
Barwiński go kupił na
zimę. To i dobrze!
A może polecę do Lwowa –
chce mi spróbować jak to jest.
Czyś napisał do wydawców?
Przy pilnej Sterkowskiego
koniecznie – przygotuj sobie
przez ten tydzień wszystkie

84V

materjały i wyślij Bank
gospodarstwa krajowego królewską
Prezes dr. Steczkowski.
Umiłowanie zawsze myślą
z Tobą – gdy wolna chwila
będzie – postaram się napisać
niektóre moje myśli i spostrze-
żenia. Co do Fausta – jest błąd
na pierwszej stronie gramatyczny
(obieżny) Obieży trzeba.
Czy się nie mylę – że dawniej
nie było słowa – niestety!
Jasny być i niech tak się
już stanie – aby Duch Twój
nie potrzebował mieć waty
w uszach – zawsze to pewne
okaleczenie siebie. Do Lwowskiego
listu – zobacz mnie trochę –
napisz jeśli możesz – posyłam
Ci wszystko co najlepsze
w myślach i sercu

Ona Stach

we Lwowie będę do 15 sierpnia potem
Warszawa kilka dni

85

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

24. lipca 1926 r.

85V



[34-1926 M.H.] 30 VII 1926

86

Telegram

Żegadłowicz
Gorzeń Wodnice

№ 467

Przewód №

Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. 30/V 1926
godz. 17 min. 20
z
podpis [illegible]

Urząd

z Lwów № 2825/2 dn. 10/ godz. 30/V 15 30 min.

Serdeczne myśli życzenia
najlepsze list wysełam
Wysocka

...tów nie przyjmuje odpowiedzial-
...ów, wynikłe z późnego przesłania
...lub doręczenia telegramów.

1010. (12-III. 23). 2000000.
...stwowa № 205 3. 13-III 23

[35-1926 M. H.] [Lwów] 6/VIII 21 87

Umiłowany - obiecałam wprawdzie w depeszy że list wyszłam - ale nie mogłam go napisać. Jestem w ciężkiej opresji - o której napiszę - jeśli Cię to zaciekawi z Warszawy - do której chciałabym powrócić jaknajprędzej - jeśli mi się uda 13go chciałabym tam już być - polecę aeroplanem. Miałam jednak nadzieję dostać od Ciebie słów parę - ale widocznie jesteś zapracowany. Bardzo mnie interesuje - czy poczyniłeś już jakie kroki w sprawach o których pisaliśmy - trzeba koniecznie to zrobić. Wyczuwam z Twej strony jakąś niechęć do mnie - może niesłuszną - tyle byłoby do powiedzenia - a pisać tak trudno. Znasz już chyba moją chorobliwą drażliwość - więc trzeba być dla mnie wyrozumiałym. Myślę o Tobie Lulanie tak ciągle - i tak serdecznie - tak bardzo byłam z Tobą w Twój dzień - a że trudnoś zewnętrzne

87V

których się prawie nie chce
powtarzać listownie – nie dają
możności pogody i radości –
to rozumiesz dobrze. Jeżelibyś
mógł napisać tak aby doszło
do mnie przed 13 7m – byłabym
bardzo szczęśliwa – jeśli nie –
napisz słów kilka bodaj do
Warszawy. Tadeusze są w Jastarni
na Helu – dobrze im tam jest –
pogoda dopisuje – koniecznie
chcą abym tam przyjechała na
jakie 10 dni – ale nie wiem czy
będzie mi się chciało – zobaczę –
Wyjeżdżamy – dziś kończę – bo
naprawdę kiepsko się czuję.
Wszystko co najlepsze posyłam
Ci – myślę i sercem z Tobą

Om

Stasia

[36-1926 M.H.] [Warszawa] 17/VIII 26 89

Umiłowany – biedulo moja droga – tak rozrzewniłam
się Twoim listem – że wszystkie moje przypatrzenia
poszły w zapomnienie. Drogi – czemu Ty źle się
czujesz – a ja nie Ci pomoc nie mogę – ah Lulany
gdybyś wiedział jak to boli – to jest istotna męka –
czasem robi mnie ona złą. Wczoraj wieczór przyjechałam
nareszcie do Warsz. leżę i piszę bo mi coś dolega –
ale nie groźnie – jest Maryna – która sobie wyrobiła
paszport – jedzie do Paryża – niespokojny duch
każe jej szukać nowych dróg życia. Tadeusze
są nad morzem – i oto przyszła mi myśl – czy by
Lulan nie wybrał się tam – od 1 września pokój
ich będzie wolny – pieniądze się znajdą – pobyt
nie jest zbyt kosztowny – a mnie się zdaje –
może fałszywie – że oto taki wyjazd choć na
miesiąc dobrzeby Ci zrobił – napisz Jedyny czy
zgadzasz się jechać – a ja to załatwię wszystko.
Potem muszę zburczeć Lulana – że do
wydawców nie napisał i Mortkowicz i Hoesick
okazali gotowość i zadowolenie – że się do nich
zwrócisz – czemu tego nie zrobić. Lulany zaczyna
mi dziwaczeć widzę – nie dziwię się coprawda –
bo takie życie jak Twoje może sprowadzić
różne chorobliwe urojenia i manje. Lulany ja
się tak buntuję za Ciebie – daruj – ale nie
mogę kochać tego wszystkiego dookoła Ciebie –
no nie mogę – choćbyś miał mnie zniecierpliwić
za to. Ja jednego pragnę – aby Tobie było dobrze –
a nie mogę zobaczyć żadnego wyjścia z tego
wszystkiego i już cierpliwość mnie opuszcza –
Moje słodkie Lulany – a jednak coś mi mówi
że jakaś zmiana nastąpi – skąd – nie wiem
jeszcze. Czy wybierasz się do Warszawy pisząc
o swojem przeczuciu – że się zobaczymy – oh Ty
moje ukochane Utrapienie! Zapytujesz o

teatr Bogusł. – a no pewnie stanie się tak 89V
że Hul. będzie dyrektorem – ja już nie zaj-
muję się tą sprawą – bo to zaczęło być śmieszne
jakieś wyścigi z przeszkodami – Solska bardzo
gorliwie działa – bo jej zależy na tym teatrze –
a Hul. jest człowiekiem nowym – więc nikogo
tu nie drażni – to dobra idea – ale czy on
na niej dobrze wyjdzie – za to życzyć nie
mogę. A no zobaczymy – w każdym bądź razie
będzie to coś znacznie poważniejszego od comp.
Lorent et Trzciński – widziałam ich razem i
doprawdy z trudem powstrzymałam wybuch
śmiechu – to dwie groteski – niebywałe okazy
dla karykaturzysty – Jowisz i antałek piwa!
Wyobraź sobie że grałam w sztuce Witkiewicza –
on był zachwycony – a ja biaznowałam po cyzko-
wemu – a publiczność zgięła ze śmiechu. Jestto
stanowczy przełom w mojem życiu – precz z
tragedją – przerzucam się na role komiczne –
przecież sztuki i tak niema – czemu nie
pokpić sobie i z siebie i z drugich?
Widzę oburzenie na obliczu Lulana – czemu
jedyny – z życia zdaje się – doprawdy nie trzeba
brać zbyt poważnie – niestety zbyt późno
zaczynam to rozumieć – ale może lepiej późno
niż nigdy. – Najmilsza Duszo Ty jesteś dla
mnie przykładem – że nie nagradza życie
wartości prawdziwych – a cierpieć już nie mam
sił ani ochoty – leżę na fali – niechaj niesie
dokąd się jej podoba – przestałam się trapić –
Lulany jeszcze jeden grzech popełniłam – oto kiedyś
we Lwowie gdy mi dokuczyło wypiłam 3 kieliszki
wódki i trzy kieliszki wina i wpadłam w nadzwy-
czajny humor – który skończył się atakiem płaczu

że poczciwy dr. Frostig siedział przy mnie do 57 rano – ale filozofowaliśmy przez 2 godziny po uspokojeniu się mego ataku – oto takie rzeczy wyprawiam i nawet nie wstydzę się – coś się ze mnie musiało wyładować w tym potoku łez – ulżyło naprawdę. Radzę sobie jak mogę zresztą – aby tylko nie cierpieć więcej – bo i po co – straszne powoli zdobywam wszystko – już niedowierzam samemu sobie – dlatego to zaprzestaję stwierdzać swoje zdobycze. Trzeba żyć – czego trzeba aby było jaknajlepiej – nie Lulany – ja jestem dość pogodna i nie zapominam o Tobie ani na moment jeden – tylko to – że Ci nie mogę niczem pomóc odsuwa mnie trochę od Ciebie – jako rzecz bezużyteczną. Są jedyny takie zawikłania życiowe – że tylko słowo pozostaje – a czemże są słowa – pustym dźwiękiem – nieprawdaż – gdy czynu nie ma – tak ja myślę. Ale nietrzeba smucić – bo Lulany ma dość swego smutku – napisałoś do wydawców – Lulany drogie – wszyscy tak robią – myszko moja coś się w nocy zwinęła – tak nie można – życie materjalne wymaga jednak pewnych ustępstw – a może i swoboda od tego zależna – przecież Ty czujesz chyba że musisz zdobyć swobodę od pewnych rzeczy – Tobie nie wolno być niewolnikiem przykutym do galer – ja się buntuję całą piersią za Ciebie – i boję się za Ciebie – gdy tak dłużej potrwa – wpadniesz w jakąś manję – ja się poprostu złorzeczę czasami do tego stopnia – że odwracam się od Ciebie Realnego i przestaję tylko z Cieniem. Mnie Twoje osobiste życie jest nieznośne – no co zrobię – jest nieznośne – wolałam życie Wyspiańskiego – choć też było potworne – ale przynajmniej normalne – Ty idziesz przeciw naturze – wmówiłeś sobie rozmaite rzeczy – a te się zemszczą – dziś Ci to mówię otwarcie – bo jestem poza tem – a boję się o Ciebie istotnie – jak dobry przyjaciel.

Tak - dziecko moja droga - a wielki świeto -
do Franciszek poniedz Matczyn godzie z ptaszkami
aby nie obrocić dworów ludzkich - to te uczuć ze
Kristy mogą wolić Niwarto - a Ty chcesz przenosić
wszystko - zmarzony jesteś dlatego - że rozumiesz jest
powiedz ciężki ludzkie - a ja która dziś wiem i znam
wszystkie okropności Twoje życia - bronię się na Ciebie -
nie mogę się umieć uczuć wynosić - a ja bardzo się
nie powstaną - tutaj Ci wolno dobrze - musisz
uczuć gdzieś nad brzegiem morza i umieć się
i stokroć czystej samotności - a nie czystej uczuć
przed tą atmosferą - która zresztą wielka się uczuć
przez dziurki od klucza. Piszę o nowu - bo gdzie Cię
przyjaciółki - widzę Cię nad morzem - to się uczuć
i widzę nie Lulanie - że ten dom do którego jesteś
tak przyzwyczajony nie tą ciszę w sobie - Lam którego
musiano popełnić wielką zbrodnię - Lam popełniam
chyba trzystokroć więcej - one utkwiły w tych desamach
i niepokoją i niepokoją i wszystkie bolą wiecznie.
Ty jutro dowiedzieć się o ten Bank ortho i koniecznie
muszę dopowiadać do tego aby z wydawcami dojść
do porozumienia. Byłam dziś na Księżnie Wertowej
Radaty - może pojadę do nich na czytkę i dowiedziałam
się w kotolu jest nie bardzo u nich - że postanowili się
odłożyć bez kierownika literackiego - może skoczę
do Jerzego - chociaż tam bardzo Konyca -
poco tyle radzenia i potrzeby bratem oh jak ten
świat jest smieszny - wszystko to jest uczucie
boję tak jak ja ptakiem na gałęzi - i patrzę na
sprawy ludzkie - Lulany ptaszęcie - to jest otten
i stokroć przyjemny - Ty tego nie rozumiesz - bo Ty jesteś
stworzeniem które umie uczuć wolno - w ptasiem gniazdku
nie czułbyś się bezpiecznie - oh Ty Lulanie - Uwielbiam
Ty moje - bez wątpienia - to oblicze z oczami
przestraszyło mnie istotnie - ja jestem człowiekiem jutra
i w pierwszej chwili myślałam też mi rozumiesz że jest
to twoje oblicze twoje. Lulany posyłam wszystko najlepsze
Ty drogi Człowieczku - Ty rozumiesz chyba - że najlepsze
mi jest na Ciebie - że mam i mogę umieć przebaczyć
wszystko wszystko do wszystkiego co Ci jest kiedy a drogi
Ola Ola Ola Najlepsze myśli Uwielbiam
Hachon

[37-1926 M.W.] [Warszawa 20 VIII 1926] 91

Piątek 20 VIII 26

Umiłowany – piszę tylko kilka słów – dziś wrócił Tadeusz – świetnie wygląda – morze mu cudownie zrobiło – uspokoiło nerwy – Ja zrozum to Kochanie najwięcej cieszę się nad tem – że Ty wyglądasz mizernie – że znać na Twojej twarzy mękę – powypisywałam Ci tam Bóg wie co – bo jak tylko uświadomię sobie to że Ci jest źle – gotowam cały świat niecierpieć. Drogi – zrób tak abyś miesiąc mógł posiedzieć nad morzem – ja jutro może na kilka dni do 1go wybiorę się do Nuli – która tam jeszcze pozostała – wszystko przygotowałabym tam na Twój przyjazd – nie krępuj się Drogi niczem – to nie będzie drogo kosztować – a mnie taką radość sprawisz – Lulany i tę nową pracę napisałbyś nad morzem w innych warunkach. Strasznie jest to długie chodzenie listów – wyślę chyba Zuperę ztamtąd. Adres jest taki: Jastarnia – Bór dom p. Pipera No 70. Gospodyni będzie dbać o Ciebie tak jak dbała o Tadeuszów – gotowała im

wszystko – wrzesień napewno
będzie piękny – jakieby Cię to
wzmocniło na dalszą walkę z
życiem. Drogi Ty mój – ciężka
jest ta bezsilność moja – tem
mi dasz dowód – że jestem czemś
dla Ciebie. Prawda – ja się nie
skarżę nigdy – ale chyba to rozu-
miesz – że człowiek nawet zupełnie
pozbawiony miłości własnej – jeszczeby
cierpiał nad tem poczuciem – że jemu
jedynemu droga do Ciebie zamknięta –
Nie mogę mówić o tem – nie chcę
Cię tam nad morzem spotkać nawet –
chcę tylko abyś na krótki bodaj czas
odetchnął inną atmosferą – wszystko
sama umówię i ułożę.
Te sprawy teatru kręcą się jeszcze –
ciekawam co z tego wszystkiego będzie.
Najmilszy taką czułością przepeł-
nione serce moje dla Ciebie –
takbym chciała bodaj na chwilę
odczuć że Ci jest dobrze – a
sądzę może podług siebie – że

nawet chwilowa zmiana
otoczenia – dobrze robi. Co znaczy
miesiąc – który zresztą zużytkujesz
na nową pracę – morze jest tak
cudne – Kocham je tak że wierzę
iż z tym żywiołem będzie Ci
dobrze. Namyśl się prędko –
zbierz siły na podróż – niech
fantazja będzie silniejszą od
wszystkiego i przyjeżdżaj 1go –
znajdziesz tam list odemnie –
gdy mi dasz znać przedtem
o przyjeździe. Wszystkie najlepsze
myśli i czucia serca mego
posyłam Ci

Ojciec

Stach

92V

93

38

146

(W-wa)

20. VIII. 1926 r.

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

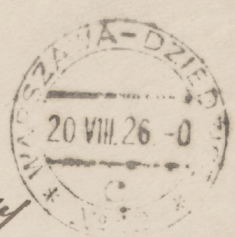

WARSZAWA-DZIEDZIC
20 VIII. 26. -0

93 v



[38 - 1926 M.H.]

Jastarnia Bór

22/VIII 26

Umiłowany - oto jestem nad ukochanem morzem - cudne jest - fale dziś spienione jak białe rumaki o rozwianych grzywach ciskają się w odmęty - jeden goni drugiego - cud - przyjechałam rano o 10 ¼ wyjechawszy z Warszawy o 9 ¼ wieczór - spałam całą drogę - bo już teraz pusto nikt nie jedzie. Oh Lulany jakżebym pragnęła abyś się tu malował - wyobrażam sobie jakbyś wchłaniał w siebie cud morza (polskiego) i jego ciągłą gawędę. Dowiedziałam się nawet marszruty dla Ciebie. Z Krakowa pociąg do Gdańska wychodzi o 7 55 wieczorem - Gdańsk 9ª rano - obejrzenie miasta i portu o 7 ¼ wieczór wychodzi pospieszny do Pucka gdzie trzeba się przesiąść na wyczajny do Jastarni który staje w niej o 11 ¼ wieczór. Podróż ta wcale nie jest tak uciążliwa jakby się zdawać mogło. Trzeba tylko mieć jakiś dowód osobisty ze sobą - a w Gdańsku dzień zbiegnie szybko bo jest co oglądać. Trochę wrażeń zewnętrznych takby się Lulanowi przydało. Pokój już jest wolny - gdybyś przed 17m przyjechał jeszczebym mogła Cię tu zainstalować i zostawić tu spokojnie.

Nula czarna spalona - czuje się
doskonale - ja mam zamiar
uczynić to samo w ciągu tych
10ciu dni - bo dwór mnie zmizerował.
Sprawy teatru zostawiłam w niezbyt
pomyślnym stanie - ale doprawdy
to zaczęło być humorystyczne i
denerwujące - magistrat warszawski
to zbiorowisko zaciętych idjotów -
dowiem się telegraficznie o rezultacie
który ma nastąpić podobno we wtorek -
a morza już mi nikt nie odbierze.
Dziwnie je kocham - cały dzień
przesiedziałam nad niem - nigdy się
nie nużę - bo też co chwilę daje nowe
wrażenia - może dlatej mojej
miłości do niego - wydaje mi się - że
i Tobie sprawiłoby podobną rozkosz.
Lulany pobyt tu bardzo tani - zabrałam
ze sobą flotę i dla Ciebie - jeżeli nie
wytrzymasz mieszkać to choć 2-3 tygodnie
a siły fizyczne się wzmogą - pamiętaj
że znów idzie długa zima - znów
Lulan będzie marznąć w swojej norce.
Gdybym mogła to uczynić - wpadłabym
do Gorzenia i zabrałabym Lulana
par force - ale - nie mogę - niestety -
więc staram się przekonać jak mogę.
Zauważyłeś zapewne że ostatnie
moje listy są takie dziwnie niedo-
rzeczne - ale bo mam dziwną tymcza-

sowość od niejakiegoś czasu w sobie.
Z rozpoczęciem płaszczącego życia coś
i we mnie się zmieniło – siedzę na
gałązce i czekam – aby przefrunąć na
inną i tak zdaje się dzień za dniem
przechodzić będzie – stanę się chyba
Tarikiem Londonowskim a może
Brusselsowskim włóczęgą – cygan się
obudził w całej pełni. Tu mam
kilka dni radości – więc pogrążę się
w nią bez pamięci – fantazja snuje
dziwne obrazy – piękno niczem nie-
zamącone – świat i ludzie pozostali
tak daleko – spróbuj i Ty tego
zażyć – a zobaczysz jak morze
wygnie – jaką tęsknotą za sobą
napełnia. Lulany czekam Twej
odpowiedzi – posełam Ci przez
morze jasne myśli i słowa
niech ono Cię namówi do zdobycia
się na heroiczny dla Ciebie czyn
podróży. Umiłowany Ojcze

Stach

Jest tu latarnia morska Rosarów do
której się wybieram – jedna z największych
w Europie – 5 miljonów świec – cała
osada elektryczna – ale chyba bez romantyzmu
zwykłego latarnika – który znów jest na Helu
i tam dotrę – to jedna stacja od Jastarni

95v

która jest położona na półwyspie
Helu – półwysep ten jest w kształcie
długiej maczugi z rozszerzonym zaokrą-
glonym końcem na którym jest miasto
Hel – a przez długość jego są trzy stacje
Chałupy Kuśnice Jastarnia – gdy jedne
się widać z jednej strony morze – z drugiej
zatokę – najwęższe miejsce ma ze 300
kroków – dziwnie ląd wyciągnął swoją
prawicę w morze. Wziąć adres
Jastarnia Bór na Helu dom
p. Bipiera No 70. Czekam
słówka. On Stach

96

147



Wielmożny Pan

E. Legadtowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

96v



[39-M.H. 1926] [Jastarnia - Bór] 97

Piątek 27 Sierpnia [1926]

Umiłowanie - wczoraj odebrałam Twój list - szkoda wielka - że nie możesz przyjechać teraz - ale rozumiem - że pracę trzeba skończyć. Wypytywałam tutaj rybaków - otóż jeszcze przez Wrzesień i Październik bywają piękne dni. Po moim przyjeździe rozpoczęła się burza na morzu - okropny wiatr zachodni dął z całą mocą - morze ryczało i jeszcze ryczy jak opętane - fale biły jak szalone - zatoka szumiała - a w nocy miałam wrażenie - że cały ten nasz okręt z piasku pochłoną odmęty. I dziwnie dobrze mi w tem wszystkiem - ja chyba jestem gdzieś z nad morza - dziś wiatr zmienił kierunek - więc spodziewamy się ciszy. Naturalnie ludzi wymiotło zupełnie - codzień przepełnione pociągi odchodzą z Helu - dokąd jutro jedziemy u nas na plaży - ja Nola i jeszcze parę osób znaczy się sylwetkami na piasku. Śliczna jest plaża Jastarni - nie ustępuje plażom południowym - cudny sypki piasek - szeroka - ciągnie się przez cały półwysep - a jacy mili są Kaszubi - doprawdy myślę - że jeśli nie wezwą mnie do Warsz. pozostanę tu dłuższy czas - zobaczę jak tam pogoda dopisze. Dziś z powodu silnego wiatru - poszłyśmy błądzić po lasach - powietrze było dziwnie czyste - słońce grzało mocno - a lasy tu

są istotnie bajkowe - utrzymane z wielką
kulturą - podszyte wrzosem - który kostnie
obecnie - tak że wszystko wygląda liljowo -
a miejscami paprociami - które przewyższają
wzrost człowieka - z jednej strony błyszczy
zatoka (małe morze) srebrzy się a miejscami
ma kolor najcudniejszego szmaragdu -
oh jakże mi nieskończenie dobrze było -
a wieczorami na dalekim lądzie błyszczą
latarnie morskie Oksewji i Gdyni - nato-
miast wieczorem nad Bałtykanem - jak go
tu nazywają - jest groźnie - huk morza ogłu-
szający - pustka - tylko czasem na dalekim
horyzoncie błyszczą światła przepływających
okrętów. Cudnie jest nad naszem polskiem
morzem - a najcudniej chyba teraz gdy
prawie niema ludzi - Zdaje mi się że
człowiek który spędziłby tu cały rok - zmieniłby
musiał swoją psychikę doszczętnie - patrzeć
na zmaganie się tych ludzi z tak potężnym
żywiołem - nieuchwytnym zupełnie - a
jak oni to swoje morze kochają - to nasza
rola mówią - gdybym był oddzielony od morza
mój nasz gospodarz - umarłbym z tęsknoty.
Tak - myślę że Tobie Lulanie pobyt dłuższy
nad morzem dobrzeby zrobił - ja tak instynktem
odczuwałam zawsze to - co dla Ciebie jest dobrze

i przyznać się muszę że dziś odczuwam wielką
niechęć do tej ściany pagórków - która Cię
od świata oddziela - napisałeś mi słowa -;
człowiek który się staje - tych słów nie mogła-
bym powiedzieć mojej gospodyni - bo tu są
ludzie zrobieni - więc by ich nie zrozumiała
zapewne. My ludzie żyjący wmawianiami różno-
rodnemi ciągle się stajemy - a właściwie zdaje się
nam - że to jest stawaniem - a to jest poprostu
odrzucanie starych wmawiań a tworzenie
sobie nowych. Może nie dopuszcza żadnego
fałszu - więc też tak otwarcie powiem Ci - że
zauważam wielką dysharmonję w Tobie -
czemuż się staje trzeba Miłości - gdy Cię ogarnia
przesadzenie wobec ludzi - Miłość uczy wyro-
zumiałości i pobłażania - przynajmniej
ja się tego nauczyłam w mojej Miłości
i przez nią oto dziś patrzę na ludzi inaczej -
gromiłam się ostro za przedostatni zdaje
się list do Ciebie - pochodził on stąd że w ostat-
nich czasach wogóle nasze listy przestały być
wymianą myśli - może to jest jakieś
bezwiedne wyczekiwanie momentu - gdy się
je będzie mogło wypowiedzieć - nie wiem - nie
chcę przypuszczać tego - że sobie nie mamy
niczego więcej do powiedzenia - bo tak chyba
nie jest - to wiem - że od dłuższego czasu

98V

pustka jest w Twoich listach - ale i to rozumię - że jak komuś źle - nie może się zdobyć na coś dobrego - a Tobie jest bardzo źle mój biedny drogi Lulanie i wiem zarówno że tylko jedno - to jest pieniądz mógłby dać Ci swobodę - oh to swoboda to jest jedyne szczęście ptasich dusz - a Tyś też ptak Lulanie - związany - ze skrępowanemi skrzydłami. Ja tak całą duszą marzę o swobodzie dla Ciebie - bo i dla mnie to jest wielką męką czuć że jestem o tyle szczęśliwsza od Ciebie - to też jedyny niczego nie umiałabym już żądać od Ciebie - bo dajesz ponad możność. Tam - wśród tych pagórków nie widzę Cię już - spróbuj wylecieć tu - gdzie krążą siostrzyce mewy - gdzie jest wieczysty ruch i życie i gawęda morza - tu znajdziesz typy piękniejsze może od powsinogów beskidzkich - tu są legendy stare i piękne - tu jest najpiękniejsza część polski - tu jest jej okno otwarte na szeroki świat. Porozumiemy się - gdy będziesz już mógł jechać - wszystko do najdrobniejszych szczegółów umówię z gospodynią - tak że będę Ci mogła dać najszczegółowsze instrukcje. Rozumię

c.d. 39-XII. 1926 c.d. 27 VIII 1926 99

Lulanie jak Cię serce musi czasem boleć
gdy patrzysz na najbliższych sobie - którzy mimo wo-
li i chęci są Ci ciężarem i troską - trudno taka
wola Boża - rób wszystko co w Twojej mocy -
aby im dolę osłodzić - ale pamiętaj o sobie -
bo masz obowiązki wobec tego co Ci jest
danem od Boga - a co należy nietylko do
Ciebie i najbliższych - Dziś kończę - jutro po
Helu napiszę dalej. Dobranoc Ona Hel

Sobota Hel

Oto siedzę na ostatnim cypelku Helu - morze
łączy się z zatoką srebrzystą od słońca - Bałtykan
czarny jak noc i pogoda cudna - wiatr ciepły zei-
szony - pożarłyśmy z Nulą nasze pledy (stałe poży-
wienie pledzy i węgorze) i czujemy się jak z rekuny
Miasto Hel to długa ulica z domkami w
stylu holenderskim - prześliczne są te wnętrza z
hallem na przestrzał - szerokie niskie okienka
z małych szybek - pełno półek z malowanemi
talerzami - stare meble - czystość niemiecka
bo tu przeważnie niemcy - luteranie. Gdy
będziesz jechał musisz sobie kupić przewodnik
po polskiem wybrzeżu Staśki - Boże jak
piękny jest Twój świat - i oto dziś od rana
męczy mnie myśl - czemu na nim panuje
trwoga - strach obłędny - wszystkie stworzenia
mają lęk przed silniejszym od siebie - a czło-
wiek boś się człowieka - czy nastanie o miłość
nie jest potwierdzeniem panowania Trwogi? -

99v

Zdaje mi się z pewnością wszelką - że pustelnia
moja musi być nad morzem - tu się czuję
Boga - który rozpościera łaskę swą na wszechświat
cały - gdy-to są rozpaczliwie wyciągnięte ręce ziemi
ciasno w nich i duszno i daleko do Boga. —
Teraz idziemy na latarnię morską — Niedziela
Bardzo ładna stoikowata wieża 30 m. w. 45 n. p. morza cudny
widok na cały ląd - prawie całą formę naszego półwyspu widzi się
jakieś wielkie i piękne lasy pokrywają większą część tej wyciąg-
niętej w morze maszyny - marynarz objaśnił urządzenie
latarni - 6 wielkich błyskawicznych lamp osadzonych w reflektorach
kręcą się za pomocą zegarowego mechanizmu na jednej
wspólnej nodze - przerwy między lampami dają błyski potrzebne
dla zwrócenia uwagi - tu jest moja ilość światła - gdy
w Rosewi 5 milj. orbis (elektryczne). Wróciłam do Jastarni
tak znużona - że poszłam spać - dziś jest cudny dzień
wiatr ustał zupełnie - morze już nie huczy - pójdę w
kostjumie plażować - Lulany dobrze tu jest - nie chce się
myśleć o powrocie do stada ludzkiego - które niestety
zajmuje się wzajemnem zagryzaniem - a nigdzie
chyba tego tak dobitnie nie widzi się - jak właśnie
w Warszawie. Dawniej bałam się ich okropnie -
dziś nic a nic - obserwuję sobie to zdaleka i
tyle mam współczucia dla nich - dawniej
byłam dumna - dziś czuję - że nie jestem pewnie
lepsza od nich - dawniej trzymałam się zdala od
ludzi - a przy zetknięciu gromiłam ich - dziś czuję
wielką wspólnotę z nimi - grzesznam tak samo
o Panie! Wszyscy jesteśmy grzeszni - wszyscy

ponosimy konsekwencje naszych win - popełnianych
co dnia - myślą mową i uczynkiem i tylko niespełnione
pragnienia sprowadzają znużenie - więc odaczenie się
pragnień powinno być pierwszem zadaniem człowieka
i wszystko potem idzie gładko. —
Lulany - widzisz jak dobrze że zgoliłeś wąsy - prawda
że i światopogląd się zmienił - a co do słowa obieży -
znałam tylko takowe - bom się modliła nieraz
- wyprowadź mnie Boże z tych obieży - to coś co
człowieka otacza - obiegu - a nie znałam innego
słowa poza - obieżynami z kartofli - czyli odpadkami -
więc prawdopodobnie ten ustęp był przezemnie
z gruntu fałszywie zrozumiany - powrócę do niego
za powrotem — Co za bajkowe słońce dzisiaj I
parzy jak w lipcu - czy i u Ciebie tak - wsiadam
w tych dniach na Pawła Benecke (to statek na
pamiątkę jakiegoś korsarza - który wyłowił
z odmętów posąg Matki Boskiej i przeniósł ją
do Swarzewa - gdyż uciekła od Lutrów z Helu)
i jadę do Gdańska - wycieczkę taką odbywa
się w jeden dzień - chcę zobaczyć miejsca -
gdzie byłam dawno temu. Coraz bardziej żałuję -
że nie możesz przyjechać - przyjemnie byłoby
pobyć razem nad morzem - pogawędzić wieczorami
przy jego szumie - ale to niewskazane przez los -
więc na takim żalu trzeba poprzestać. No -
pora kończyć ten list - piszę go trzy dni - jeżeli
będziesz miał ochotę to napisz tu do mnie -
chcę siedzieć dopóki się da. Marysia we Wtorek

100V

jedzie do Paryża - gospodarzy obecnie z Tadem.
Bardzo mi się podoba ta myśl - że gdy zechcę
to też wyrobię paszport i gałązkę znajdę w
Paryżu w bliska Dusza tam będzie. Ja jestem
niepotrzebna w Polsce i ona mi narazie
niezbyt potrzebna - tak się przyjęłam moją
rolą ptaka - powrócę gdy już rozmaite postacie
pobankrutują doszczętnie - a stygmaty bankructwa
tak doskonale czytam na ich twarzach. Wszystko
jest dobrze Lulanie i wszystko jest potrzebne - nawet
załamanie się - tem mocniej pręży się potem pędrowy
który wyrasta na złamanej macierzy - a mnie
przecież niegdyś rzucono straszne przekleństwo: —
będzie Pani na pogrzebie nas wszystkich - więc
widocznie ta siła żywotna we mnie jest
wielka - bo odradzam się nieskończoną i lecz
razy - dlatego to Acesta niezbyt mi odpowiadała
Drogi Lulanie posełam Ci stale najlepsze
myśli - Bóg mi istotnie dopomógł -
tak czuję Jego bliskość - bo też wielką i
gorącą była moja modlitwa - tak proszę
gorąco i za Ciebie - aby Cię wyprowadził
ze wszystkich obieży i wiem - że ani się
spostrzeżesz - jak wyjście się znajdzie
Do następnego listu Drogi - niech Ci
jasno i pogodnie będzie - niech zmuszenie
ustąpi -

Oni Stach

[40 - M.H. 1926] 4 IX 1926 101 149

KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:

Hr. Zegadłowicz
Gorzeń górny
p. Wadowice
woj. Krakowskie

P. Z. G. № 76 — 10.000.000 — 26.

4/IX 26

101 V

W niedzielę wieczór wyjeżdżamy do Warszawy. Pozdrowienia

[illegible]

[41-M.M. 1926]

102

13/IX 26

Umiłowanie powróciłam tydzień temu
z nad morza - które mi dało dużo istotnie -
byłabym została dłużej - ale Tadeusz
tak nawoływał w każdym liście
Nutę do pracy - że musiała wrócić -
samej zostać mi się nie chciało
choć dnie były cudne i dobrze zrobiłam
bo jak czytam mój na Bałtyku
szaleje burza. Teatr - jak Ci wie -
domo zapewne - przepadł - subwencja
rządowa była - ale miasto odmówiło
gmachu - kochany Magistrat
Warsz. oddał go wydziałowi kultury -
który ma tam urządzać kino - odczyty -
przygodne przedstawienia - comme chez
nous. Zamordowano kulturalną
placówkę - aby marazm narodowego
mógł kwitnąć w całej pełni - czyja
to robota wie się dobrze. Ja coprawda
nie doznałam zawodu - bo tak
mnie dobry Bóg obdarzył - że wiem
zgóry co i jak ma być - szkoda poro-
miesięcznego wysiłku Solskiej - Jerzego
et coup. Będę w tym miesiącu
jeszcze w Krakowie - a ponieważ
prawdopodobne jest - że wyjadę
z kraju na dłużej - gdybyś był w

102v

Krakowie w tym czasie - bardzo chciałabym Cię zobaczyć. Kto wie - może już poraz ostatni w życiu - choć i tu mam raczej przekonanie - że się już nigdy nie zobaczymy - jak to pisałam zdaje się. W każdym bądź razie wiedz Julianie - że masz we mnie oddaną Ci duszę na zawsze - znać o sobie zawsze dam bo myślę - że Cię to interesować będzie - tak jak i mnie życie Twoje. Nie ma we mnie żadnego smutku - przeciwnie spokojna i pogodna jestem - widocznie przez tych 15 dni przeżyłam nad morzem jakąś fantazję - która spowodowała dziwną obcość - wróciłam do Warszawy i dziwię się poco i jakim cudem się tu znalazłam - trzeba umykać wprędzej. Cieszę się - że idzie jakoś nieźle Twoja praca - że nowe rzeczy ujrzą światło dzienne - miło mi było - gdy Sokrates opowiadał że widział Cię w dużem otoczeniu na przedstawieniu Niezłomnego na Wawelu - trochę nieprzyjemne mi było umieszczenie Twego nazwiska pod tym listem w Wiadomościach w gronie zacnych - ale może nie odpo-

wiedzieć – ale to pewnie także
mylne moje odczucie –
Chrystusik troskliwy – (jak to niegdyś
pisałeś) zabrał wszystkie moje troski –
o nie kłopotać się nie potrafię – czuję
że nie rozumię jeszcze niektórych rzeczy
ale wyjaśnienie przyjdzie powoli – więc
niech się ze mną dzieje wola Twoja
Panie – to nie jest wygodnienie
bynajmniej – wysiłek zrobiony –
sumienie czyste – przeznaczenie nie
może minąć. Mój aparat odbiorczy
doszedł do kulminacyjnego punktu
rozwoju – aż się ludzie dziwią – oto
w sobotę powtórzyłam rozmowę (o tym samym momencie) o której
nic nie wiedziałam – a która wczoraj
doszła do naszej wiadomości – aż
się ludzie dziwią i ja też – pocieszający
przeto jest mój spokój patrzenia
przed się. Tak drogi mój Lulanie
po wielu szarpaninach nareszcie
i w stosunku do Ciebie ogarnął mnie
spokój – dobrze mi jest z tem uczu-
ciem i przeświadczeniem że istniejesz
na świecie – czysta droga Ciemna –
ale piękną i dobrą jest ta krainą
mojej fantazji i nikt i nic jej
zamącić nie zdoła – chciałabym
tylko móc do końca życia obcować

z Turrami Twego ducha – daleką i
trudną była droga zanim to osiągnęłam
ale dziś czuję że wdrapałam się tym
moim wysiłkiem na jakiś maleńki
szczyt i że ogarniam z niego drogie
dalekie horyzonty – czy nie jest tak
Drogi Ty? Pisać nie będę – bo może
Cię nie być w domu – powtarzam
jeszcze raz gdybyś miał być w
Rocznicę tego miesiąca w Krakowie
napisz – byłabym w tym czasie –
aby Cię na chwilę zobaczyć. Lulanie
Drogi myślą i duszą zawsze z
Tobą – to już jest nierozerwalne –
to zrosło się ze mną – jak moja
własna dusza. Gdy będziesz mógł
napisz – wszystko jasne niech
będzie z Tobą

On Jedyny

Stasiu

[42 - M. H. 1926]

W-wa (Lublin) 16/12 26

104

Umiłowanie - otóż byłam u p. Sarapaty i chcę Ci zdać relację - on twierdzi że - o tem aby do 25go otrzymać pożyczkę nie ma mowy - dlatego - jeżeli 25go coś Ci grozi - trzeba starać się to odroczyć. — On jutro rano będzie w Banku Rolnym - dowie się o wszystkiem weźmie potrzebne blankiety deklaracji - które ewentualnie musiałbyś wypełnić - o 4ej mam telefonować do niego i zaraz Ci napiszę - On twierdzi że w czasie zbierania tych potrzebnych informacji Tyś powinien zająć się wydobyciem wyciągu z hipoteki Gorzenia - twierdzi przytem że jeżeli Bank Spółek Zarobk. jest na Twojej hipotece - to Bank Rolny będzie żądał ustąpienia pierwszeństwa na rzecz swoją - więc trzebaby otrzymać z Banku Sp. Zarob. deklarację mocą której zgadza się na ustąpienie pierwszeństwa na rzecz Banku Rolnego Ja twierdziłam że na hipotece Gorzenia niema długu - on mi mówił że Bank Sp. Zarob. niedałby pożyczki bez hipoteki - zresztą przypomniałam sobie później iż mi mówiłeś - żeś zahipotekował weksel Jerzego na Gorzeniu. potem on twierdzi że dla otrzymania pożyczki musi Gorzeń ocenić jakiś tam urząd w Wadowicach Komisarz rolny - przepraszam - niezapamiętałam i że prawdopodobnie w Krakowie jest oddział Banku Rolnego który będzie działał - tymczasem Zdziechowski mówił mi o Lwowskim oddziale Zresztą jutro przypuszczam p. S zbierze

rzeczowe informacje w Banku Rolnym -
napisze ze swej strony do Ciebie i 104 V
ja napiszę. Tymczasem posełam
Ci te informacje których on mi
udzielił - może zakrzątniesz się aby
wydobyć ten wyciąg hipoteczny - bo on
będzie potrzebny w każdym bądź razie
Oh Lulany drogie - Ty obłoczny Panie -
pytał się Sarapuk - w jaki sposób doszedłeś
do takich długów - powiedziałam mu
poeta - po ziemi nie chodzi - nie liczy -
nie potrafi liczyć - chyba gwiazdy na niebie -
Oj Ty Jedyny - Ty myszko w norce - ciągle
Cię wypłaszają - ciągle nie dadzą spokoju -
Dziś mi się śniło że byłam u Chodeckiego
mieszkanie było zapełnione meblami - ale
biurka nie było - widocznie już jest w Gorzeniu -
to dobrze - Ja szukam jeszcze u Tadeuszów -
bo już mieszkania szukać nie warto -
wreszcie doszłam do przekonania że jestem
podobna do antykwarjusza duchowego -
sklep mój pełny cennych antyków wspom-
nień - ale szczelnie zamknięty na cztery
spusty - otwieram go od czasu do czasu
i stawiam na półce świeży antyk - który
już jest poza mną - w tych dniach właśnie
pewne spotkanie dodało nowy antyk -
który zabolał jednak dotkliwie - ale już
porządek zrobiony - bo moje ptaszęce
życie nie znosi żadnych ciężarów -
Oh morze - boskie morze - jakże tęsknię
za niem - tęsknię boleśnie - przecież

wynagrodzi mi ono moję miłość —
wtem o tem — gdybym mogła wybrałabym
się w początku kwietnia — gdy będzie
połów łososi — ale pewnie nie zdołam —
Tobie zato radzę w tym czasie jechać
bo październik bywa najgorszym miesiącem —
zresztą wątpię abyś mógł wobec tych
wszystkich perypetji wyrwać się teraz —
ale na wiosnę gdy już będzie pewna
swoboda — zrób to koniecznie ah wyrwij
się z tych pogórków — już dość tego
siedzenia — już dość tego towarzystwa
nieciekawych ludzi — którymi zapełniasz
dom przez lato — ja Lulanie powzięłam
odrazę do tego wszystkiego — co robić
przyznaję się otwarcie — gdym miała
osobiste pragnienia — składałabym
tu na karb egoizmu — ale ich dziś nie
mam — więc mogę być tak szczerą —
choćby Ci się to miało niepodobać.
Ach — nowych horyzontów — szerokiego
oddechu — a te daje morze — pamiętaj
musisz być nad morzem przez pamięć
na mnie i tę żywiołową miłość
jaką mam dla niego — ono Ci opowie
o mojej duszy — wtenczas gdy będzie
wzburzone — ono Ci pokaże grozę spokoju
w który ubiera się żywioł — nie ma dla
mnie nic groźniejszego nad ciszę która
panuje na morzu — to przyczajenie
napełnia duszę takim niepokojem że trzeba
wysiłku woli aby nie rzucić się w gładką
taflę wody.

105 V

Drogi – to takie dziwne dzisiaj dla mnie – ten czas od 25 maja 1924 roku do 16 lutego 1926 – to śniło się – a rzeczywistością jest Cień – żyję w czasie który był przed naszem poznaniem się – trudno mi przypomnieć sobie Ciebie realnego – bo plastyczny jest we mnie obraz Cieniu – siedzi przy biurku – widzę tylko plecy i głowę pochyloną i jestem z nim ciągle – czy to źle – że się tak stało – nie wiem – myślę – że nie mogło być inaczej – nie mogę przyjmować stałego udziału w Twoich zewnętrznościach – bo mi one dla Ciebie nie odpowiadają więc odrzuciłam je precz – a mój Cień jest obrazem Twojej duszy i gdy On tak oddzielił się od Ciebie realnego – zaczęło mi być dobrze i wiedz – że ta klisza jest bardzo silnie utrwalona we Wszechświecie – że żyjesz Ty drugi albo żyć zaczniesz – bo utrwaliła Cię wielka męka duchowa. No rozpisałam się – a właściwie myślę na papierze – jutro mów napiszę z rzeczach ziemskich a teraz Lulanie – głowo droga – niech pokój będzie z Tobą

Ona

Stach

[43 - M.H. 1926] [Warszawa] 16. IX. 106
[1926]

Umiłowanie - po odebraniu Twego listu - natychmiast zaczęłam telefonować - Sarapata będzie w domu dopiero o 4ej więc zaczęłam napastować telefony Banku Rolnego i zabrałam potrzebne informacje. Skierowano mnie do p. Zdziechowskiego który mnie poinformował - że sprawa ta nie jest dziś trudna do załatwienia że chętnie dają długoterminowe na 36 lat małoprocentowe pożyczki aby ulżyć w rozmaitych obciążeniach - lecz że kraj jest podzielony na rejony i Twoja ziemia przynależy do Wydziału Lwowskiego - że oni stąd i tak sprawę przesłaliby do Lwowa. Myślę więc że lepiej zwrócić się odrazu do Wydziału Lwowskiego - p. Zdziechowski podał mi nazwisko: Dyrektor Kański Oddział Lwowski Kasi Banku Rolnego. Z p. Sarapatą będę mówić o 4ej zaraz napiszę. Jeśliby trzeba było kogoś we Lwowie - mogę napisać do znajomego

107

mego adwokata Batyckiego
Piekarska 50 - który przypuszczam
bezinteresownie się tą sprawą
zajmie. Więc w tej chwili napisz
mi parę słówek trzeba to zrobić i
niech Jaworski napisze do
tego p. Końskiego. Ach Boże
daj abyś już mógł się z tych
tarapatów wydobyć. Dziś jeszcze
będę pisać więc tymczasem

Oto

[illegible]

[44 - M.H. 1926] W-wa (Lublin) 18/IX 26 108

Umiłowanie - wczoraj Jaraputa wysłał list do Ciebie z wyczerpującemi szczegółami. Czytał mi go przez telefon - otóż okazuje się że moje wiadomości były istotne - we Lwowie trzeba się starać o wszystko. Ten p. Zdziechowski z którym zapoznałam się przez telefon jest figurą od której zależeć będzie decyzja - gdy sprawa ze Lwowa przyjdzie do ostatecznego załatwienia do Warszawy. Otóż dziś rozmawiałam o nim z jednym z jego podwładnych - mówi że jest to b. miły i kulturalny człowiek - więc postanowiłam się wybrać do niego i sprawę mu serdecznie przedstawić aby ją poparł i dodatnio uskutecznił. Lulany zakrzątnij się gorliwie - wiem biedulo moja ile Ci to trudu i męki przysporzy - ale trudno - zrobisz wysiłek a potem będziesz swobodniej oddychać -

21 wrz

List się tu uwiał bo coś przeszkodziło - dziś dostałam Twój list Umiłowanie - jutro pójdę do p. Zdziechowskiego - żyję w takich obieżach że nuda mnie ogarnia - wałkuję się tu sprawy z których niestety - jestem tak wewnętrznie przekonana - nic nie będzie - ale zaangażowałam swoje nazwisko - więc tkwię na rozmaitych posiedzeniach i lataniach. Umiłowanie - czemu słowa moje sprawiają Ci przykrość? ja mam taką potrzebę szczerości - że piszę Ci wszystko co czuję - choć to może są czasami przejściowe nastroje - trudno - niezwykłość wszystkiego co jest z nami - niezwykłe wywołuje przeżycia -

108V

ale jest dobrze jak jest – gdy nie mogło
być lepiej – powinieneś być rad raczej że ja
się tak z wieloma rzeczami uporałam i myślę
że rad jesteś. Ach Lulanie jakże ja pragnę
dla Ciebie tej swobody – kochanie – niech Cię
nie martwi to że ja do Twoich zewnętrzności
mam niechęć – przecież tu idzie o Ciebie – gdyby
na wyścigowego konia nałożono chomąto pewnie –
bym się irytowała niepomiernie – a tu przecież
idzie o Ciebie – a z drugiej strony samo na-
leżę do istot b. obowiązkowych i wiem
że obowiązek raz wzięty na siebie dźwigać
trzeba. I oto tak biedne serce jest między
młotem a kowadłem – a że jest biedne i pta-
szące więc bronić się musi – bo naprawdę już
najmniejsze cierpienie stało się niedoudźwignięciem
a gałązka jak Ci wiadomo nawet pod ciężarem
ptaszęcego ciałka ugina się – gdzież tu może być
mowa o dźwiganiu cugów. To są sobie takie żarty –
ale wierz mi – że to powiedzenie – ptak ani sieje ani
orze a żyje jest mi wielką ostoją – wyzbyłam
się dawnych trosk z jutra – bo strach to największy
wróg człowieka – a może i całej ludzkości.
Jedyny – nie myśl już o tem com pisała – że
chcę Cię zobaczyć w Krakowie – ja wiem ile
trosk masz teraz na głowie – będzie nam sądzone
zobaczyć się – to się zobaczymy – stałam się
naprawdę fatalistką – napatrzyłam się dość
w ostatnich czasach – największy wysiłek
człowieka idzie na marne – gdy nie sądzono –
wysiłki są potrzebne chyba dla spokoju sumie-
nia – ale kwiaty po drodze życia są z góry
i zdawna rozsypane – albo też nie – więc się ich nie
natrafia. Jednemu kwiaty – drugiemu głazy i
przepaście – przynosi się to widocznie jako
nagrodę lub karę za przeszłe bytowanie.

O p. Batyckim tym adwokacie o którym Cipi-
sałam wygłosił Salapata (zawsze chcę pisać 109
Satrapa) nieprzychylne zdanie - mówi o jakimś
adwokacie Dziedzicu - a ja go nie znam - więc
nie wiem co robić - boję się aby sprawy nie popsuć
Ja myślę niech Jaworski napisze do p. Jachimo-
wicza - to podobno mamy bankowiec - nie wiem
czemu mi Zdziechowski powiedział o dyr. Kaińskim
- jutro muszę się dowiedzieć. Pójdę też jutro do
Skotnickiego i dowiem się - czy papier z Min. S. Lwow.
przyszedł nareszcie (ach te nasze urzędy!)
Dziś zresztą będę się widziała z bratem min. Mło-
dzianowskiego - poproszę go aby osobiście zapy-
tał czy papier ten wysłany i napisany wogóle -
pilnuję tej sprawy - ale - jak to u nas. Jakieby
dobrze było gdyby wydawcy doszli z Tobą do
porozumienia - myślę że tak - co oni teraz
mają do druku wartościowego? Narodowy
ślicznie prosperuje - p. Lorent. Kwaha się obecnie
w Gromnickiej - więc teatr jest pod jej znakiem
wypisuję okropności. Trzciński zreżyserował
ten szabrzy Salomei - jeszcze nie byłam - ale
słyszę - że wypadł doszczętnie poezję - szablon -
dekoracje robią (futurystyczne) kostjumy
operowe - a gra jak kto może i umie. Chwała
Bogu - ten jeden teatr egzystuje bez konku-
rencji - w gmachu teatru Bogusł. Kino -
byłoby to wszystko tolerowane - gdyby nie było tak
śmieszne - im gorzej tem lepiej - bo przecież
to wszystko jest początek końca. Ach Boże
jak mi się ta ojczyzna sprzykrzyła razem
ze swoim półgębkiem w Lidze - jeden drugiemu
robi na złość - jeden drugiego podgryza - niby
węgiel poprawił sytuację - to popełniają takie
nadużycia - że potracimy wnet wszystkie zyski -
drożyzna wzrasta z dnia na dzień - zapowia-
dają nowe redukcje - grozi strajk powszechny
ślicznie rządzą - nie mogę już słuchać tych
biadań i wyrzekań - tu fantazje płaszcza

109v

cierpi nad tem że nie jest rzeczywistością.
Co z Jastarnią piszesz – a no – nie wiem – czekam –
kiedy mam napisać do Piperowej – bo prosiła
o to – gdybyś miał przyjeżdżać – ah cudnie mi
tam było i tak żałuję że nie zostałam dłużej.
Jak sprawy się Twoje ułożą – a będzie możliwa
pogoda – napiszę – i pojedziesz – Piper przygo-
tował dla Ciebie dużo historyj rybackich –
Lulany słodkie moje – Ty najmilejszy – tak
ciągle bezustanku siedzisz przy biurku i tylko
plecy i głowinę widzę – to przecież była pierwsza
i znamienna wizja – o Ty chory na pracę –
Dziwy się stały – dziw mego życia jest to
uczucie moje – a może kara także – kto to
wie – dziś ono jest tak utrwalone – że już
żadnych burz nie ma – nie ma buntu – jest mną
samą. Ja może znajdę jeszcze słowa które
ten stan zdołają wypowiedzieć – dziś nie
potrafię – to jest tak dziwne dla mnie –
to jakby posiadanie Tego – który właśnie pisze –
nie wiem co pisze – a jednak jestem przy tem
obecna ciągle – w dniach szarpaniny zachodziłam
do Gorzenia – dziś nie – jestem z Tobą w tej
przestrzeni którą Ci opisywałam – w tym
innym pokoju – który zobaczyłam w dniach
pierwszych i nie mogę Cię widzieć inaczej.
I tak sobie cichutko chodzę koło Ciebie –
Jedyny – oto stworzona rzeczywistość – tej
nikt mi zabrać nie może – tam nikt
nie przeszkadza – tam niema nikogo
tylko my dwoje – strasznie dobrze jest tam
kwitowanie sercem i myślą chcę zawsze
tego – co ma być Twojem dobrem –
głowino moja droga

Ola Stach

[45 - 1926 M.W.] 110

7/X

[Warszawa 7 X 1926 r.]

Umiłowani – mówiłam z Witoldem który jest tu w Warszawie z Kul nie zdołałam się zobaczyć – choć czekali na mnie u Sob. Okazuje się że oni o niczem jeszcze nie wiedzą – więc nawet nie wiem czy to dobrze że z nimi o tem się mówi – zresztą może to dobre takie uprzedzenie. Ja mam kłopotów co niemiara – jak straszne jest zetknięcie się z ludźmi – boli ono istotnie – z czego to wypływa – czy z egoizmu? Już tak daleko jestem od tego wszystkiego – że pytam się siebie – po co Ci to wszystko? Ja chcę komuś zrobić dobrze – a ta osoba urządza iście Macchiavelowskie intrygi przeciwko mnie – Boże drogi – jak biednie jest na tym świecie – jednak odeszłam daleko od świata –

110v

mam jakieś takie wygórowane
pojęcie uczciwości w sobie – że
prawie mi trudno znaleźć podejście
do ludzi – choć mam w sobie wiele
wyrozumiałości: Kto wie czy jednak
nie zatrzymam się i nie podziękuję
za wszystko. Nie wierzyłam się bardzo
gdy Witold opowiadał – że tak było
przyjemnie i wesoło w Gorzeniu –
Lulany nigdy mi nie napisze o
czemś dobrem – tak widocznie już
musi być – że ja od tej ciemnej
strony Twojej zajęłam miejsce – północ
czarna i ponura bez słońca – gdybyż tam
jeszcze morze było – ale tylko pogórki –
tak – Lulany – ja z radością przyjmuję
wszystko co od Ciebie pochodzi – więc nie
rób sobie nic z tego – że czasem ot tak
sobie jęknę. Sprawy moje tak się układają
opornie – że jeszcze dłużej posiedzę w Warsz.
obolała jestem nieco – ale to wszystko
jest potrzebne – to wszystko przemienia
się na wartości wewnętrzne – których
przecie ludzie nigdy nie dopatrzą – bo
się ich nie pokazuje. Dziwne jest dla
mnie to uczucie jakiegoś ciężaru – gdy
spotkam kogoś co Cię widział i opowiada

111

mi o Tobie - potrzebuję kilku dni - aby wrócić do dawnego stanu - a to było wczoraj - więc -

Lepiej może nie pisać dziś więcej - dam Ci znać kilku słowy - gdy coś zajdzie w mojej sytuacji - więc gdybyś chciał napisać - pisz do Warszawy - otrzymam zawsze -

No Umiłowany - niech jasność będzie dokoła Ciebie - niech już kłopotów będzie koniec. Wszystko najlepsze

posyłam Ci. Stach

[46 - M.H. 1926] [Lublin] 15/IX 26 112

Umiłowanie - oto od trzech dni
jestem w Lublinie - czy to nie
jest włożenie zdrowej głowy pod
Ewangelję - nie wiem - coś robić trzeba -
nie dadzą gdzieindziej - trzeba tu -
trudności wielkie - 12 godzin na nogach
biegam po rozmaitych instytucjach -
robię próby i t.p. rozmaitości.
Takbym chciała otrzymać od Ciebie
słów kilka - jak Ty na to patrzysz!
Początek jest trudny - bo pieniędzy mało -
czy środek i koniec będzie lepszy - też
przewidzieć trudno - tak straszną rozmaici
ludzie. W każdym bądź razie uzbroiłam
się w cierpliwość wielką i wszystko odra-
biam z humorem - chociaż w duszy -
z powodu pewnie przeokropnej pogody -
wrażenie takie: chłodno - głodno i do
domu daleko. Mieszkam tymczasem
u dr. Arnsteinów (ona poetka - uwielbia
Ciebie) starzy moi przyjaciele - doktór
uratował mi niegdyś życie (czy za to się
należy mu wdzięczność?!) czuję się u nich

c.d. 46 - M.U. 1926 c.d. 15 X 1926

113

3 Tak bardzo zatęskniłam za Tobą w ostatnich czasach - trzeba to zdławić koniecznie - bo przeszkodzi w pracy - Lulany już i ja zdobyłam teraz panowanie nad sobą. Umiłowanie drogie zdaje mi się że nie potrafię teraz pisać dorzecznych listów - tak już bardzo jestem złączona z moim Cieniem - tak mu wszystko opowiadam - zwierzam się ze wszystkiego - że pisanie wychodzi blade - Jedyny - Lulany słodkie darowałoś mi wszystkie przewinienia - może często dokuczyłam Ci - egoizm to sprawiał - z dziwną jasnością widzę błędy mego życia - winy moje są wielkie i bardzo Was za to przepraszam i Grzecha i Ciebie. Przeszłam po za jakąś linję - czuję to tak wyraźnie - przez to już niema we mnie dawnego strachu - i ludzie mi się nie straszni - bo już znalazłam podejście do ich dusz - jakie to co dawniej czyniłam - było błędne - Umiłowany Duchu byłaś narzędziem w ręku Boga - to przez Ciebie zaszły zmiany we mnie i oto błogosławię Cię za to. Lulany napisałoś do mnie - niech już tu dojdą mnie dobre słowa Twoje. Niech jasność będzie z Tobą - posyłam Ci wszystko co mam najlepszego w sobie. Om Jedyny

Stacha

2 jak u bliskich i to daje podtrzymanie
nerwów – tymczasem urządzają dla
mnie pokój w teatrze – bo ja nie mam
głowy po temu. Jak to jedyny – moje
płaszcze istnienie malarto sobie nawą
gałązką – ciekawa jestem co z tego wszyst-
kiego będzie – myślę i dać chleb 25
osobom – bez subwencji – bo miasto daje
tylko teatr opał światło druki i 10 ty-
sięcy pożyczki na początek – która ma
być spłacona po 50 zł. od przedstawienia –
to trzeba dobrze się napracować
Teatr jest b. miły – scena tak duża
jak krakowska – inwentarz dość niezłe
zaopatrzony – miasto przypomina
mnie Kraków – mnie wolno 110 tysięcy
mieszkańców. 22go zaczynamy
Dziadami (czy nie symbolicznie?)
potem idzie odrazu lekka komedja –
Umiłowanie – myślałoś o mnie
intensywnie – potrzeba mi Twojej
pomocy duchowej – pomyśl też
tak o całokształcie teatru – który
jednak musi być eklektyczny –
może Ci dobry pomysł przyjdzie do
głowiny

[47-1926 M.W.]

Lublin

Niedziela 31/8 24

114

Umiłowanie drogie - przeczytałam Betsabę i zobaczyłam ją w scenicznem realizowaniu - piękna to rzecz zaiste i szczęśliwa będę mogąc ją wystawić na naszej scenie. Lulany - tylko grać ją będzie Solska - która jest teraz z nami - gramy Czarownicę i Lady Frederik - na sam początek mieliśmy 4 imprezy jako konkurencję - a więc teatr żydowski - Niewiarowską - która występowała bez żadnej zasłony Namysłowskiego z orkiestrą i 2 dni Messal jak na jeden tydzień to dosyć chyba a zwłaszcza na Lublin - to też odbiło się to na naszej frekwencji - zaczynam robić awantury ze Związkiem - który w niczem nie potrafi się zachować należycie. Lulany drogie - ale niczem się nie martwię bo już nie potrafię się martwić - przemartwiłam się w ostatnich czasach tak bardzo - że mi już nie pozostało nic ze zdolności w tym kierunku. Żyję tak bardzo poza wszystkiem - w jakiejś krainie gdzie niezmącona niczem cisza panuje i już tak bardzo na niczem mi nie zależy - co robić - zrozumiałam ten stan z wiersza Krasińskiego: jak kawał lodu skrzepło serce moje - I zastanawiam się czasami - że to może nie jest pójście naprzód? — Nie ogarniam dobrze spraw realnych - zatraciłam dawny zdrowy sąd o rzeczach -

mówię sobie: - będzie co ma być - i spokój
jest we mnie - już się chyba z tego nic
nie narodzi - nie sądzisz? O morze uko-
chane morze - kiedyż mi będzie danem nad
brzegiem twoim osiąść i dotrwać do końca
dni? Betsaba - jako list do mnie? -
przeczytałam ją jednym tchem - jako drugi
Alcestę - lecz już z zupełnie innem
uczuciem - wtenczas cierpienie było
we mnie - dziś spokój - bom ja już
odbyła drogę pokutę - jestem poza wszystkiem
a co ma być - niech będzie - niczemu
przeciwstawiać się nie chcę i nie potrafię.
Grać ją będzie Solska - wszak dobrze - ja
nie umiałabym - bo jestem poza zdolnością
odczuwania porywów - już ten czas
dla mnie przeszedł - Solska stworzy
piękną postać - poza nią w Polsce
nie widzę nikogo - zresztą ja chcę
się poświęcić jaknajlepszemu zrealizo-
waniu tej Twojej wizji.
Ach Lulany jak dziwne - jak niezbadane
są głębie dusz ludzkich - słyszę tę pieśń
duszy mojej z oddali i czuję że pochwyciły
ją już chóry anielskie i zaniosą może
aż do tronu Boga - bo dużo w niej jest
miłości tej wiecznej - tej która śpiewa.
Ciemni drogi darzy przeto - że już tak mało
udziału przyjmuję w Twem ziemskiem
bytowaniu - odchodzą powoli od wszystkich
co mi tu drodzy byli na ziemi - już

i Nula gdzieś daleko została —
a przecież żyję — działam — dziwny
to stan być tak poza sobą — Łatwe
się staje obcowanie z ludźmi — łatwą
jest dobroć — a przecież zdaje mi się
że ten dawny stan pełen przezwycię-
żania i trudów — był twórczy — a dziś?
może fałszywie sądzę? nie wiem —
wszak człowiek nigdy nie wie —
Wyczytałam dziś nazwisko Twoje
jako jednego z kandydatów do nagrody
czekam — na sprawiedliwość — boć
przecież ci wszyscy z Tobą wymienieni
o tyle płaszczyzn są niżej od ciebie —
zwycięstwo będzie — przyjść musi —
Lulany — jak Ci jest ze zdrowiem — jak ze
sprawą tej pożyczki — po a może przed 15 ym
jeszcze będę w Warszawie — bo mam dużo
spraw do załatwienia — może trzeba będzie
coś dla Ciebie załatwić — napisz Jedyny
No i z morza nie teraz chyba nie będzie —
ale już na przyszły rok chciałabym abyś
koniecznie wyjechał — może już w kwietniu
bywa tam bardzo pięknie i łowią łososie —
muszę napisać do gospodyni aby Cię
już nie oczekiwała — prawda? w listo-
padzie są tam silne wiatry — choć
kto wie teraz pogoda jest tak zmienna
mieliśmy tu już zimę z wielkim
śniegiem a od dwóch dni jest gorąco

115v

Bardzo piękne przedstawienie udało się nam z Czarowniczy zrobić – dziś mamy dobry spektakl – popołudniu też było dobrze na komedji. Teatr ma dobrą opinję jak dotychczas. Lulany chciałabym Bitraby zrobić na schodach ze zmianami tylko w formie i kolorze – do czego służyć będę kuby – aby to było architektonicznie – czy zgoda. Oddałam już do czytania egzemplarz owemu dyrekt. o którym pisałam bo muzyczny materjał trudny. Podobno jest muzyka Gomułki do psalmów Dawida – chciałabym ją zdobyć – może to będzie dobry przymityw – a także wyprawiamy się na poszukiwanie słowych żydowskich melodji. Tak bardzo chciałabym to zrobić w Grudniu o ile impreza operowa nie wejdzie mi w drogę. Lulany moje słodkie krzep się na zdrowiu i napisz wzór. Myślą ciągle z Tobą jestem – to już odmienić się nie da – bo w tej krainie mojej Ty jesteś zawsze i wszędzie – Cieniu umiłowany. Lulany – Lulany Lulany – gdy spotkają się dwie istoty podobne nam na świecie – będzie im dane to wszystko – czego nam nie dano – wierzę w to i już je stworzyłam w sobie. Jasność niech będzie z Tobą

On

Stach

[48-1926 H.W.] [Lublin] 16/XI 21 116

Umiłowanie – niepokoję się – taki
sen miałam – który jak zmora mnie
prześladuje – jestem jak w mgłynie –
byłam w Warszawie przez kilka dni –
załatwiając obłędnie masę interesów –
dopiero zaczęłam mieszkać – bo
dotychczas byłam u znajomych nie
rozpakowując się nawet. Mieszkam
tu na gmachu – na 4 piętrze – co się
niedobrze odbija na sercu – ale
przynajmniej blisko i wszystko mogę
ogarnąć. Dotychczas powodzenie
niezłe – ale to ciężkie miasto.
Nie posłałam Ci jeszcze Betraby –
bo miał ją najpierw ten co będzie
muzyczną stroną się zajmował –
a teraz przepisują tak długo –
na Czwartek ma być gotowa – wyślę
Ci zaraz i napiszę obszernie.
Lulany tak strasznie tęskno mi
za słowami Twojemi – czy Kaszer
mnie milczy tak długo – czy
zdrów jesteś – napisz – proszę
Jestem z Tobą tak ciągle i tak blisko
Lulany drogie – napisz mi o sobie
tyle już czasu 3 tygodnie a tak
czekam z dnia na dzień. Do Czwartku
Umiłowanie – duszą całą z Tobą Ona.

Stach

[49 – 1926 M.H.]

[Lublin] 20/XI 26 r.

Umiłowanie moje – a więc byłaś chory – a mnie taki niepokój
ogarnął i taka wielka bezgraniczna czułość dla Ciebie. Ach Lulany ile to
ja rozmaitych odcieni mego uczucia dla Ciebie przeżyłam – nie dziw się temu
że czasem napiszę może coś przykrego – przez moją duszę tyle fal przepływa – każda
niesie coś innego – miałam okres że pokolei przeżyłam wszystko co było od początku – od
pierwszego listu – więc i radość i przyw. i upokorzenia nieopisane – cierpiałam znów –
powtórnie – ale to był już tylko refleks dawnych moich mąk – zostało tylko
jasne uświadomienie – że ja jednak przez Ciebie strasznie cierpiałam – może dlatego
taki mi jesteś drogi. Więc rzeczywiście chciałbyś do Lublina przyjechać – jeśli tak –
dobrze – ja muszę się do tego czasu odpowiednio nastawić – rozumiesz to – prawda –
wszystkie rozłąki były dla mnie strasznie bolesne – a ja już dziś tak się boję cierpienia
Rozmawiałam dziś nawet z Arnstajnową – będziesz mógł mieć u nich locum jak
przyjedziesz – mój pokój – a gdybyś nie chciał – to inaczej się urządzi. Wobec
tego Betsabę odłożymy na później – to i lepiej bo będzie można robić przygoto-
wania dłuższe. Ach Lulany ciężko jest – teatr idzie może nieźle jak na
dzisiejsze czasy – bo wszędzie pustki – prowincjonalne teatry ledwie dyszą –
kraków pustkami świeci – we Lwowie też źle – ale koszty są wielkie u nas. Teatr
zapuszczony – ciągle trzeba robić nowe dekoracje – brak gotówki na nowe
kostjumy utrudnia pracę – a premjerę trzeba dawać co tydzień – więc trzeba

117V

było iść na kompromis aby zdobyć czas na dłuższe przygotowywanie sztuk
i oto od 5 Grudnia będzie u nas i operetka – samodzielna impreza która
ma grać przez 3 dni w tygodniu i co drugą niedzielę – tak że my premjery
będziemy dawać co 2 tygodnie. Jeszcze z jednego względu zgodziłam
się na ten kompromis – oto operetka daje możność zdobycia na lato
Krynicy – uśmiecha mi się to ze względu na aktorów no i na mnie
samą – bo Krynica bardzo mi się przyda dla zdrowia. Lublin przepada
za operetką więc niech ma – a pozbędziemy się tym sposobem i tych
ciągłych imprez operetkowych – które robią konkurencję w obcym lokalu.
Zobaczymy jak to będzie – nie wiem czy długo posiedzę na tej gałązce – narazie
mam taki słoneczny pokój – cały na żółto urządzony – widok na niebo i dachy –
słońca moc – a przedemną stoi podobizna Lulana i patrzy badawczo. Lulany
to już 3 lata wnet – 3 lata – a mnie się zdaje – że to wiek cały – oj dużo dużo
przeżyłam przez ten czas – tragiczna postać ze mnie – pewnie nawet Ty nie rozumiesz
jak to ciężko było – słów niema na opisanie tego – ale już dobrze – że mogę mówić
i myśleć o tych moich cierpieniach jak o czemś co było – o jedno tylko proszę Boga
aby przyszłość była jaśniejsza. Tak się cieszę – że doprowadziłeś wydanie tych wszystkich
rzeczy do skutku – olbrzymia praca zrobiona – przyznam Ci się pocichu – że ja
dawniej byłam zazdrosna o tę Twoją pracę – dziś już nie – Boże – jakie ja Cię
po ziemsku kochałam – wszystko trzeba zrozumieć przez ból – długa droga – ale
mnie jednak nie doprowadziła do „Bajki" coś robić – taka już jestem

przeniesienie uczucia na inną płaszczyznę nie wyszło mi
bynajmniej nieprzyjemnej i mało wymagającej - bo jak by wyglądał pień z
tuzinem pięknych pestek bardzo mały grzybek zazdrościłby - jak potem Ci, którzy
tuzin ten o pestki - to mi zastanowiło czemu ci tak obcy nawet mi ludzie
czy poeci tak podniecają mnie. Więc moje krótkie lubany wymagania
moje obrzydzenie ich w tem - że przy mnie ciągle stoją lubanowe - przez cały mój
pobyt mi bez słowka o sobie - że to bardzo brzydko - nie lubię oszczędzać
litościwie na - wogóle wiem - że cudzie nie potrafię - to mnie upokarza i ten humor
Le ich obraża potem na obcych ludziach - a Ty pewnie mi zbyt a by pewnie
Ciebie było komu ile - prawda? Ach drogi drogi Lubanie dużo mam dla
Ciebie cudzie - nie uwierzysz nie zasłużonych mi Twego obrazu - nikt
sobie przy nim biedy - a ja sobie zdaleka potem na ciebie o Ty Ciemnie
Ukochany! Betoada - tak - jakbym przyszła nie ja wcielać -
ale nie mogę - Alcesta była odbarwniejszym przykładem - to tak jakby mi
ktoś kazał obmyć ich - nie za nic! to nie jest na innej płaszczyźnie -
Ty tam jesteś - a to jakiś aktor - nie - nie potrafię. Lubany wiem ja
tak później pomyślam cały jest Victorię - to czyjeś na mnie przekleństwo
Le spełnia - cały życie puste bez tego - mogło być tak piękne i dobre -
a nie dałam i nikt nikomu nie - było tak jakbym wielką cześć życia
przed sobą - aż do grobu mnie oto - aby pozostało tylko wydarcie
z tamtej ściany - okropność! Ale to nie - wynagradzają mi to jakieś rzeczy
wariackie - wielki ich ogień z kogoś i bardzo dobrze - ja już do pewnej
jestem przyzwyczaiona - obcy kochają w nieznanej kimś - ale pamięć o mnie
pozostanie w Tobie - to cieszy i to mi wynagradza wszystko - utrata pew-
nej pożądanie - drobne drogie Lubany moje - nigdy nie by Ty tak
ze mną ani ja z Tobą - gdybyśmy byli razem i byłby nienawiść nasza
straszna - że znowu tak bezbrzeżnie żal tych pestek dobrych chwil - które
mogłyby być - a które nienawrócone - przepadają bezpowrotnie - za to które
ogień je uchroni i stanę się cieniem dla tych wybranych - to i dobrze.
Tak dawno do Ciebie nie pisałam - mam tobie tyle wiele opo-
wiedzieć - wyjść wieczór i gawędzić z Lubanem - czuję się to bardzo jakby na
Sycylii - dobrze że mam dom pomarańczowy drzewkowy - idę sobie cieniem do
nich i mam wrażenie rodzinne - bardzo mnie kochają. Co to nie przeszło przy-
mieni - jakoś dobrze nie jest - przeczuwam jakąś wielką burzę w oddali - ale
nikt bardziej cieszyć z jakiś pewności niewinnie przemierzonej się na jakąś
burzę - która wiadomo będzie mniejsza pomarańczowe uciszy - jest to tak dobrze że
mnie to chyba się spełni - może to mój ukochanie tak dobrze jak mi dziś.
Chciałabym mieć wtedy się nad brzegiem morza - widzę prawie ten obraz
mam obok stopniach nad brzegiem bez słońca - ale Lubany pewnie widzę pewnie
nie widziałam Ciebie ani Ty mnie we wtajemniczeniu obrazami - to wszystko -
co było dotychczas to śmieszna parodia - zawsze mi brakowało czegoś - zawsze mi
było nieswojo - niemożliwe widzenia się przy ludziach - mamy mnie to - a nas jest

samotnie - w naszym wyniszczeniu nikogo wiecej - tylko Ty i ja - trudno mi przystosować się do wrzawy jaką sprawiają ludzie - gdy jesteś Ty i ja - dosyć ich wydaje mi się tak niepotrzebne - minuty chwasce bezpowrotnie - bo ja mam zawsze tylko do posiadania Ciebie - chcę mi nic mówić gdy jesteś tylko Ty i ja. Oh Kochany nie pragnę Cię widzieć gdy do ludzi - rozumiem - obowiązek zawsze mnie przeszedł w te nasze chwile - nie potrafię pomyśleć ludzkiej Boże gdy Ty jesteś - oh nawzajemnie się dobrze - wtedy tak jak jest - bo jesteśmy tylko Ty i ja. Lubany drogie - przepisywanie się Bebombe mogę wysłać ci - ale rękopis jeszcze wrócił - bo pewne litery po prostu - a do bajek - oprócz przykłady mi które wzięłam ze dobre - aby akcje w nich były - bo dlatego to lubię - przygotowujemy wtedy dziecinne spektakle - i może stoto drogie - pisałeś! Tak mi brak potrzeba ciepła i dobroci - więc pisałeś ciepło i dobrze - ja wiem i do wyżłam się - że ciepło Ci jest - ale nie potrafię tak na odległość mówić - Toby kochanie - bo w niemiecki może być tylko po niemiecku podziękuję - ciężko to znaczy - a pocałuję na piękne mówią potrafię tylko słowa - pisać o współczuciu - wiem o tem chyba dobrze że współczuję a nie stać mnie na niemiecki pewne - więc ciężko pisać później słowa - zakończyć mówić potrafię słowa ciepło - które czuję i do cheiżabym mówić jak najlepiej Oh Lubany drogie - tłumaczenie może - barto barto - Toby jestem i na razie czekam czegoś coby mi dało możność dać Ci chwilę wytchnienia - tak dobrze mi - by tylko chwilę dla Ciebie - tak ciepło - tak jasno - nieskończenie pozostanie tak razem - może mi się już nie jej nie mogę - jestem pomyśl się - i wierzę nie wiadomości - jest późno tak jak wówczas - gdy pisałam pierwsze listy - jak to dobrze że najlepiej był Ciebie - może bez mojej nie byłoby tak dobrze teraz - Lubany tłumaczenie całe teraz - i dużo mogę tam toto Ciebie umieścić tam takie pełnia uczuć jak owej zamian Cię wbaczyłam jest we mnie wielki wszystko co było między majem 24go a październikiem ery nawet listopadem 26go wszystkie byłe w naraz - a potem przekreślone - może się tam ten czas potem - tym - bo to jest i byłe dawna jasność tylko - jest mi dawnem byłe wbaczyć Cię - byłe bo tak jakbym Cię jeszcze pierwszy widziała - tylko lepiej - jaśniej i wyżej - bo we mnie dawnej uniesienie się dzisiaj. tłumaczenie jasność poradzę i Oh obłokowe gorące dłonie Oh

Hasha

119

10

Lublin

20.XI.1927

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

119v

[50-M-W. 1926]

[Lublin] 1 Grudnia 26 r.

Umiłowanie - dany ię dotychczas nie wyrażałam odtąd - ale i ja przechowywałam hasła - zaślubiłam tę - jiż jest lepszej. Z tych tygo dostałam do pukowania - że w ostatnich czasach musiałam być stanowczo niedobra dla Ciebie - kiedy ten mój list ostatni mógł takie wrażenie - nie pamiętam com pisała i jak - ale nie być - że były te rzeczy - bo te rzeczy przeżywałam - było to tak jakby ktoś zabrał tę do ruffiady pełnej niepogodnie nagro - madzonych rzeczy i oglądając każdą z nich - darł i niszczył w ogniu - a niektóre odkładał na bok w porządku i tadnie - gdy porządek został zaprowadzony - uczuł pilną ulgę - a to porządek to jest ważna rzecz pod każdym względem. Lubimy drogie nam stanowić co do obcowego czasu - ale przyjście Chrystusa jest pewne dokładnie - my jesteśmy niemi nowotnem pod pozorem pokolenia - wyczuwam to dokładnie i dlatego dziwam tak gdzie dobrze wyjść Ciebie - że jiż i odgłos tego co tę dzieje do mnie nie dochodzi. Aby nie bytować - potrzeba na było pracy - wszystko jedno jakiej - mam ję i do tego zapamiętaniem pracuję od rana do nocy. Pora mnie Kochanemu rok upły - dziewam taką wielką odpowiedź dla was - że mi tę ona pracę nastąpi - jestem zadowolona - dlatego mamy dyrektorkę jedno - nie bytam zadowolona o tamtą pracę tylko o to - że mam możność pracy - a to różnica. Chcemy jest to co piszę o Jaworskim - pomyślałam jego artykuł o uniwersalizmie dialektycznym i zgadzam ię z nim najzupełniej - on zgania wszystko i ten pozorny pokój nie wielkim wybranym jest dostępna. Dumie - ty jesteś i tyle duchów - które cierpią za milony - więc musiał odczuwać dalsze ganiącego duchowego czasu - ale - czyż nie wiesz ty dzisiejsi ludzie współczesnia i litości tylko - mają mi ty że te miliony którym tak okrutnie deptano życie - wielkie ty w milony istnienia i domagają ię swoich praw - więc to i zamożenie czyżnym - Tatrzenie wygody osobistej - pragnienie użycia za wielkie ceny wszystko ty tak - że różnymi drogami ludzie dochodzą do tego - tyranowany - kamuflujący najczuciowszymi ideałami - a niezależnie wstępnego pokolenia - okropność - w każdym niemalże robaku tkwi jej za 6 indywidualnością przyjmuję - ale czy ona ty wiem - pewien dzisiejszych czynów ostatecznie ty tylko wybrani - a reszta to stępcy - też ni ludzi - a może tak trzeba - gdyby trzeba było inaczej - pewnie by Bóg dobry stworzył autobusy. Piszesz - ból nie jest zło - ach nie - przyznaję ci - ból to jest dobro - bo przez ból zdobywa ię siebie - ale trzeba umieć cierpieć - trzeba umieć poddać ię cierpieniu - ludzie przed nim uciekają - zagłuszają je w sobie i przez to jest tak - jak jest i ludzie tak ciężko -

bo jednak widzę, prawda nie jest radość ale cierpienie. Wiesz
Chrystus wszystkie zalecał cierpienie. Trud to wielki - jakże
chcem żądać aby kobieta się skłoniła na taki trud tej wędrówki.
Nie dosyć to jeszcze do mojej świadomości - że chcem przyjechać do Lublina
może to wszystko stąd - że ja mam takie opieczętowane dziecię - jakbym
było gdzieś daleko poza światem - przypuszczam że gdybym się uwolnił
na wyspach Kanaryjskich - nie różniłoby się od ernesta wszystko od obecnego
ale może ja wogóle wszystko jest tak emu się będzie - Chodzę po mieście -
widzę - przeczę - ale nuci od wszystkiego oddziela jakby szklanna ściana
i dobrze mi nawet z tem jest. Na wielki wypadek myślę o Twoim pobycie tutaj
i chciałabym - abyś się emu dobrze - wyjść jak ucieczkę albo zamienkam w
Arnoltajnów albo tu u nas w teatrze - byłbo że to Wyścisko. Potrafiłabym przetłumaczyć
myślę że my się wystawimy w Lublinie - obecnie zaczynam się we wszystkim
Trudna to jest praca - miasto jakieś dziwne - inteligencji mało - od przyjazdu
pogoda gra u nas i operetka - będziemy mieli więc czas na przygotowanie
sztuki - bo dotychczas pewnie co tydzień - aktorzy pewnie - no i przy
operetce dostaniemy na lato Krynicę. Nie wydobędę nigdy się będę dyrektorem
operetki - a no - oświadczenie wszystkiego trzeba w życiu zaliczyć -
zwierzę mnie to nawet. Jak tak Lublany drogie - bidula - skarży się
że mało tendencyjności ma w życiu - oh jedyny - dużo jej co mnie do ciebie -
boć to była tragedyja moja - że ci tak mało mogę jej otworzyć -
Nie radzi sobie strony czy to dobrze - ześ zaproponował H. wydanie
Akarby i Petroby - wprawdzie ona zapłaci że to o niej - czy z niej powieść
te 2 postacie - ale publiczność - nie wiem zresztą - wiesz sam najlepiej co
robić - dziwni to są ludzie - nie mam zresztą ochoty pisać o nich -
Tak więc Lublany drogie - nie „trochę" ale ja zawsze z Tobą jestem i o Tobie
myślę - i cieszę się to - że Ci pocznie mego istnienia jest nawet potrzebne
boś jak mnie Twego po innej linji portrety moje życie - gdybym się nie
spotkała - więc Ty zawdzięczasz na moim torze - ja nie - na Twoim - ale
to bardzo cieszę nieco mnie to pocznie - że się na odwagę dobrze dumę - że jest ktoś
co myśli i pieczem jest z nami - a że czasem bywają zniechęcenia - Boże drogi -
każdy ciężki jest inny - trzeba wyrozumieć wszystko i wszystko wybaczyć w dobrej
cierpliwości się uczymy - wszystko - gdy mi napiszesz - że tego i tego dnia przyjedziesz - pojedę z
Krakowa dziewięć do Lublina - postaram się aby Ci było dobrze - a tyle jest do mieszkania
u mnie tak mało jest w pokoiku - trochę do wszystkiego podobny - bardzo się cieszę
będę - mamy 3 pokoje - w jednym mieszkam ja - w jednym warsztacie - a 3ci jest wspólny
do przyjęć i pracy - tam to zamieszkam - jeść będziemy - o jeść się zaczynam cieszyć -
Lublany umotywowane drogie drobne powstaną Ci tyle tendencyjności ile jej
zadzierzgnąć zdołam - zawsze z Tobą jedyny i przy Tobie - pisz jak tylko
skończysz wtedy chwilkę w domu - choć parę słów a wyrozumiesz to uczucie
co jakiś czas - tak mało mi będzie mieć ten dowód Twojej codziennej myśli
Jedyny niech wszystko jasne i dobre będzie z Tobą Hanka

121

1920
1. XII

W. P. E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

R 55 M.

POCZTA POLSKA

LUBLIN





Druk

polecony

LUBLIN 1
2.XII.26 - 6
IIIa

LUBLIN 1
2.XII.26 - 6
IIIa

LUBLIN 1
2.XII.26 - 6
IIIa

122V

wys. Teatr miejski
w Lublinie

[Dublin] 13 Grudzień 123

Umęczowanie – same katastrofy – a ów z bicha za 26 r
niedoszłe zakończenie roku – pokój mój żółty został zalany
przez pękający z popsutej rynny wodę – na ścianie mojej wskazała się
wielka mapa jakiegoś oceanu – wtedy ta mnie do łóżka jakaś
niemożliwa influenza wraz z bronchitem – leży i męczy mnie gorączka
potem z ulubionego mego Rotta przy Twoim biurku chce mnie ktoś
wyrzucać!!! strach – tyle kłopot na jednej biedny głowę – czy wytrzymam
aby? Nie wspomniałaś dotąd o Twoim ślubie – je przecież wszystko odczuwam
dokładnie – i wstyd – pokochać sobie kogoś – tam się i tak zaniedbać a
a wyjazd Alberta i Betsabe będzie – czy Ci – i wszystko będzie tak
jak być ma. Ja jestem człowiek z dalekiego wschodu – opowiadałam
Ci o tem daję się –
Jak tylko wstanę – otworzam nowy Rok i pomódlę Ci – nie długo będę w
Warszawie – tutaj czekają wkrótce listów i decyzja Twego
przyjazdu – abym o Tobie pozwiedziła – przez ten czas chciałam zrobić
mogła cokolwiek ostatecznie o Tobie!!! (bo sami wynieli – ale zdaleka)
Jak długo ślubami – to już trzy lata – przeraża mnie – że nadejdą ze
do Ciebie wiosny tych dwóch lat – Rozstaję Ci za to – jakoś razem ale
o sobie myślę. Najgorsze zmartwienie to Ta Twoja ciągła choroba – nerwy –
wrócę trochę o sobie pomyśleć – obmyślimy wszystko jak to przyjedziesz
a muszę się tu pokazać Dr. Voit – jest to znakomitość jako wewnętrzny
i autorytet Austrajan który jest też doskonały w lekarzem wzroku Ci do nasiedlam
przeświadczam i tę nerwy – i podobno gdzie jechać trzeba – to tak samemu
sobie kostrotach orzynoszkę nie mogę – to trzeba kuracja.
12– w południe mam 38 gorączki prosto trzeba wczoraj Voit obstawił
mnie kaszkami – ale gorączka nie spada – głowa boli – całe ciało boli – aby spoty
bardzo przeziębiła – że potkudnie jest
Nie lubię zimy – Lutego – cieszę się wtedy jeszcze się od dalekiego
a ja tak z Polski długo jestem – że niema rozdziału dla mnie – staremu biedna jestem.
Myślę Kochanie – jak płacić wszystkie roboty swoje – będzie to prawie rok – jak Cię
nie widziałam – nie dziwię się – że prawie nie piszesz – chciałabym Cię znowu widzieć
mogła – ale ów jest nieczułość – wobec tego co dała jakiś mam w sobie?
Bardzo bardzo mi jest źle – nie potrafię chorować – jakieś takie opuszczenie
wokół się dookoła mnie – taka beznadziejność wszystkiego – bo pracowany nawet
tej wiosny gorączki zdrowia nie wchodzi – a naprawdę nie mam gdzie i nie mogę

odprawiać – brzydko – okropnie brzydko by robić na drugi – ale co tam – niech
będzie jak i co ma być. Czemu Lulany widzi Betsaby w renesansie – ach
i jak stary mistrz patrzy na te nagie – ona niespotykanie urocza Madonny
Krzyżyk – moje odpowiedzi do tego – mówiłby Betsaby zmodernizować – ach Ty
Lulany – a ja widzę taby – naturalnie będzie w nich jakiś podkład
nut żydowskich ze starożytności – ale będę pomagierem i przetłumaczę ——
Nie mam pojęcia co tu u nas za zmianę Babel zrobi operetkę na wielką
Grało już 3 razy – wydzierany dobrze wojennie czas i teraz – każdy chciałby
jakiejś więcej niż prób na dzień – orkiestra gra – tam gdzieś chóry
śpiewają – tam znów solista się drze – nieszczęście to na foyer to u nas
na górze robią próby – i myślę sobie po co to wszystko. Czemu przekonany
los mnie tu skierował – skarpa nędzy w Karpatach – mówiły mi że takie
bodźce obym i ja – widocznie to doświadczenie potrzebne – nonsensem jest
życie – przeczytałam książkę Ehrenburga „Oblicze wojny" i zgadzam się
z nim – nadzwyczajnie trafne obserwacje najdrobniejszych przejawów
psychiki ludzkiej – przekora we wszystkim – przekora na nasz nad
nami – najwznioślejsze i co się przekorni! Już cudzej wypłaty nie mogę i bardziej
kochać Cię nie mogę – wiem że to przez przekorę Ci-a podniecenie do pójścia
przeciw – ach Lulany nie zapisuj tego – nie przekorny – brzydko Ty moja upośledzona –
wszystko jedno – już tak postanowione tam w górze że kochać Cię muszę – że wszystkiemu
co dobrego i złego w sobie – na tym kuc powiedziałam sobie i całą świadomością – że Ci
oddane serce moje jest potrzebne – a wiem – że przez cierpienie – które było moim udziałem
oczyszczona jest dusza moja i dobry Bóg przebaczy mi grzechy moje – a Ty Lulanie
będziesz miał dla mnie pomiędzy stronami w sobie przez życia całe. Tak ułożony –
Mam gorączkę Lulany – okropnie biedna jestem – potem tapczyk na zbolałej głowie mojej
ulży mi – tak bolesne są roboty – myślę – jakby to było straszne – umrzeć i nie zobaczyć Cię
jeszcze mam już napisany list – tylko nie przyniosę się do tego – bo ten
jest list – głodne spojrzenie mojej duszy – ciało tylko na pożarcie – Ty wyrozumiej
napiszę znowu – chciałabym we środę 29go jechać do Warszawy – Kabaretowe –
aby z ustnej krzyża opowiedzieć – jeszcze jedna krzyża – dni w których odmawiam obiecałe modły
za tym cmentarz – dalszy – aniołek w dnie dni. Co ułożyłam – kolory – bo i tak
nic innego dziś nie wymyślę – a nie chcę być złym makabrycznym – widzisz
Kochanie wyczyn aby pocałunki zakwitły w tobie – a ja wyskrobię
Twoja – Oczami – tak to było ze wszystkim – Ty drogi – boję jasny – niech Cię
wszystko wokoło tylko szczęście układa – ach Boże – jakiby dobrze być zdrowym i
odlecieć stąd daleko daleko i nie wrócić nigdy – jak wyrosnę przez kominem
samolotem – aby popatrzeć na ludzi i ich motoryczne sprawy i kalkulacje tak
zgory z czystego. A tymczasem głowa boli Dni Kochanie drogie Hanka

124
159

Lublin

13. XII. 1926

Wp.

E. Legadłowicz

Goreń górny

p. Kadowice

woj. Krakowskie

124V



[52 - M. W. 1926]

[Warszawa] 24/XII 26

125

Umiłowany - dziś wigilja - myślą i sercem z Tobą bezustanku - gdy siądziesz z gwiazdą - do stołu Twego - pomyśl że przy innym - obcym - ja także zasiędę ciałem - ale duchem tam przy Tobie jestem. Wczoraj przyjechałam i położyłam się zaraz - bo gorączka mnie nie chce opuścić - wstałam we środę - wieczorem zebrałam się na pociąg - który spóźnił się o 3 godziny - o 9ej rano byłam w Warszawie - po dwutygodniowem leżeniu w łóżku marznę tak - że przestaję reagować na wszystko - sopelek lodu nie odczuwa nawet niewygody.
Tadeuszowie i ja zostaliśmy zaproszeni na wigilję do Brwinowa - znów trzeba jechać - a no co robić - pojadę.
We środę po świętach wracam do Lublina -
Umiłowany - nie gniewałoś - pisałam list w gorączce - więc takie to sobie bajdurzenie było - miałobyć krotochwilne - może wyszło inaczej - nie pamiętam.
Wiem - że Betsabę grają w Krakowie - przypuszczam że będziesz uczestniczył przy tem - bardzobym chciała abyś u nas

125v

zabrał się do reżyserji – to Lulanowi
potrzebne będzie z całą swobodą spro-
bować swoich zdolności reżyserskich –
a ja podejrzewam je w Tobie – i to
b. duże. Czy dobrze? Co do Turandot
b. piękna rzecz – znam – mam nawet
niemiecki egzemplarz – może zdobędzie
się u nas jakiś teatr na wystawienie –
to z bajek Gozziego przerobiona przez Szyllera –
może nie najpiękniejsza – może byłoby
dobrze abyś się Gozzim wogóle zapoznał,
Lulany umiłowany – dziękowałoś za
list – który dziś od Ciebie otrzymałam –
ja jestem niepoczciwa – bo życzenia moje
dopiero po świętach otrzymasz – wytłómacz
mnie – to nieopieszałość – to trudne
okoliczności – tak trudne – że chwilami
dziwię się swojej wytrzymałości – tylko że
ja nie potrafię się skarżyć – wszystko
się złożyło naraz – a mnie się chciałoby
uciec w zaświaty. Ale niech tam –
pewnie grzeszę brakiem cierpliwości –
Lulany drogi – co znów Tobie było –
czy ta choroba stała z bólami? Jedyny
trzeba naprawdę pomyśleć o kuracji –
musi tak być i musi być na to. Pracujesz
i pracujesz – ale o zdrowiu trzebaby

pomyśleć i zrobić sobie urlop od
pracy a cały wysiłek włożyć w syste-
matyczną kurację. Tylko że jabym
chciała aby zrobić konsyljum z
dobrych lekarzy – bo jakiemuś tam
Wadowickiemu nie wierzę. Albo ~~tu~~
w Lublinie – bo są dobrzy – i znam
ich – albo w Krakowie. Widzisz
Jedyny ja się już nie odzywam – bo
jestem b. onieśmielona – Lulany
to się tak tylko pisze o współistnieniu
ale ono jest jest – jest b. jednostronne
w każdym bądź razie nie może zadowolić
tej strony mego uczucia – która jest – że
tak powiem – macierzyńską – jak napi-
szesz żeś chorował – a ja nie mogłam
być niczem dla Ciebie w tych chwilach –
ręce opadają – jakieś zniechęcenie
mnie ogarnia – oh Lulany ciężko
jest – i dlatego chciałabym przyjąć
jakiś udział w tej Twojej przyszłej
kuracji – dobrze! pozwolisz.
Jedyny – Umiłowany – wiesz jakie są
moje życzenia – niech jasność
ze wszystkich stron spłynie na Ciebie –
niech odpadną troski i kłopoty –
niech odetchnienie przyjdzie nareszcie.

126 V

Obecnie - tak się stało - że muszę obcować z Nar. Demokratami - zobojętniałam zresztą na te różnice - ale nie wiem czemu mi się ciągle zdaje - że usiłowano Cię w ostatnich czasach zrobić Obożnym - czy się mylę - jeśli nie - to musiała być myśl taka - jak bezgranicznie obco zaczynam się czuć w polsce - do tego stopnia - nigdy - miałeś rację - precz z Europy - tu wszystko się chwieje - ruina i zagłada idzie szybkiemi krokami - ciężko duszy - ciężko każdemu - kto nie umie pogrążyć się w egoizmie i użyciu. I wołanie próżne nie usłyszę - to jest - szał podczas zarazy - naśladuję murzynów tych z przed epoki cywilizacji murzyńskiej - naśladuję dzikie zwierzęta - bo już człowieczeństwo w sobie zabili - Ciężko - twardo i okrutnie! Lulany duszę całą - serce - myśl posełam - zawsze z Tobą - Ty jasny promieniu - inaczej zwątpićby trzeba było. Umiłowany Ojcu jasne -

nasze Ojcu

Stach

[53 - M. H. 1926] [Warszawa] 30/XII 26. 127

Umiłowany - oto przedostatni dzień roku - długiego jak wieczność i żmudnego okrutnie - spędzę Sylwestra w Warszawie - wracam temi dniami myślą wstecz i otom rada - że tyle trudu pozapisuję. Zabrałam ze sobą Nowy rok - bo trudno mi się było z nim rozstać - naczytałam nieskończoną ilość razy - i to odsełam Ci go - a takbym chciała wiedzieć jakie słowa Twe pióro zaznaczy w godzinie mijania tego roku - gdzie tydzień myślą i duszą - jakie wizje powstaną w tym momencie - który każdemu człowiekowi daje błysk nadziei na coś lepszego - jaśniejszego - Oto w tych dniach świątecznych musiałam powrócić do przeszłości - odżyło wiele rzeczy minionych - dostałam przez Konsulat Kijowski paczkę obrazków Stanisł. - trzeba mi było biegać po Minist. robić starania aby wydano polecenie Konsulowi przewieźć do Konsulatu moją bibljotekę - może ją dostanę kiedyś - a przecież dziwny jest człowiek - tak położyłam krzyż na wszystko - że niemiły mi jest powrót - nie chce mi się myśleć o tem - wrzuciłam paczkę do kufra - to przestało egzystować dla mnie - już nie może nabrać wartości - Nula chciała - więc zrobiłam - co mogłam. Gdyby można było wyzbyć się ciała - jakaż rozkoszna egzystencja byłaby na tym świecie - stanowczo człowiek zabiera zbyt dużo miejsca i jakiby się najskromniejszy płaszczy żywot wiodło - zawsze potrzeba tych kilka kwadratowych metrów gałązki - a to dużo - kiedyś doprowadzę to wszystko do minimum - robię starania w kierunku oszczędności - prowadzę jedną

127 V

z moich rozmów z Bogiem - skarżyłam się że
oto człowiek zostawia po sobie tyle kłopotu -
taki wielki cadarze - i oto jakby pocieszenie
spłynął na mnie głos: pocieszy się - Kto jest
jeszcze większy ha ha ha! Lulany - Lulany
drogie - nie gniewałoś - muszę pobajdurzyć
troszeczkę - zresztą cieszę się - bo już mi jest
lepiej - gorączka ustała i poprawiać się
zaczęłam. Wynalazłam nowe leczenie -
Kręgarstwo - cudowna rzecz - byłam już
na 3 seansach - naprawia nas doktór obie
z Nulą - polega to na nastawianiu kręgów -
które jakoby u każdego człowieka wychodzą z
normalnego położenia i zbyt rozmaite choroby
i bóle - i rzeczywiście po tem wyłamywaniu
czuje się człowiek - jak ptak lekki -
znajoma moja malarka 4 lata pędzla do ręki
wziąć nie mogła z powodu bólu ręki - dziś maluje
całemi dniami - Osterwina odzyskała słuch -
ten sam lekarz to sprawił -
Lulanowi tej kuracji nie polecam - choć kto
wie - piszesz tak dużo - że pewnie Twoje kręgi
pokrzywiły się od ciągłego pochylania się.
Najmilszy - wiesz jak Cię widuję teraz - siedzącego
na kanapce na Ordynackiej - uciekałam od tego
mieszkania - a teraz przebywam tam ciągle -
w tym kątku koło okna - tak to bywa - zresztą
ja przecież wiedziałam wówczas - że Cię tak długo
nie zobaczę i Tyś to wiedział dobrze - to też ostatnie
rozstanie utrwaliło się w pamięci ——
Tak głęboko wierzę - że mi wynagrodzone będzie
wszystko - nie wiem jak - nie wiem przez co - ale
wierzę - oddycham już szeroko - oh Lulany
bo ja dziwny cierpiętnik byłam - wielkie bierzo-
wanie przeszłam - nie wolno lekarnie

zmienić drogi życia – a może ja już
zdobyłam nagrodę – nie wiem – nigdy się
niczego nie wie.
Lutany najdroższe – czy Ty działasz w sprawie
tej pożyczki z B. Rolnego i czy ta sprawa jest
na dobrej drodze? – Niechże ten Nowy Rok
przyniesie Ci – swobodę od kłopotów materjalnych –
wszystko inne – wiem – że jest na dobrej drodze –
niech ten Nowy będzie dla Ciebie jasnością samą –
niech los ześle same dobrodziejstwa dla Ciebie –
niech wszystko czego zapragniesz – spełnia się –
niech zdrowie będzie kwitnące –
niech uśmiecha się księżycowo drogie oblicze
Twoje –
Lutany drogie – drogie Umiłowanie moje –
wiem – że życzę Ci tego wszystkiego – życzę tem
samem dobra wszystkim ludziom – bo gdy
dookoła będzie dobrze – wówczas tylko
Duch taki jak Ty – sam może czuć się
dobrze – ciężar atmosfery naszej kochanej
Europy przygniata każdego wrażliwszego
człowieka – nieznośną się staje ta tymczasowość – to życie z dnia na dzień – aby zbyć –
aby się ogłuszyć – prawie niema w czem
udziału przyjmować – to przestaje być życiem
tu się zaczyna orgja – osobiście – uciekłam
sobie w krainę fantazji – już żadnych
wymagań nie mam co do ludzi – więc
przypuszczam – że obecnie jestem im
sympatyczna – zgadzam się pozornie
z każdym – bo pocóż przeczyć –

128 V

biedni są – bo ślepi i głusi – uciekają przed
troskami i cierpieniem – a ono ich do ganiu –
przytem nędzy tyle – jak nigdy – jęczą ludzie po ulicach –
bezrobotny – głodny – w domu dzieci – każde wyjście
nowy smutek napędza do duszy – więc mimowoli
wszystkim pomóc nie można przecież – zasklepia
się człowiek w jakimś oderwanym od rzeczy –
wistości świecie i opowiada sobie bajki – które
się nigdy nie ziszczą – ciężko bo żyć na tej
ziemi – a legenda jej to zaiste smutek i
cierpienie – przygrzewane zoddali słońcem –
każdy dzień mroźny i wietrzny boli – bo wiem – że
tam gdzieś mój brat czy siostra siedzą bez węgla
w barakach – dzieci ich marzną – a ja niczem
tu pomóc nie mogę – bo gdybym sobie nawet
wszystkiego odmówiła – to i tak kropla ta w
niczem nie zaważy – a tu znów okna jarzące –
dźwięki jazz bandu – dancingu – szaleją naśladując
murzynów – którzy tam gdzieś snują się w kułak
z całej pseudo cywilizacji białych – i tak bo już
będzie po wszystko wieki – aż ta najmilsza z
planet zostanie wytrącona ze swego biegu
i zakończy swój męczeński żywot. Więc nie
mogę Lulany mieć słońca w sobie – przynajmniej
nie mogę go mieć stale – przepływa przezemnie
taka różnorodność fal – mój aparat odbiorczy
znacznie silniej działa aniżeli nadawczy – a
odbieram czasami nieskończoną ilość przera-
żeniu – obłędnego strachu przed życiem – a mało
prawdziwej radości – bo źle jest przeważnie
ludziom dookoła – nawet tym co pozornie się
weseli. Umiłowanie jasne – serce i duszę
posyłam – z Tobą zawsze – przy Tobie dobrze –
Ty drogi – ukochany

Om – niech wszystko
Ci jaśnieje – Om Stachu

129

132

W-wa

27.V.1926 r.

Wielmożny Pan

E. Zegadłowicz

Gorzeń górny

p. Wadowice

woj. Krakowskie

129 V

